



GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Poniedziałek, 18 listopada 2024 | Redaktor prowadzący Sławomir Łopatyński | Cena gazety 7,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 268.10762, 2

Nakład 52 tys. + 300 tys. prenumerat cyfrowych



„Gladiator II” w kinach

WIĘKSZY ROZMACH I DYNAMIKA

To powrót nie tylko do historii znanej z filmu z Russellem Crowe’em, ale też do epickiego kina w stylu starego Hollywoodu, którego dziś już właściwie nikt nie kręci. Nikt, poza Ridleyem Scottem. Całość nakręcona jest z większym rozmachem i dynamiką, z kamerą jeszcze bliżej wydarzeń, zgodnie z zasadą igrzysk: Citius-Altius-Fortius. Ci zaś, którzy pierwszym „Gladiatora” nie widzieli, przeżyją w kinie przygodę. Dostaną efektowne pojedynki i bitwy, pałacowe intrygi, obrazy ze starożytnego Rzymu oraz prawdziwego gladiatora w roli Lucjusza

► 22

DUŻY FORMAT



POKŁOŃ SIĘ OPRAWCY

• Seks, alkohol, ustawienia – czyli terapia w domu klienta

Ekonomia

Jak wykrzesać energię społeczną

– Firmy wydają pieniądze szybciej, niż wzrasta ich produktywność. A właśnie szybko rosnącą produktywnością budowaliśmy swoje przewagi wobec gospodarek, z którymi handlujemy – zwraca uwagę prof. Jerzy Hausner ► 16-17

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198



Największy od końca sierpnia

Atak na Ukrainę

Rosja użyla niemal 120 pocisków raketowych i 90 dronów kamikadze. Według ukraińskich władz celem była infrastruktura energetyczna.

Piotr Andrusieczko

KIJÓW

W Kijowie w nocy z soboty na niedzielę słychać było odgłosy artylerii przeciwlotniczej, która starała się zestrzelić atakujące stolicę drony typu Shahed. Jednocześnie pojawiły się komunikaty o starcie rosyjskich bombowców strategicznych Tu-95. Około godz. 5.30 odpalono z nich pociski raketowe nad Morzem Kaspijskim. 40 minut później w portalach społecznościowych pojawiło się ostrzeżenie o wystrzeleniu pocisków manewrujących Kalibr z rosyjskich okrętów bazujących w Noworosyjsku na Morzu Czarnym.

Mieszkańcy bez szans

Pierwsze silne eksplozje w Kijowie rozległy się w niedzielę już o godz. 6.30, kiedy pociski manewrujące wciąż znajdowały się w powietrzu. Trzy minuty wcześniej pojawił się alarm o wystrzelonych z Krymu pociskach hipersonicznych Cyrkon. To nowe rakietki, które Rosja w tym roku już wykorzystywała do ostrzału Kijowa. Według wcześniejszych wy-

liczeń odległość z Krymu do Kijowa (ok. 580 km) pokonują one w trzy minuty, a to oznacza, że mieszkańcy praktycznie nie mają czasu na ukrycie się. Ale już pierwsze eksplozje spowodowały, że wiele osób mieszkających w pobliżu stacji metra szukało tam schronienia.

Celem miasta i obiekty energetyczne

Do przeprowadzenia zmasowanego ataku Rosja wykorzystała różnego rodzaju pociski raketowe: oprócz wspomnianych Cyrkonów, również hipersoniczne rakietki Kindżał, pociski balistyczne i pociski manewrujące oraz Shakhedi. Według prezydenta Wołodymyra Zełenskiego ukraińska obrona przeciwlotnicza zestrzeliła ponad 140 celów powietrznych. Wykorzystano do tego m.in. przekazane Ukrainie latem samoloty F-16. „Trwa kolejny zmasowany atak na system energetyczny. Wróg atakuje obiekty wytwarzania i przesyłu energii na całej Ukrainie” – poinformował minister energetyki Herman Hałuszczenko. Operator systemu przesyłowego energii

elektrycznej Ukrenerhom wprowadził awaryjne wyłączenia prądu w części kraju. A największy prywatny koncern energetyczny DTEK poinformował, że Rosja bombardowała należące do niej elektrownie ciepłe. „Ataki poważnie uszkodziły wyposażenie elektrowni. To już ósmy zmasowany atak na obiekty energetyczne firmy w tym roku. Od początku inwazji na pełną skalę elektrownie ciepłe DTEK były ostrzeliwane ponad 190 razy” – podano w komunikacie.

Ofiary i duże zniszczenia

Bilans rosyjskiego ataku jest tragiczny. W Mikołajowie na południu Ukrainy zginęły dwie kobiety,

a kolejne cztery osoby zostały ranne, w tym dwoje dzieci. Uszkodzone są budynki mieszkalne. Kolejne ukraińskie poinformowały, że w obwodzie dnipropropietrowskim zginęło dwóch kolejarzy, a troje ich kolegów zostało rannych. W obwodzie odeskim zginęły dwie osoby, a ranny został 17-letni chłopak. Z kolei w obwodzie lwowskim zginęła kobieta, a dwóch mężczyzn odniosło poważne obrażenia. Również w Dnieprze i Kijowie w wyniku uszkodzeń budynków mieszkalnych ranne zostały dwie osoby.

Mer Odessy Hennadij Truchanow poinformował w niedzielę rano, że w mieście stanął cały transport elektryczny. W dużej części miasta nie ma energii elektrycznej, wody i ciepła. Również w obwodzie lwowskim ogrzewanie straciło ok. 6 tys. osób.

W Krzywym Rogu trafione zostały obiekty infrastruktury, co spowodowało awaryjne wyłączenia kotłowni i przepompowni wody. W wyniku rosyjskiego uderzenia uszkodzone zostały budynki i infrastruktura cywilna w Krzemieńczuku, Równem, Iwano-Frankiwsku, w obwodzie żytomierskim i innych regionach. ●

• 10 milionów Ukraińców doświadcza depresji, stanów lękowych, stresu pourazowego; Telefony do Putina nie pomagają ► 6-7

Ukraina się broni

140

CELÓW POWIETRZNYCH

• zestrzeliła ukraińska obrona przeciwlotnicza – poinformował prezydent Wołodymyr Zełenski. Wykorzystano do tego m.in. przekazane Ukrainie samoloty F-16

Jakub
Chetmiński



Będzie bat czy nie?

Eksperci z trzech ministerstw, tworzący tzw. międzyresortowy zespół ds. patokierowców, po trzech miesiącach prac pokazali 15 listopada ostateczny kształt przepisów, które zostaną przekazane do konsultacji, a potem pod głosowanie Sejmu. Przede wszystkim mają ukrócić skandaliczną praktykę jazdy mimo wielokrotnego sądowego zakazu prowadzenia pojazdów. Pisaliśmy o tym nieraz. Łukasz Ż. sprawca tragicznego wypadku na Trasie Łazienkowskiej jeździł mimo trzech zakazów. Rekordzista został zatrzymany przez policję z... 19 zakazami. Według nowych przepisów teraz już przy pierwszej kontroli taki kierowca dostanie dożywotni zakaz prowadzenia pojazdów. Druga duża zmiana to rozszerzenie zasad konfiskaty samochodu – będzie można go stracić za jazdę z 0,5 promila alkoholu we krwi (dziś 1,5 promila). Nie będzie można pędzić także poza terenem zabudowanym – przekroczenie prędkości o 50 km/h będzie grozić zatrzymaniem prawa jazdy, choć dotyczy to dróg jednojezdniowych. No i jest wreszcie bat na ścigających się w nielegalnych wyścigach czy palących

gumę na parkingach pod centrami handlowymi. Udział, ale nawet samo promowanie tych wyścigów np. w internecie ma być karane.

Co do zasady same przepisy wydają się iść w dobrym kierunku, choć mam duże wątpliwości co do ich skuteczności, jeśli nie poprawi

Co do zasady przepisy wydają się iść w dobrym kierunku, gorzej może być z ich egzekwowaniem

się ich egzekucja, czyli wylapywanie piratów na ulicach. Czy bandytę, który wsiada po wodce za kółko mimo trzech zakazów odstraszy to, że teraz dostanie zakaz prowadzenia „już na poważnie”, czyli na zawsze? Jeśli szansa, że wpadnie podczas rutynowej kontroli jest bliska zeru? Już widzę, jak policja biega wśród setek gapiów na Warsaw Night Racing, pytając „kto tu jest organizatorem”, żeby wlepić mu mandat, skoro dziś w ogóle nie radzi sobie z lokalizowaniem nocnych rajdów. Mieszkam przy ulicy z ograniczeniem prędkości do 30 km/h, gdzie niemal wszyscy jeżdżą blisko dwa razy szybciej, a wielu kwalifikuje się do natychmiastowego zabrania prawa jazdy, bo pędzą 80 km/h. I choć już dziś im to grozi, to się nie przejmują, bo kontroli policji nie widziałem tu od przynajmniej 20 lat. Nie wierzę więc w zaostrzenie przepisów czy inne strefy Tempo 30, bo nic nie zmieniają, jeśli nie będziemy ich egzekwować.

W Polsce jest 10 razy mniej radarów niż we Francji. A i tak ogromna liczba kierowców nie płaci mandatów z fotoradarów po prostu nie wskazując osoby, która prowadziła lub wskazując fikcyjną. Jeśli dodamy do tego te wszystkie „janosiki” ostrzegające o i tak nielicznych kontrolach na trasach szybkiego ruchu, to wychodzi, że piraci drogowi są bezkarni.

Zapytałem o to w kuluarach po piątkowej konferencji trzech ministrów. Usłyszałem, że problem fotoradarów odebranych samorządom jest „na tapecie”. Może doczekamy się częstszych kontroli, ale nie wiadomo kiedy. Podobnie z wakacjami w policji czy z niepłaconymi mandatami. Z oceną zmian przepisów więc się wstrzymuję. Na razie boję się, że zostaną głównie na papierze. ●

Warszawa

Pierwsze morsowanie w tym roku



Morsy ze szkółki morsowania klubu Dzielnica Wisła zaczęli sezon.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia

Fotowoltaika na balkonach

5

MLN

Tyle instalacji można zamontować w Polsce na balkonach. Energia zasilaby np. windy, części wspólne budynków obniżając czynsz. Tylko trzeba uprościć procedury. Obecnie mamy 1,5 mln gospodarstw domowych z fotowoltaiką.

Więcej ► Wyborcza.biz

Konferencja

Co czeka świat podczas prezydentury Donalda Trumpa?

Donald Trump wraca do Białego. Co to oznacza dla bezpieczeństwa Polski i Europy? Dziś konferencja „Wyborczej” i Ośrodka Studiów Amerykańskich Uniwersytetu Warszawskiego.

Wśród panelistów będzie Aleksander Kwaśniewski, były prezydent RP, praktyk relacji transatlantycznych, prof. Bohdan Szklarski, wnikliwy badacz amerykańskiej polityki. Będą eksperci z ważnych europejskich think-tanków: Joanna Stolarek, szefowa warszawskiego biura Fundacji Heinricha Bölla, Piotr Buras, szef warszawskiego biura European Council on Foreign Relations oraz Bartłomiej Kot z Fundacji Pułaskiego. Będą znani naukowcy i znani dziennikarze i to nie tylko z Polski.

Pochylimy się nad tematami, które nurtują nas od nocy z 5 na 6 listopada, gdy stało się jasne, że Donald Trump wróci do Białego Domu. Czy świat czeka dosłownie jazda bez trzymanki, czy nowa administracja zmieni tylko akcenty w polityce za-



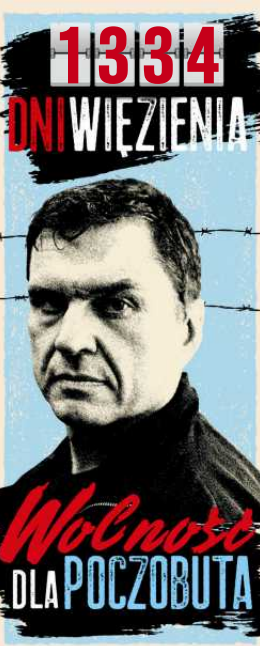
granicznej? Czy koniec NATO jest bliski, czy może sojusz dzięki Trumpowi jeszcze bardziej się wzmocni? Na jakie wsparcie może liczyć Ukraina? Czy Ameryka pod nowym przywództwem będzie bronić praw człowieka?

Zapraszamy na transmisję na wyborcza.pl. Początek o godz. 10

Konferencja organizowana jest w ramach konsorcjum The Eastern Frontier Initiative, w skład której oprócz „Wyborczej” wchodzi słowacki dziennik „SME”, węgierski portal 444.hu i rumuński Presse One. Wspiera nas Komisja Europejska. ●

Bartosz T. Wieliński

Andrzej rysuje

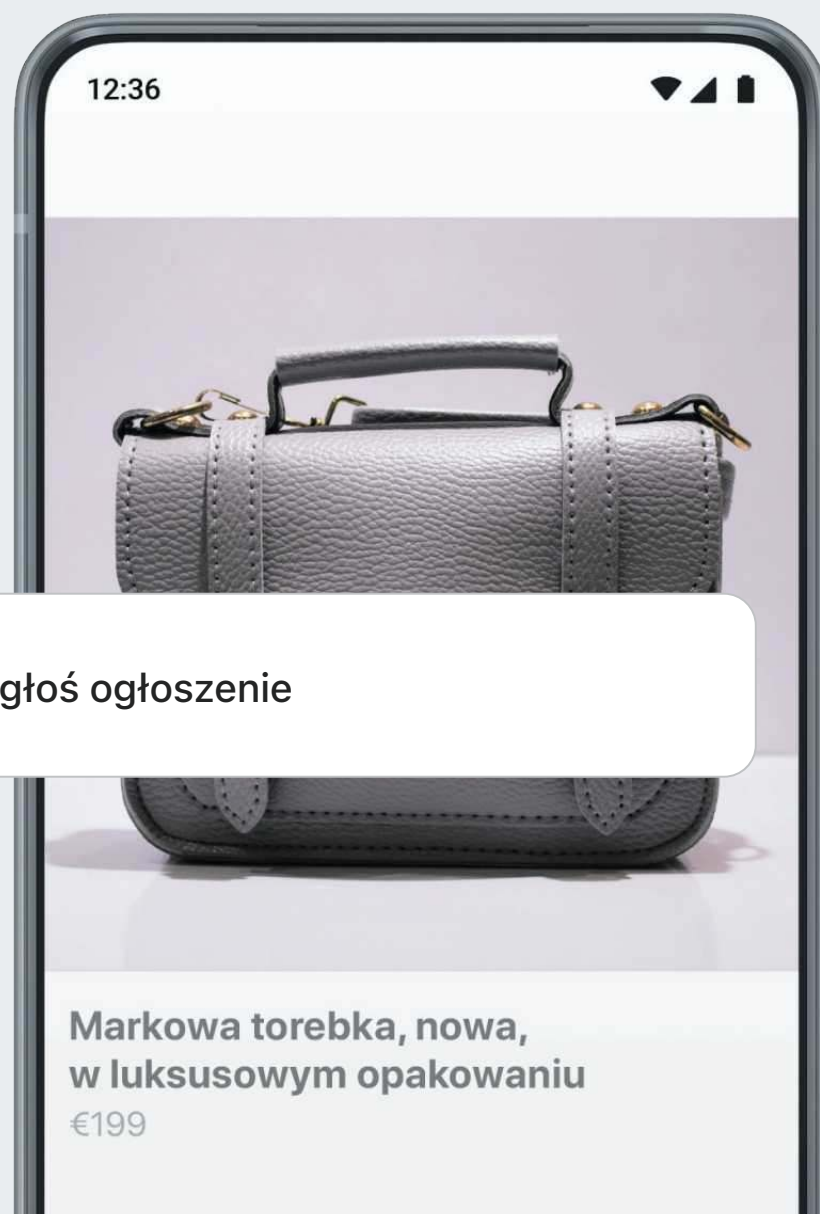




Jak przechytrzyć oszustów: zgłaszaj podejrzanane oferty.

Facebook stosuje połączenie AI z weryfikacją przez człowieka, by blokować fałszywe konta, większość w ciągu kilku minut od utworzenia. Pomaga to chronić użytkowników przed potencjalnymi oszustwami i wyłudzeniami, zanim do nich dojdzie.

Nie wszystkie jednak da się wykryć automatycznie, dlatego zawsze dokładnie analizuj oferty i nie podejmuj decyzji pochopnie, jeśli coś wydaje się zbyt piękne, żeby było prawdziwe. Zgłaszaj podejrzanane oferty, aby chronić siebie i innych.



DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ: FB.ME/ZWALCZAJ_OSZUSTWA

Kluczowy tydzień Trzaskowskiego i Sikorskiego

Koalicja Obywatelska w piątek wybierze między Rafałem Trzaskowskim i Radosławem Sikorskim.

A jeszcze dziś upubliczni sondaż, który pokaże potencjał obu polityków starających się o nominację w wyborach prezydenckich.

Iwona Szpala

Kalendarz prawyborów ogłosił premier i szef PO Donald Tusk. Wszystko zacznie się od sondażu, który – jak mówił wcześniej Tusk – ma pomóc głosującym w podjęciu decyzji, kto będzie lepszym kandydatem KO na prezydenta Polski.

Zapowiedziana na poniedziałkowe południe publikacja jego wyników to ruch bez precedensu. Bo choć partie od lat wykorzystują sondaże do budowania politycznych strategii, to szczegółami badań dzielą się niechętnie. Tusk, zapowiadając sondaż, mówił o transparentności w polityce. To jedno z haseł, po które sięga bardzo często.

– Ma nam przypominać, że dostaliśmy władzę dzięki niesamowitej mobilizacji elektoratu demokratycznego i to przed wyborcami odpowiadamy za to, co z władzą tą zrobiliśmy – mówi ważny polityk PO.

Pierwsza runda w mediach społecznościowych

Przy okazji ogłoszenia kalendarza prawyborów Tusk wrzucił do mediów społecznościowych własną sondę. Pisał, że ciekawi go wynik internetowego głosowania. Wśród głosujących na platformie X 65 proc. zebrał Radosław Sikorski, który w prezydenckich sondażach prowadzonych na zlecenie kolejnych mediów jest słabiej notowany niż Rafał Trzaskowski.

Szef MSZ uznał to najlepszy dowód, jakie są nastroje wśród wyborców. „W piątek idziemy po zwycięstwo” – napisał. Nieco inaczej wypadł jednak w głosowaniu na Instagramie. Tu zwycięzcą został prezydent Warszawy, dostał 63 proc. głosów.

„Fascynujące! Na X i na Instagramie, przy rekordowej frekwencji, identyczne proporcje, ale różni zwycięzcy. Sonda powiedziała nam więcej o naturze obu platform i ich użytkowników niż o szansach kandydatów. Ale to dopiero rozgrzewka. A już jutro wielki sondaż wśród ogółu wyborców!” – skomentował Tusk.

Sikorski: Idą trudne czasy, nie odpuszczę

Na razie Trzaskowski z Sikorskim zabiegają o głosy, obaj są w trasie. Tę strategię narzucił Sikorski, który kilka tygodni temu mocno wszedł w rywalizację. Jako pierwszy oficjalnie ogłosił prezydenckie ambicje, wciągając w rozgrywkę Rafała Trzaskowskiego. Po drodze były jeszcze wybory w Stanach Zjednoczonych i wygrana Donalda Trumpa. To po niej Sikorski ukuł hasło: „skończył się czas grzecznych chłopców”, zaczął budować swoją kampanię, przekonując, że jest lepszym kandydatem na trudne czasy, które idą wraz z prezydenturą republikanina. Atutem stało się międzynarodowe doświadczenie i pozycja, którą jako szef MSZ ma Sikorski.

W sobotę obaj krążyli po Polsce. Szef MSZ był w Rokitnicy, prezydent Warszawy – w Kra-



• **Kandydat KO na prezydenta zostanie wyłoniony w prawyborach, które odbędą się w piątek**

FOT. JAKUB KAMIŃSKI/EAST NEWS

kowie. Sikorski zapewniał, że ma większą zdolność przyciągania konserwatywnych wyborców. Twierdził, że w przekonuje ich dwa razy więcej niż Rafał Trzaskowski. Bo łączy wrażliwość konserwatywną i liberalną. W sobotę Sikorski napisał też list do działaczy partii tworzących Koalicję Obywatelską. Kolejny raz tłumaczył, że po wyborach w Stanach Zjednoczonych zmieniły się realia międzynarodowe. Pisał, że wiosną może dojść do wydarzeń, które zmienią światowy układ sił, a temat bezpieczeństwa zdominuje kampanię prezydencką w Polsce. Przestrzegał przed głównym konkurentem czyli PiS, dla którego Pałac Prezydencki jest ostatnim bastionem władzy. I choć – jak przekonywał – obaj z Trzaskowskim pokonują kandydata opozycji w drugiej turze, to zapowiada się bardzo ciężka kampania. A on nie odpuści, nawet gdy walka będzie brutalna.

Pisał o stylu prezydentury, o tym, że wraz z Tuskiem mogliby zbudować dyplomatyczną potęgę Polski. Zdeklarował się też w sprawie związków partnerskich i liberalizacji aborcji. W przeciwieństwie do Rafała Trzaskowskiego, który od lat stoi po stronie mniejszości i praw kobiet, szef MSZ nie był aktywnym uczestnikiem światopoglądowej debaty. Ale obiecał, że obie ustawy podpisze, bo to kwestia szacunku, a nie ideologii.

To samo powtarzał w Rokitnicy, nadchodzącą kampanię opisał jako rzeźnię. Obiecał też, że jeśli Trzaskowski będzie zwycięzcą prawyborów wesprze go w kampanii. – Najważniejsze jest to, aby prezydent przestał wpy-

chać kij w szprychy rządowi, aby pozwalał mu zrealizować demokratyczny mandat – mówił Sikorski.

Trzaskowski: Wiem, jak walczyć z PiS

Kampania Rafała Trzaskowskiego krąży wokół politycznego soft power, czyli wizerunku, który buduje konsekwentnie od lat. I dzięki któremu utrzymuje się w czołówce polityków z najwyższym społecznym zaufaniem.

O swojej prezydenturze Trzaskowski mówił w Krakowie. Podkreślał m.in. kwestię stylu uprawiania polityki zagranicznej, to, że rolę prezydenta jest nie dopuścić do sytuacji kryzysowych, „sensowne postępowanie i budowanie sojuszy”.

– Kiedy mówię o tym, że potrzebny jest nam prezydent na każdy czas, to mówię o doświadczeniu, które będzie procentować w każdej sytuacji. Prezydent musi wykazywać się inicjatywą i wtedy, kiedy chodzi o wzmacnianie naszej gospodarki – naszych małych i średnich przedsiębiorców, kiedy trzeba walczyć o wpływy w UE, kiedy trzeba walczyć o bezpieczeństwo, kiedy trzeba zagwarantować, żeby te orzeczenia, które wydają sądy, były zgodne z polskim prawem i konstytucją – mówił Trzaskowski. – Jestem przekonany, że jest nam potrzebny sprawdzony prezydent.

Trzaskowski w prekampanii podkreśla, że ma spore doświadczenie w konfrontacji z PiS. Zna metody sztabowców od Kaczyńskiego, został prześwietlony na wskroś, wie, jak wygląda kampania prowadzona przy takim przeciwniku. W Krakowie mówił o sprawdzianach, które zdał jako polityk. A było ich tyle, że trudno mu je zliczyć.

– A te podstawowe, kiedy starałem się o prezydenturę kraju, ale również kiedy starałem się o to, żeby być prezydentem Warszawy, to były te sprawdziany, które pokazywały, czy ktoś ma charakter, czy jest twardy, czy jest zdeterminowany – mówił.

Gdy Sikorski uważa, że szpicą kampanii będzie bezpieczeństwo, Trzaskowski przekonuje, że równie ważne będą gospodarka i służba zdrowia. To samo mówią ludzie z otoczenia Rafała Trzaskowskiego, którzy planowali mu strategię na kampanię. W ich opinii polityka międzynarodowa stała się tematem prekampanii w KO z powodu wyboru Trumpa. Jed-

nak za kilka miesięcy kandydat Koalicji Obywatelskiej będzie mocno rozliczany z polityki rządu, o co zadba główny konkurent z PiS. I na to musi się przygotować polityk KO ubiegający się o prezydenturę. Stąd przedwyborcza deklaracja Trzaskowskiego: „przede wszystkim zależy nam na tym, by w każdej polskiej rodzinie żyło się dostatniej i żeby każda polska rodzina była bezpieczna”.

Czy czasy się zmieniły?

Gdy kandydaci walczą o poparcie, dzieje się też na ich politycznych zapleczach. Sikorski ma grupę wiernych zwolenników, prowadzi bardzo aktywną kampanię w sieci. Jednym z największych kibiców szefa polskiej dyplomacji jest poseł Roman Giertych. Nie należy do żadnej partii, nie będzie głosował w prawyborach, za to dużo komentuje, napisał też list do elektorów z KO. Zachęcał do wsparcia szefa MSZ. Zachwalał jego twardy charakter, wojenne doświadczenia. O Trzaskowskim pisał, że jest bardziej na lewo sceny politycznej. Wypomniął mu sprawę krzyży, czyli zakaz eksponowania symboli religijnych w warszawskich urzędach. To dyżurny argument stronników szefa MSZ. Przestrzegają, że w kampanii wykorzysta to PiS, by zniechęcić do Trzaskowskiego konserwatywnych wyborców. Nie zmieniają poglądu, choć prezydent Warszawy zapewnia, że w warszawskich urzędach nie spadł ani jeden krzyż. Chodziło jedynie o „nowo otwarte przestrzenie”.

W otoczeniu Trzaskowskiego, który zdobył więcej publicznych deklaracji od polityków KO, też trwa recenzowanie poczynąń konkurenta. Sławomir Nitras, który w 2020 r. odpowiadał za kampanię Trzaskowskiego, postanowił skomentować hasło „Bo czasy się zmieniły”, którym od połowy listopada promuje się Sikorski.

„Czasy się zmieniły? Trudne czasy? A pandemia to były łatwe czasy? A wojna to się zaczęła wczoraj? A 8 lat PiS to były łatwe czasy? Rafał zawsze był z nami. Zawsze był na pierwszej linii. Nasz Prezydent” – napisał Nitras.

„Czasy się naprawdę zmieniły, Sławek. Po wyborze Trumpa już nic nie jest takie same. A tego, że Rafał i Radek byli zawsze z nami to nikt nie kwestionuje! Bez względu na to który z nich wygra, to będzie ciężka prezydentura. Bardzo ciężka” – odpisał Giertych. ●

Na X i na Instagramie, przy rekordowej frekwencji, identyczne proporcje, ale różni zwycięzcy. Sonda powiedziała nam więcej o naturze obu platform i ich użytkownikach niż o szansach kandydatów

DONALD TUSK
na Twitterze



**Złoto Polaków
to już ponad
420
ton**

**Polska ma już większe zasoby
złota niż Wielka Brytania.
Ogółem wartość rezerw
dewizowych NBP
to już ponad 200 mld USD.**

NIEZALEŻNOŚĆ BANKU CENTRALNEGO filarem gospodarki i warunkiem utrzymania stabilności cen.

Dbanie o wartość pieniądza
wymaga podejmowania zdecydowanych
działań w sposób niezależny od innych
instytucji państwowych.

Dzięki niezależności NBP polski złoty
cieszy się zaufaniem Polaków i inwestorów
zagranicznych, a NBP może skutecznie
zapewniać długookresową stabilność cen.

TRAFNE PROGNOZY NBP

Prognozy NBP trafnie przewidziały
szybki spadek inflacji po okresie
megaszoków ekonomicznych po pandemii
i w kryzysie energetycznym. Sprzyjały one
podejmowaniu właściwych i skutecznych
decyzji ukierunkowanych na utrzymanie
długookresowej stabilności cen.
Działania NBP w tym trudnym okresie
zostały docenione nie tylko w Polsce,
ale i na arenie międzynarodowej
przez przedstawicieli najważniejszych
instytucji finansowych świata.



**Dowiedz się więcej z bezpłatnej publikacji
dostępnej w wersji cyfrowej i drukowanej
„Narodowy Bank Polski w czasie megaszoków
ekonomicznych po pandemii i w kryzysie
energetycznym – historia sukcesu”.**

*Wejdź na nbp.pl lub zeskanuj kod
i zamów już dziś.*



Ukraina walczy z Rosją i traumami

W tym śnie latają rakiety

– Iść do psychologa? Nawet gdybyśmy chcieli, to u nas go nie ma – opowiadają „Wyborczej” mieszkańcy ukraińskiej prowincji.

Piotr Malinowski

– Śni mi się często, że oni tu wracają – opowiada Serhij, 17-latek z malutkiej wsi Jahidne, położonej 40 km od granicy z Białorusią. – Krzyczą i biegną za mną, a gdy mnie łapią i zabijają, budzę się przerażony.

W marcu 2022 r. Rosjanie okrążając Czernihów zajęli Jahidne. 386 mieszkańców wsi zamknęli w 200-metrowej piwnicy miejscowej szkoły.

– Mówili, że to dla naszego bezpieczeństwa – opowiada Iwan Polgaj, szkolny wózny, który oprowadza mnie po budynku.

Było tak ciasno, że nie dało się nawet położyć, jedzenie oraz wodę dawali raz na kilka dni, a za toaletę służyły wiaderka – wspomina.

Na skutek złych warunków zmarło 11 osób, a 10 kolejnych Rosjanie rozstrzelali. Po wyzwoleniu do Jahidnego przyjechał Wołodymyr Zełenski. Mówił, że „piwnica ilustruje działania reżimu Putina wobec Ukrainy” i zapowiedział, że powstanie tu muzeum.

– Uwięzili całą wieś i dlatego Jahidne zyskało rozgłos, ale takich piwnic było bardzo wiele – podkreśla Jana Sobko z organizacji Dom Praw Człowieka, która dokumentuje zbrodnie wojenne.

Zniszczone budynki w Jahidnym w większości już naprawiono. Gorzej jest z pomocą psychologiczną, bo we wsi nikt jej nie udziela.

– Potrzeba systemowych rozwiązań – uważa Olha Sokoluk, psycholożka pracująca na wschodzie Ukrainy. – Specjaliści są w dużych miastach, ale często brakuje ich na wsiach i w małych społecznościach, gdzie bezpośredni kontakt jest niezbędny.

Jak szacuje Światowa Organizacja Zdrowia, w całej Ukrainie w wyniku wojny blisko 10 milionów osób doświadczy: depresji, stanów lękowych, zespołu stresu pourazowego czy schizofrenii.

W piwnicy obok zwłok

Krzyczy, przeklina i płacze – Swietła Sorokopuda, 43-letnia mama Serhija, swoje traumy „leczy” alkoholem. Gdy Serhij zwraca jej uwagę, że znowu wpada w cug, zaczyna się kłótnia. Swietłana krzyczy do niego, że ma się wynosić z domu, a gdy to mówi, po jej policzkach płyną łzy.

Kobieta ze względu na otyłość bardzo źle zniosła uwięzienie w piwnicy. Tłok, brak powietrza i przebywanie ze zwłoka-

kami, bo Rosjanie nie pozwalali wynosić umarłych, doprowadzały ją do ataków paniki. W końcu Swietłana zaczęła błagać żołnierzy, żeby ją wypuścili. Jeden z nich przystawił pistolet do jej głowy i kazał uciekać. Kobieta w panice dobiegła do domu.

Rodzina Serhija mieszka w małym dwupiętrowym bloku zbudowanym dla pracowników tutejszego kolchozu. Rodzice, młodszy brat Żenia, 26-letnia siostra Alina, jej malutki synek Nikita oraz Serhij dzielą dwa niewielkie pokoje. Tata Serhija jest kierowcą marszrutki, a Swietłana po likwidacji kolchozu zajmuje się już tylko domem i dziećmi. Alina przez rok mieszkała w Polsce, ale wróciła w 2021 r. i pracuje teraz w sklepie w Czernihowie.

Po mieszkaniu z kamerą kręcą się Jan Jurczak i Eleanora Iadkouskaya, polsko-białoruska para filmowców, która od 2 lat robi tu dokument o dorastaniu w czasie wojny, a równocześnie pomaga lokalnej społeczności. – Dużo organizacji tu przyjeżdża, ale mało kto zostaje na dłużej – mówi Jan. – Wojna to doświadczenie wielu młodych ludzi w Ukrainie, chcemy pokazać, że to może dotknąć każdego.

Zgodnie z danymi Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w 2023 r. w Ukrainie zarejestrowano ponad 291 tys. przypadków przemocy domowej, o 20 proc. więcej niż rok wcześniej. – Lęk, apatia, smutek, ale również złość i agresja są objawami przewlekłego stresu, z którym trzeba pracować – podkreśla Olha Sokoluk.

– Byliście u jakiegoś psychologa? – dopytuje Swietlanę.

– Nie, bo przecież już jest dobrze – odpowiada krótko. – Żyjemy dalej, normalnie.

Coraz więcej dzieci z PTSD

Swietłana kładzie się spać, więc Serhij zabiera nas do „sadiku”, opuszczonego przedszkola, które zajęła młodzież z Ja-

Trauma dzieci

1,5

MILIONA

• **ukraińskich dzieci jest zagrożonych problemami ze zdrowiem psychicznym – szacuje UNICEF. Według badań fundacji Ołeny Zełenskiej aż 44 proc. z nich już ma objawy stresu pourazowego.**



hidnego. W pomieszczeniu stoją stare kanapy, stół, bar, a na ścianie wisi flaga Ukrainy.

Serhij siada i wbija wzrok w telefon. Ożywia się, gdy przychodzą znajomi: Maksim, najlepszy kumpel opowiada o nowym motocyklu, Maryna o dziennikarskich studiach, które niedawno zaczęła w Kijowie, a 15-letnia Sasza o tym, jak Rosjanie opuszczając wieś zastrzelili jej ukochanego psa. Wszyscy moi rozmówcy siedzieli w piwnicy, w której więziono w sumie 70 dzieci. Najmłodsze miało 1,5 roku.

Rosjanie złapanym mieszkańcom wsi odbierali telefony, twierdząc że pomagają ukraińskiej armii.

– Swoją schowałem, bo wcześniej zrobiłem zdjęcia ich sprzętu – opowiada Serhij, który miał wtedy 14 lat. – Znalazli go przy kolejnej rewizji.

– Za ukrycie telefonu i takie zdjęcia rozstrzelali – wtrąca Sasza.

Dzień później – jak mówi Serhij – „na szczęście” wybuch pocisku poważnie ranił go w plecy.

– Gdyby wcześniej sprawdzili telefon, byłoby ze mną jeszcze gorzej – wyjaśnia.

– Alina poszła do Rosjan po pomoc... – zawiesza głos chłopak. – Ewakuowali mnie helikopterem razem ze swoimi żołnierzami.

Rosjanie zabrali Serhija bez opieki. – Nie pozwolili mi z nim lecieć, ale tu by umarł – Alinie łamie się głos. – Bałam się, że już go nie zobaczę.

Serhij na Białorusi przeszedł dwie operacje i trafił do szpitala dziecięcego w Homlu.

– Tam przychodził do mnie psycholog. Pomógł mi trochę zapanować nad emocjami – opowiada.

UNICEF szacuje, że 1,5 miliona ukraińskich dzieci jest zagrożonych problemami ze zdrowiem psychicznym, a według badań fundacji Ołeny Zełenskiej aż 44 proc. z nich już ma objawy stresu pourazowego.

Do sadiku schodzą się kolejne osoby. Pomieszczenie wypełniają rozmowy, śmiech i alkohol – dziś nie ma go dużo,

bo jutro szkoła. Serhij w ogóle nie pije i trzyma się trochę z boku.

– Chciałbyś mieć psychologa? – dopytuje go Eleanora.

– Chyba tak – zamyśla się. – Tylko i tak go tu nie ma.

Wakat na stanowisku psychologa

Poniedziałkowy poranek. W obwodzie czernihowskim od godz. 6 trwa alarm. Uczniowie schodzą się do szkoły w Kołczywce, 7 km od Jahidnego, ale zamiast do klas od razu idą do schronu.

– Większość ludzi ignoruje już alarmy, ale my nie możemy – wyjaśnia Walentyna Teplucha, dyrektorka szkoły. – Czasem tylko na chwilę, a innym razem na wiele godzin, ale prawie codziennie jesteśmy w piwnicy.

W schronie jest jasno, czysto, stoją nowe krzesła i ławki, są też stół do tenisa i siłownia. Dzięki zachodniej pomocy miejsce w niczym nie przypomina zatęchłej piwnicy w Jahidnym.

– Nie jest tak źle – żartuje Sasza, widząc nasze poważne miny.

Część uczniów nic nie robi sobie z alarmu. Inni zamykają się w sobie i siedzą wpatrzeni w ścianę.

– Mamy dzieci, które wpadają w panikę, stupor, zdarzają się omdlenia czy przykre reakcje fizjologiczne – opowiada Teplucha.

W Kołczywce uczy się 150 dzieci, połowa przeszła przez rosyjskie piwnice, a od 2 lat w szkole nie ma psychologa.

– Osoba, która wcześniej tu pracowała, po wyzwoleniu, wytrzymała tylko miesiąc – wyjaśnia dyrektorka. – Czasem przyjeżdżają organizacje z zajęciami, ale my potrzebujemy kogoś na stałe, bo sytuacje kryzysowe są codziennie.

Pensja szkolnej psycholożki w Ukrainie (zawód jest całkowicie sfeminizowany) to od 6 do 12 tys. hrywien (585-1170 zł). – Mało osób zgodzi się pracować za takie pieniądze na wsi, gdzie dzieci, rodzice i nauczyciele borykają się z różnymi objawami PTSD – uważa Olha Sokoluk. – Wielu moich kolegów wybiera

Ministerstwo Zdrowia Ukrainy szacuje, że aż 90 proc. mieszkańców kraju ma objawy przewlekłego stresu, ale tylko 20 proc. kiedykolwiek korzystało z konsultacji psychologa, a raptem 5 proc. przeszło pełną terapię

Ukraina walczy z Rosją i traumami



Po ostatnim ataku na Ukrainę Telefony do Putina nie pomogą

Minister spraw zagranicznych Ukrainy Andrij Sybiha nazwał rosyjskie uderzenie z soboty na niedzielę jednym z największych ataków na Ukrainę. „To jest prawdziwa odpowiedź zbrodniarza wojennego Putina wszystkim, którzy ostatnio do niego dzwoniли i go odwiedzali. Potrzebujemy pokoju poprzez siłę, a nie ustępstwa” – napisał minister w sieci X. Również część ukraińskich komentatorów w portalach społecznościowych odniosła się do niedawnej rozmowy telefonicznej kanclerza Niemiec Olafa Scholza z Władimirem Putinem podkreślając, że rozmowy z Kremlm tylko wzmacniają rosyjską władzę. Niektórzy wskazywali jednak, że Ukraina zawdzięcza Niemcom znaczące wsparcie - Berlin przekazał bowiem Kijowowi wiele nowoczesnych systemów obrony przeciwlotniczej, w tym baterie Patriot, a dalsze wzmacnianie ukraińskiej obrony przeciwlotniczej jest jednym z głównych priorytetów niemieckiej pomocy wojskowej. Rozmo-

wę Scholza z Putinem skomentował też Wołodymyr Zelenski. W opublikowanym 15 listopada wieczornym wystąpieniu, nazwał ją „skrzynką Pandory”. Prezydent obawia się, że przez nią może dojść do kolejnych podobnych rozmów i kontaktów telefonicznych. – To jest dokładnie to, czego Putin chciał od dawna: jest dla niego niezwykle ważne, aby osłabić swoją izolację. Izolację Rosji. I negocjować, prowadzić zwykłe rozmowy, które zakończą się niczym – powiedział.

Jego zdaniem odmrozenie kontaktów umożliwia Rosji taktykę, według której niczego nie musi zmieniać w swojej polityce, co już wcześniej doprowadziło do wybuchu wojny. Zelenski podkreślił, że Ukraina rozumie obecne wyzwania i wie, jak działać. – I chcemy ostrzec: nie będzie Mińska-3, potrzebujemy prawdziwego pokoju – zaznaczył odnosząc się do zawieranych z Rosją wcześniejszych porozumień, które miały na celu zakończenie wojny w Don-

basie. Porozumienia mińskie zawarto w 2014 i w 2015 roku. Mińsk-2 został podpisany przez uczestników tzw. formatu normandzkiego: Ukrainę, Rosję, Francję i Niemcy. To jednak nie doprowadziło do zakończenia wojny, a 24 lutego 2022 r. Rosja dokonała pełnoskalowej inwazji na Ukrainę. Komentując ostatni rosyjski atak Andrij Kowalenko, szef Centrum Przeciwdziałania Dezinformacji przy Radzie Bezpieczeństwa napisał na portalu X, że Rosja w ostatnich miesiącach zgromadziła odpowiednią liczbę rakiet dla kilku zmasowanych uderzeń. O rosyjskich przygotowaniach do ataków rakietowych mówił też niedawno Zelenski w wywiadzie dla Ukraińskiego Radio. Powiedział, że ukraińska obrona przeciwlotnicza jest obecnie znacznie silniejsza dzięki pomocy partnerów, a do tego odbyła się decentralizacja sieci energetycznej, co powinno pomóc w przetrwaniu nadchodzącej zimy. ●

Piotr Andrusieczko, Kijów

pracę w międzynarodowych organizacjach, działających w największych miastach i placących w euro.

Ostatni duży rosyjski atak na Czernihów miał miejsce w kwietniu: zginęło w nim 18 osób, a 77 odniosło rany. – Ignorowanie alarmów jest strategią przetrwania – wyjaśnia Sokoluk. – Nie da się całymi dniami siedzieć w schronach, a takie życie w ciągłym napięciu rujnuje zdrowie psychiczne.

Ludzie znikają od 11 lat

Przenieśmy się do Irpienia. Tłum ludzi wypełnia niewielką salę w mieście, które w 2022 r. również znalazło się pod okupacją i do dzisiaj nie otrząsnęło się z traumy. Trwa przedstawienie pt. „Wojna – to takie banalne”. – Przyszłam jako widz i od razu zapytano mnie, czy zagram – opowiada Larysa Michalenko, uśmiechnięta emerytka, która z Donbasu wyjechała jeszcze w 2014 r.

– Grając, mogę wyrazić to, co czuję – wtrąca Aljona, która też pochodzi ze wschodu kraju.

Improwizacje i interakcje, to główne narzędzia przedstawień teatru uciśnionych (z ang. theatre of the oppressed). Celem tej metody jest oddanie głosu tym, którzy są go pozbawieni i poprawienie ich sytuacji – wyjaśnia Anja Na, psycholożka, aktorka, aktywistka i animatorka grupy teatralnej „O czym milczą sosny Irpienia”. – To może zamiast wywiadu weźmiesz udział w naszych zajęciach? – pyta mnie Anja, która pochodzi z okupowanej części Ukrainy, gdzie, jak podkreśla, ludzie znikają od 11 lat.

– Już cieszyłam się, że mamy kogoś nowego – żartuje Larysa, gdy Anja wyjaśnia, że jestem dziennikarzem. W zajęciach biorą udział głównie kobiety. Mężczyznom trudniej przychodzi mówienie o emocjach.

Przez trzy godziny grupa dzieli się radościami i smutkami, improwizuje i śpiewa, wszystko z wielką energią i entuzjazmem, które równoważą trudne emocje.

– Wcześniej szylam siatki i byłam wolontariuszką – opowiada Ljubow Tur-

czenko, 70-latka, która ze schorowanym mężem dziewięć lat żyła w okupowanym Doniecku. – Zastanawiałam się, czy teatr ma sens, bo to takie niepoważne, ale gdy zobaczyłam, jak ludzie otwierają się i wchodzą w interakcje, to zrozumiałam, że to jest potrzebne.

– Byłam u psychologa, ale to wyglądało jak leczenie – mówi Krystyna Studynska, uchodźczyni z Chersonia, która w Irpinu mieszka z dwuletnią córeczką. – A tu uczę się nowych rzeczy, spotykam pozytywnych ludzi i osiągam podobne rezultaty, tyle że w przyjemniejszej atmosferze.

– Teatr nie zastąpi terapii – wtrąca Wika z organizacji BlahoDim, która użycza przestrzeni na spotkania grupy. Ale od razu dodaje: – Chociaż na pewno może pomóc w uwolnieniu emocji.

Opowiadam im o młodzieży z Jahidnego, od której właśnie wróciłem. – Zróbmym z nimi teatr! – przerywa mi Anja.

Psycholog w trybie zdalnym

Po miesiącu okupacji Rosjanie uciekli z Jahidnego, a Alina przez Czerwony Krzyż odnalazła Sergieja i w czerwcu 2024 r. przywiozła go do Ukrainy. Terapia w białoruskim szpitalu była jedyną dłuższą formą pomocy psychologicznej, jaką otrzymał.

Dla mieszkańców Jahidnego, Kolyczywki i wielu innych wsi wsparcie psychologiczne jest dostępne niemal wyłącznie w trybie zdalnym. – To osoby, które przeszły przez tortury, gwałty, straciły najbliższych, a do tego zwykle wcześniej nie korzystały z pomocy psychologa – wylicza Olha Sokoluk. – Zgłoszenie się na terapię przez internet jest dla nich trudne, a pomoc w takiej formie może też okazać się niewystarczająca.

Władze Ukrainy próbują budować system ochrony zdrowia psychicznego. Powstają kolejne centra rehabilitacji dla weteranów. Działa kampania społeczna „Jak się czujesz”, której patronuje pierwsza dama Olena Zelenska. Funkcjonuje mapa miejsc udzielających wsparcia czy

► **Roma, Stas, Sergiej, Maxim w zajętych przez młodzież opuszczonym przedszkolu w Jahidnym. Niechętnie wspominają przeszłość, za to mówią o powtarzających się koszmarach**

FOT. JAN JURCZAK

▼ **Saszka, Ola i Eleanora w Jahidnym. Trudno im snuć plany na przyszłość, gdy trwa wojna** FOT. JAN JURCZAK

• Jan Jurczak i Eleanora ladmouskaya proszą o pomoc finansową. Zebrane środki zostaną w całości przeznaczone na pomoc psychologiczną dla młodzieży w Jahidnym. Wsparcie można przekazywać poprzez portal Zrzutka.pl



prowadzone są szkolenia z pierwszej pomocy psychologicznej. Skala wyzwań jest jednak olbrzymia. Ministerstwo Zdrowia Ukrainy szacuje, że aż 90 proc. mieszkańców kraju ma objawy przewlekłego stresu, ale tylko 20 proc. kiedykolwiek korzystało z konsultacji psychologicznej, a raptem 5 proc. przeszło pełną terapię. – Nie wszyscy zachorują, ale statystycznie każdy będzie miał w gronie najbliższych kogoś w kryzysie zdrowia psychicznego – ocenia Sokoluk. – Dlatego potrzeba więcej działań edukacyjnych na poziomie lokalnych społeczności i rodzin, bo z dala od Kijowa czy Lwowa korzystanie z pomocy psychologicznej nadal bywa stygmatyzujące.

Teatr w Jahidnym?

– W tym śnie idę z mamą po polu pełnym pięknych kwiatów – opowiada Saszka. – Nagle zaczyna się ostrzał, latają rakiety i budzę się, gdy jedna z nich wybucha obok nas.

Młodzież z Jahidnego niechętnie mówi o przeszłości, ale o powtarzających się koszmarach słyszą od wielu z nich. – To częsty objaw zespołu stresu pourazowego – wyjaśnia Olha Sokoluk. – Takie dolegliwości mogą utrzymywać się

latami i prowadzić do depresji czy myśli samobójczych, ale im wcześniejsza pomoc, tym większa szansa na powodzenie terapii i ograniczenie konsekwencji w dalszym życiu.

Pomoc psychologiczną dla młodzieży chcą zorganizować Jan i Eleanora – właśnie rozpoczęli zbiórkę pieniędzy. Opowiadam im o teatrze uciśnionych z Irpienia i pomyśle zrobienia warsztatów teatralnych w Jahidnym. Reagują entuzjastycznie. – To na pewno mniej ichstraszy i może będzie dobrym wstępem do terapii – mówi Jan. – Zżyliśmy się z nimi i bardzo zależy nam, żeby im pomóc.

Dopytuję młodych o ich plany na przyszłość. Niektórzy tylko wzruszają ramionami, a od innych słyszę o dalszej nauce, wyjeździe do miasta lub za granicę. Alina namawia Serhieja, żeby jechał do Polski, bo za rok, gdy skończy 18 lat, nie będzie już mógł opuścić Ukrainy. Taki wyjazd jest jednak postrzegany jako niepatriotyczny. Naszą rozmowę ucina Maksim, który trzeźwo zauważa: – Co tu planować? Trwa wojna.

Po czym dodaje, że „oni” mogą tu wrócić i znowu zamknąć mieszkańców w szkolnej piwnicy, bez jedzenia, wody, z toaletą zamiast wiaderka i ciągłą groźbą śmierci. ●

Rada Mediów Narodowych do likwidacji

W tym tygodniu Sejm ma powołać nowego członka RMN na miejsce odwołanego Krzysztofa Czabańskiego z PiS. Co dalej z instytucją, która przez PiS została „wykorzystana dla celów propagandy partyjnej i rządowej”?

Agnieszka Kublik

Czabański pożegnał się z miejscem w Radzie ponad miesiąc temu. Poszło o konflikt interesów, były szef RMN jest bowiem pośrednio powiązany z wydawcą TV Republika.

Zakazuje tego uchwalona w 2016 r. przez PiS ustawa o RMN. Zresztą to m.in. Joanna Lichocka z PiS zabiegała, by w ustawie doprecyzować, iż „członkiem Rady nie może być osoba posiadająca udziały albo akcje spółki lub w inny sposób uczestnicząca w podmiocie będącym dostawcą usługi medialnej lub producentem radiowym lub telewizyjnym”. Czabański na pewno „inny sposób uczestniczący”.

Teraz Lichocka żarliwie protestowała przeciwko odwołaniu Czabańskiego. Bo jego odejście z Rady całkowicie zmieni układ w Radzie.

W RMN zasiadają: Piotr Babinetz (PiS), Joanna Lichocka (PiS), Robert Kwiatkowski (Lewica Demokratyczna) oraz Marek Rutka (Nowa Lewica). Z Czabańskim przedstawiciele PiS mieli większość. Po obsadzeniu jego miejsca przez obecną większość sejmową to wskazani przez partie wchodzące w skład Koalicji 15 Października będą mieć trzy z pięciu głosów.

Sejm ma wybrać na miejsce Czabańskiego Wojciecha Króla z PO. To jedyny kandydat, jest wiceprzewodniczącym sejmowej komisji kultury.

Potem Rada sama wybierze swojego szefa. Pytanie najważniejsze: co dalej, czy Rada ma prawo powoływać władze spółek medialnych, TVP i Polskiego Radia, jak jest zapisane w ustawie o RMN?

Rada wciąż niekonstytucyjna

Skąd to pytanie? Wróćmy do zeszłego roku. 13 grudnia powstał gabinet Donalda Tuska. Premier wcześniej obiecywał, że błyskawicznie naprawi sytuację w mediach publicznych. 19 grudnia Sejm przegłosował uchwałę, w której posłowie napisali, że „niekonstytucyjne jest powierzenie Radzie Mediów Narodowych powoływania i odwoływania władz mediów publicznych”.

Tę kompetencję przekazał RMN w 2016 r. PiS. Wcześniej decydowała o tym Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji.

Sejm w grudniu uznał, że PiS w 2016 r. przejął media publiczne „bezprecedensowo

w najnowszej historii Polski, bezprawnie i sprzecznie z Konstytucją Rzeczypospolitej Polskiej”, by je „wykorzystać dla celów propagandy partyjnej i rządowej oraz dyskredytowania i szerzenia mowy nienawiści wobec opozycji i krytyków rządu”.

20 grudnia Bartłomiej Sienkiewicz, wówczas szef resortu kultury, wymienił władze TVP i Polskiego Radia. Pominął RMN, korzystał z kodeksu spółek handlowych.

Sytuacja prawna RMN nie zmieniła się od 19 grudnia – to nadal ciało wtórnie niekonstytucyjne, z Czabańskim czy z jego następcą. Czy zatem Koalicja 15 Października dopuści do tego, by ta Rada podejmowała jakiegokolwiek decyzje?

– Moim zdaniem RMN w pierwszym możliwym momencie trzeba rozwiązać – przekonuje Urszula Augustyn z PO, wiceszefowa sejmowej komisji kultury.

Likwidacja RMN to przedwyborcza obietnica KO. Taki plan ma też Ministerstwo Kultury, które opracowało punkty nowej ustawy medialnej.

Kompetencje Rady do obsadzania zarządów i rad nadzorczych wróciłyby do KRRiT, ale wybranej po nowemu. To wszystko byłoby możliwe po zmianie lokatora Pałacu Prezydenckiego, czyli najwcześniej po przyszłorocznych wyborach, jeśli oczywiście wygra je kandydat obozu władzy.

Rady programowe jeszcze z czasów PiS

Co więc mogłaby robić przez ten czas Rada Mediów Narodowych?

– Mogłaby wymienić rady programowe – mówi nam Marek Rutka z RMN. – W tej sprawie Sejm się nie wypowiadał.

Rady programowe to ciała opiniodawcze przy zarządach. Ich współpraca z władzami wybranymi przez Sienkiewicza nie układa się dobrze, bo reprezentują interesy PiS.

Rutka przypomina, że w spółkach pracują rady wybrane jeszcze za czasów PiS. I tak na czele rady programowej Polskiego Radia stoi Marek Suski, bliski współpracownik Jarosława Kaczyńskiego. Na czele rady telewizyjnej – Wojciech Skurkiewicz, wiceszef MON w rządach PiS. Nie uznają władz powołanych przez Sienkiewicza.



• **Krzysztof Czabański pożegnał się z miejscem w Radzie ponad miesiąc temu**

FOT. SŁAWOMIR KAMINSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

NIK kontroluje RMN i KRRiT

• Czy zdominowane przez PiS instytucje kontrolujące rynek mediów wypełniały swoje zadania? Rada Mediów Narodowych oraz Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji znalazły się na celowniku śledczych z Najwyższej Izby Kontroli.

Departament Nauki, Oświaty i Dziedzictwa Narodowego właśnie poinformował te dwie rady o wszczęciu kontroli na zlecenie Sejmu.

Obie rady sprawują kontrolę nad mediami. Obie zostały przejęte przez PiS i służyły władzy do dyscyplinowania mediów krytycznych wobec rządów Jarosława Kaczyńskiego.

KRRiT to ciało konstytucyjne, została powołana do życia ustawą medialną z 1992 r. PiS obsadził tę Radę swoimi ludźmi. Witold Kołodziejcki, poprzedni szef KRRiT biernie się przyglądał przejęciu mediów publicznych przez ludzi Kaczyńskiego. Nie reagował, gdy TVP i Polskie Radio jawnie angażowały się w kampanie wyborcze przed kolejnymi wyborami po stronie obozu władzy.

Maciej Świrski, obecny szef Krajowej Rady, tak dalece sprzyja PiS, że bardzo często karał media krytyczne wobec władzy (np. TVP, radio ZET czy TK FM), a jednocześnie nie reagował na rażące naruszenia ustawy medialnej przez media znajdujące się w rękach ludzi PiS. ●

Moim zdaniem RMN w pierwszym możliwym momencie trzeba rozwiązać

URSZULA AUGUSTYN
PO

W Sejmie słyszę, że RMN mogłaby co najwyżej wymienić niektóre rady nadzorcze – tam gdzie te rady blokują prace likwidatorów. – Tam, gdzie to jest niezbędne, takie precyzyjne chirurgiczne działanie – mówią posłowie PO.

Ale większość opowiada się za tym, by Rada po prostu już się przygotowywała do likwidacji. Czyli... powstrzymała się od działania.

PSL chciałby do zarządów

Z naszych informacji wynika, że w Koalicji 15 Października tylko posłowie PSL rozważają wariant, by RMN w nowym składzie wymienić władze TVP i PR.

– Opowiadają się za trzyosobowymi zarządami, z jednym miejscem dla siebie – słyszymy w Sejmie. – Wskazany przez PSL członek zarządu kontrolowałby ośrodki regionalne.

I tak samo w Polskim Radiu – regionalne rozgłośnie podlegałyby członkowi zarządu z rekomendacji PSL.

– Ludowcy tradycyjnie zarządzali w mediach regionalnych, chcieliby i teraz – mówią na Woronicza.

Pytani o to politycy PSL zaprzeczają, by mieli takie plany.

W Koalicji Obywatelskiej najczęściej liczą na to, że RMN po prostu powstrzyma się od decyzji. – Za Czabańskiego przecież Rada próbowała powołać nową radę nadzorczą TVP, a ta nowego prezesa Michała Adamczyka [byłego prezentera „Wiadomości” w TVP 1, dziś w sprzyjającej PiS stacji wpolsce24.pl] – przypomina jeden z posłów KO.

Próbowała, bo w kwietniu tego roku warszawski sąd uznał, że powołanie w grudniu 2023 r. przez Sienkiewicza likwidatora spółki uniemożliwiło powołanie kolejnego prezesa. I umorzył postępowanie w sprawie wpisania Adamczyka do KRS.

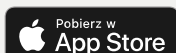
– Prawnie to sytuacja skomplikowana – słyszę od jednego z posłów KO. – Nie ma dobrego wyjścia. Dlatego najlepszym jest po prostu zamrożenie RMN do czasu likwidacji.

Były też plany wycofania przez Ministerstwo Kultury decyzji o postawieniu spółek w stan likwidacji. – Wtedy to RMN musiałaby powołać nowe rady nadzorcze, a te nowe zarządy – analizuje poseł KO. – Ale przecież sami uznaliśmy Radę za ciało wadliwe prawnie. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

34347971

Sprawdź, jak wygodnie czyta się w Aplikacji Wyborczej



Cztery zarzuty dla Sutryka

Prezydent Wrocławia Jacek Sutryk podejrzany o wręczenie łapówki i oszustwa. W zamian za lewy dyplom Collegium Humanum rektor tej uczelni dostał pieniądze z miejskiej spółki jako jej fikcyjny doradca – twierdzi prokuratura.

Marcin Rybak, Karolina Kijek

Sutryk został zatrzymany przez funkcjonariuszy CBA w swoim domu we Wrocławiu w czwartek. Stamtąd przewieziono go do urzędu miasta, gdzie przeprowadzono przeszukanie, a następnie do prokuratury w Katowicach. Niedługo później przewieziony został tam Marian D., szef rady nadzorczej wrocławskiego lotniska, bliiski współpracownik Sutryka.

– Chodzi o nieprawidłowości, podejrzenie popełnienia przestępstw dotyczących dość głośnej sprawy, która ciągnie się od kilku miesięcy. Chodzi o Collegium Humanum – mówił w czwartek Jacek Dobrzyński, rzecznik prasowy MSWiA.

„Pisowska kuźnia kadr”

O tej prywatnej uczelni głośno zrobiło się na początku roku, kiedy sześciu osobom, w tym rektorowi Pawłowi Cz., postawiono zarzuty udziału w zorganizowanej grupie przestępczej. Miała wystawiać poświadczające nieprawdę dokumenty ukończenia studiów podyplomowych MBA, które są przepustką do zasiadania w radach nadzorczych spółek, a tak-

że przyjmować w związku z tym korzyści majątkowe i osobiste.

O „maszynce do produkcji dyplomów MBA” w Collegium Humanum informował też „Newsweek”. Tygodnik „Polityka” nazwał tę uczelnię „pisowską kuźnią kadr”.

Prezydent Sutryk także był absolwentem CH. Magistrat podkreślał, że za studia, „zakończone zdaniem egzaminem pisemnym”, zapłacił z własnej kieszeni. Marian D. był członkiem konwentu uczelni i także miał dyplom MBA.

Jak się okazało, Sutryk nie był jedynym urzędnikiem we wrocławskim ratuszu, który robił dyplom MBA w CH. „W ramach dokształcania przez Collegium Humanum – Szkoły Głównej Menadżerskiej, do organizowanych studiów podyplomowych dofinansowanie otrzymało 10 osób na łączną kwotę 76 276 zł” – taką informację otrzymał w sierpniu 2022 r. Jakub Nowotarski z Akcji Miasto.

Razem z Sutrykiem i Marianem D. w czwartek zatrzymano też byłego prorektora CH Michała J. i jego żonę Katarzynę. Przesłuchania i konfrontacje zatrzymanej żwórk i byłego rektora uczelni Pawła C.

trwały niemal całą noc z czwartku na piątek. Czynności procesowe zakończyły się około godz. 4 w piątek.

Lewy dyplom i fikcyjna umowa dla rektora

Z ustaleń śledztwa ma wynikać, że Sutryk w 2019 r. w zamian za łapówkę uzyskał dyplom studiów MBA w CH, mimo że w zajęciach nie uczestniczył i nie zdawał egzaminu.

Według prokuratury łapówka to opłata za studia, ale nie tylko. Rektor Paweł C. był też fikcyjnym doradcą Wrocławskiego Parku Technologicznego, spółki należącej do mia-

sta Wrocław. Łącznie dostał z niej 75 tys. zł. Dodatkowo Sutryk z własnej kieszeni zapłacił przeszło 9 tys. zł za studia na uczelni. Ta kwota też miała zostać doliczona do łapówki. Były rektor zasiadał też w Radzie ds. Aktywności Wrocławskiego Parku Technologicznego. Prokurator postraktował to jako „korzyść osobistą”.

Zdaniem śledczych lewy dyplom Sutryk wykorzystał, gdy zostawał członkiem rad nadzorczych komunalnych spółek. Chodzi o Śląskie Centrum Logistyki w Gliwicach, Regionalne Centrum Gospodarki Wodnej w Tychach oraz Koleje Dolnośląskie.

W tych trzech przypadkach prokuratura zarzuca mu oszustwa. Wyliczyła, że miał wyłudzić 230 tys. zł jako wynagrodzenie członka rady nadzorczej.

Zarzuty związane z uzyskaniem dyplomu CH przedstawiono też Marianowi D.

Prokuratura nie ujawnia, czy podejrzeni przyznali się do zarzutów i jakie składali wyjaśnienia.

Sutryk po przesłuchaniu został zwolniony. Ma wpłacić 200 tys. zł kaucji. Nie może też kontaktować się z wymienionymi w postanowieniu prokuratury osobami. Marian D. ma wpłacić 100 tys. zł kaucji. Do sądu skierowano wnioski o tymczasowe aresztowanie byłego prorektora uczelni i jego żony.

Coraz więcej zatrzymań

• Zarzuty dla Jacka Sutryka mają związek z opisywaną od kilku lat aferą Collegium Humanum. To prywatna uczelnia wyższa, którą założył w 2018 r. Paweł C.

W 2017 r. PiS zliberalizowało prawo związane z pracą w zarządach lub radach nadzorczych spółek skarbu państwa. Od tamtej pory wystarczy, że kandydat na dobrze opłacane stanowisko „posiada stopień naukowy, tytuł zawodowy,

certifikat, odpowiedni egzamin lub ukończone studia Master of Business Administration (MBA)”. Wcześniej konieczny był państwowy egzamin. Egzamin był niezwykle trudny, nie zdawało go trzy czwarte kandydatów.

Absolwentami uczelni są politycy z obu stron sporu politycznego. Wśród działaczy obozu Zjednoczonej Prawicy dyplomy MBA uzyskał m.in. Michał Woś, z Konfederacji –

Bartłomiej Pejo. Prezydent Sutryk startował w wyborach samorządowych z poparciem Koalicji Obywatelskiej.

Prokuratura podejrzewa, że część osób, które uzyskały tu dyplom MBA, po prostu je kupowała. W związku z aferą zatrzymano m.in. byłego posła PiS Ryszarda Czarneckiego, rektora uczelni Pawła C., zarzuty korupcyjne przedstawiono także byłemu europosłowi PiS Karolowi Karskiemu.

Sutryk: zarzuty absurdałne

Czekającym pod prokuraturą dziennikarzom Sutryk powiedział, że zarzuty uważa za absurdałne. Przypomnił, że był już w tej sprawie przesłuchiwany jako świadek prawie dwa lata temu.

– To nie są dla mnie jakoś tam nowe rzeczy. Ale są absurdałne. Myślę, że będziemy chcieli je wszystkie wyjaśnić – cytuje jego wypowiedź PAP. Prezydent nie zamierza podawać się do dymisji. – Gdyby było to jakoś powiązane z pełnioną funkcją, to pan prokurator, przypomnę, w myśl przepisów mógłby mi zakazać pełnienia funkcji, tak się nie stało – mówił Sutryk, dodając, że „wraca pracować dla Wrocławia”. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34344266

GAZETA
wyborcza

Jutro w „Wyborczej” wyjątkowy **kalendarz przyrodniczy**

Żubry, wilki, bocian czarny, łabędzie, kormorany
i wiele innych zwierzaków Puszczy Białowieskiej i koryta Wisły
na zdjęciach **Adama Wajraka**



POLECA

Adam Wajrak

SPONSOR

HOYA
FOR THE VISIONARIES

Judyta Watóła

Nikt w obecnym rządzie nie ma wątpliwości, że zmiany są potrzebne. Wie to też opozycja. W końcu to rząd PiS wpisał reformę szpitalnictwa do Krajowego Planu Odbudowy.

Powody są oczywiste. Szpitale, przede wszystkim te powiatowe, mają coraz większe długi. Mimo to nierzadko płacą lekarzom więcej niż renomowane szpitale akademickie. Te ostatnie za leczenie otrzymują z NFZ dużo więcej pieniędzy, bo wykonują wysoko specjalistyczne świadczenia, za które fundusz dużo lepiej płaci, a nieraz zwyczajnie przeplaca. Ale szpitale powiatowe nie mają wyjścia: muszą płacić więcej od klinik, bo inaczej nie znalazłby chętnych do pracy.

Doły nie rozumieją, opozycja i media zjedzą

Ministerstwo Zdrowia chciałoby naprawić tę sytuację. No i sięgnąć po pieniądze z KPO (na zmiany w szpitalach zapisano w nim grubo ponad 1,5 mld zł). Plan naprawy zakłada zamianę tzw. ostrych łóżek w szpitalach powiatowych na łóżka opieki długoterminowej, bo tych brakuje. W ogóle mniej pacjentów ma być leczonych w szpitalach, a więcej ambulatoryjnie. Bo jeśli są takie oddziały chirurgii, w których tylko co drugi pacjent ma zabieg, to znaczy, że część hospitalizacji jest zwyczajnie niepotrzebna. To sztuczny ruch potrzebny, żeby wywiązać się z kontraktu NFZ. Sztucznie utrzymuje się także porodówki, w których rodzi się niewiele dzieci.

Korzyść z zamiany „ostrych łóżek” na łóżka opieki długoterminowej ma być też taka, że do ich utrzymania nie trzeba zatrudniać wielu lekarzy, utrzymywać drogiego sprzętu w gotowości itp. Tam, gdzie dwa szpitale powiatowe działają w bezpośredniej bliskości, samorządy musiałaby się dogadać. Przygotowany przez Ministerstwo Zdrowia projekt miał im to ułatwić.

Ale niczego już nie ułatwi, bo idzie w odstawkę.

– Wszyscy się boją, że nie uda się tego w kampanii przepchnąć ani odeprzeć zarzutów o „prywatyzację” czy likwidację porodówek. Doły nie rozumieją, opozycja i media zjedzą. Duda i tak zawetuje, a na koniec kandydat koalicji przepadnie – słyszymy nieoficjalnie w resorcie zdrowia.

Projekt już dwa razy spadał z porządku obrad rządu. A teraz minister zdrowia Izabela Leszczyna zapowiedziała, że odbędzie się kolejna tura konsultacji społecznych. Czyli że idzie, przynajmniej na razie, na półkę. To niewątpliwie porażka Izabeli Leszczyny. I to na własne życzenie. Bo zamiast bronić zapisów projektu, z części się wycofała i jeszcze winę zwała na PiS.

Zaskoczony bank nie wie, że ma pożyczać

Zarys reformy przygotowywał zespół, który minister powołała w maju. Weszło do niego siedem osób, w tym pięciu dyrektorów szpitali, wśród nich były wiceprezes NFZ Marcin Pakulski. Do zespołu wszedł także były wiceminister, a obecnie wiceprezes Funduszu Jakub Szulc.

Leszczyna nie dała jednak swoim ekspertom wiele czasu. Już po dwóch miesiącach żądała planu reform, by się nim pochwalić na spotkaniu z samorządowcami. Odbędzie się 11 lipca w jednym z warszawskich hoteli. Prezentację przygotowywano w takim pośpiechu, że fir-



Rząd odkłada reformę szpitali

Wbrew zapowiedziom minister zdrowia na razie żadnej reformy szpitali nie będzie. Rząd wystraszył się pohukiwań PiS o zamykaniu porodówek i Lewicy, która zaczęła straszyć prywatyzacją szpitali.

ma obsługująca Ministerstwo Zdrowia odmówiła wykonania usługi i „ubrania” jej w szatę graficzną, jakiej używa teraz resort. Przerobiono więc starą prezentację innej reformy, razily przestarzałe grafiki. To był jednak drobiazg. Samorządowcom bardziej przeszkadzało to, że przedstawiono im tylko hasła, a nie konkretne rozwiązania.

Hasła były następujące: zwiększenie liczby świadczeń najwyższej jakości, stabilizacja finansowa szpitali oraz stworzenie „racjonalnej siatki” placówek medycznych. Ministerstwo zapowiedziało deregulację, czyli poluzowanie wymogów dla szpitali, odwrócenie piramidy świadczeń (więcej w ambulatorium, mniej w warunkach szpitalnych) i oddłużenie. Samorządy dowiedziały się też, że będą mogły łączyć swoje szpitale. Dzięki temu zniknie konkurencja o lekarzy i łatwiej będzie zamieniać „ostre łóżka” na długoterminowe.

Minister zapowiedziała też, że zadłużonym szpitalom Bank Gospodarstwa Krajowego będzie udzielać pożyczek na 10 lat umarzanych co roku o jedną dziesiątą, pod warunkiem że szpital będzie realizował program naprawczy i przestanie przynosić straty. Jak się nieoficjalnie dowiedzieliśmy, ludzie z BGK usłyszeli o tym dzień przed spotkaniem Leszczyny z samorządowcami. Dlatego gdy potem pytaliśmy w BGK o szczegóły, bank odpowiadał dyplomatycznie, że jest „za wcześniej, by je przedstawiać”.

Burza wokół porodówek...

Kolejne spotkanie z przedstawicielami szpitali powiatowych odbyło się w Ministerstwie Zdrowia cztery tygodnie później. Urzędnicy rozmawiali z nimi, jakby projekt ustawy nie był jeszcze gotowy. Nie podali żadnych konkretów. Tymczasem już dzień później projekt uka-

zał się na stronach Rządowego Centrum Legislacji. Dyrektorzy szpitali poczuli, że potraktowano ich niepoważnie.

Z samego projektu dowiedzieli się, jakie będą kryteria zamykania oddziałów: dla zabiegowych – powyżej 40 proc. pacjentów bez operacji, dla porodówek – poniżej 400 porodów rocznie. – W projekcie nie ma instrumentów zachęcających szpitale i samorządy do współpracy – komentowała Bernadeta Skóbel, ekspertka Związku Powiatów Polskich.

Związek wysunął też obawę, że zamykanie oddziałów zabiegowych w powiatowych szpitalach sprawi, że powstanie jeszcze więcej małych prywatnych szpitali. Sytuacji publicznych to nie poprawi. O oddłużeniu szpitali nie było mowy.

Kilka organizacji i niektórzy parlamentarzyści wszczęli alarm z powodu porodówek, choć tłumaczenie Ministerstwa Zdrowia, że tam, gdzie dzieci rodzi się mało, porody wcale nie są bezpieczne, było racjonalne.

Panika wokół prywatyzacji

W październiku pojawiła się kolejna wersja projektu. Pierwszy zakładał, że będzie można łączyć tylko szpitale działające jako publiczne zakłady opieki zdrowotnej (ZOZ). Szpitale, które działają jako spółki samorządowe, łączyć by się nie mogły. W kolejnym projekcie zapisano więc, że będzie można łączyć

szpital-spółkę i szpital-ZOZ. Po fuzji będzie to więc spółka, nigdy ZOZ.

Tak zaczęła się panika wokół prywatyzacji. Minister zafundowała ją sobie sama. Bo to ona zdecydowała, że nad pracami związanymi z projektem będzie „czuwać” wiceminister Jerzy Szafranowicz. Ten szef śląskiego NFZ w czasach PiS ze względu na sposób, w jaki przyznawał szpitalom kontrakty na leczenie, zyskał sobie przydomek „Dzieścięcina”. Szafranowicz na pewno jest sprytny na tyle, by wkraść się w łaski pani minister, ale już nie na tyle, by pilnować zapisów w projektach ustaw, nawet jeśli te liczą tylko kilkanaście stron.

W rezultacie w projekcie reformy zabrakło zapisów dotyczących majątku łączonych szpitali. Zwróciło na to uwagę Rządowe Centrum Legislacji. Władze powiatu, który oddałby swój szpital-ZOZ szpitalowi-spółce, mogłyby więc nie dostać w nim żadnych udziałów. Nie miałyby więc żadnej gwarancji, że jak oddadzą swój szpital spółce, ta nadal będzie leczyć jego mieszkańców.

Takim zapisom przeciwstawiła się z miejsca Lewica. Niepokój ogarnął też szeregi Koalicji Obywatelskiej. Po co komu w kampanii posądzenia opozycji o prywatyzację?! Minister zaraz się wycofała.

– Daję słowo honoru Izabeli Leszczyny, nie ma mowy o żadnej prywatyzacji w tej ustawie i nigdy nie było. Nawet to, co mogło być tak odczytane, zostało z niej wykreślone – zapewniła.

◀ **Wbrew zapowiedziom minister zdrowia na razie żadnej reformy szpitali nie będzie**

FOT. RAYMAN/GETTY IMAGES

Leszczyna atakuje własną reformę

Leszczyna nie broni już też zamykania porodówek, choć wcześniej wielokrotnie podkreślała, że chodzi o bezpieczeństwo rodzących. Teraz mówi, że to był pomysł PiS. Przy tym zadziwiające jest, jak szybko zmienia zdanie.

6 listopada na śniadaniu prasowym z wybranymi dziennikarzami powiedziała, że limit 400 porodów to nie jej pomysł. Urzędnicy MZ zaczęli go z ekspertyz przygotowanych w resorcie jeszcze za PiS.

– Ja nie powiem, że to zrobił PiS, ale w czasach rządów PiS od 2016 do 2023 roku zamknięto 82 oddziałów. Po cichu, bez krzyku, bez mówienia o tym zbyt głośno. Nie robiliśmy z tego żadnej afery – mówiła.

Następnego dnia w rozmowie z Mariuszem Piekarskim w TVP Info narracja była już inna: – Jak pan myśli, ile PiS zlikwidował porodówek przez osiem lat swoich nieśczęsnych rządów? Ja panu powiem: 82 porodówki! 82 porodówki zlikwidował PiS!

Powtórzyła to w kolejnych rozmowach, ostatnio w TOK FM: – PiS zlikwidował 82 porodówki, panie redaktorze, więc pewnie teraz mają wyrzuty sumienia i pokrzykują.

Skoro PiS coś zlikwidował, to znaczy, że to było złe posunięcie – tak zapewne rozumuje duża część elektoratu KO. Problem w tym, że nie PiS likwidował i to nie było złe. Porodówki likwidowali dyrektorzy szpitali za zgodą samorządów. Robili dokładnie to, czego teraz chciało Ministerstwo Zdrowia. Lecz zamiast bronić tej zmiany, minister Izabela Leszczyna de facto sama ją atakuje.

Szpital „na miarę”, tylko skąd ją wziąć

Na śniadaniu prasowym dziennikarze zobaczyli nową prezentację poświęconą planowanej reformie. Na ostatniej planszy przeczytali „To się musi udać”. A po śniadaniu prasowym na platformie X ministerstwo zamieszcilo entuzjastyczne wpisy o tym, że reforma wyrówna szanse wszystkich obywateli w dostępie do najlepszych specjalistów, że „zapewni bezpieczeństwo zdrowotne, podniesie jakość usług, pomoże szpitalom”. Że będzie „więcej oddziałów opieki długoterminowej dla seniorów” i powstaną „nowoczesne porodówki, w którym przyszłym mamom zapewnimy nie tylko powszechny dostęp do badań prenatalnych i znieczulenia, ale też kompleksową opiekę okołoporodową”. Że wszędzie będzie „taki sam standard leczenia dla każdego pacjenta bez względu na miejsce zamieszkania”. I że będzie „racjonalne zarządzanie, konsolidacja i współpraca szpitali”.

Dzięki reformie miał więc zapanować szpitalny raj. – Istotą ustawy o reformie szpitalnictwa jest to, żeby szpital był „uszyty na miarę” i zapewniał bezpieczeństwo zdrowotne pacjentów w regionie – zapewniała minister także ostatnio w Polsce.

„Gdy klient wierci się – jak to w boleściach – to jak wziąć miarę? Ten poziom, metaforyzowania i ogólności nie wróży nic dobrego!” – skomentował tę wypowiedź na platformie X jeden z użytkowników. MZ zamieszcilo na swoich stronach prezentację reformy przedstawioną dziennikarzom, ale już bez ostatniej planszy z komunikatem, że „to musi się udać”... ●

Skoro PiS coś zlikwidował, to znaczy, że to było złe posunięcie – tak zapewne rozumuje duża część elektoratu KO. Problem w tym, że nie PiS likwidował i to nie było złe

Syndyk KORPORACJI BUDOWLANEJ
KOPAH AUS S.A. w upadłości likwidacyjnej
**OGLASZA PISEMNY PRZETARG
NA SPRZEDAŻ ŁĄCZNĄ DWÓCH
NIERUCHOMOŚCI Z WOLNEJ RĘKI**

- nieruchomość w Pelczycach ul. Dworcowa, dz. nr 339 o pow. 1,7246 ha, KW SZ1C/00004103/7 zabudowana niedokończonym obiektem produkcyjnym (szkielet hali stan surowy otwarty) o pow. zabudowy 11.895,77 m² za cenę nie niższą niż: 2.000.000,00 złotych netto.
- nieruchomość niezabudowana w Pelczycach, dz. nr 338/7 o pow. 5,0630 ha, KW SZ1C/00029091/0 za cenę nie niższą niż: 350.000,00 złotych netto.

Działki nr 339 i 338/7 graniczą ze sobą.

Oferty składać należy do dnia 03.12.2024r. na adres syndyka (71-809 Szczecin, ul. Kluszyńska 4) jak i Sędziego Komisarza (Sąd Rejonowy Szczecin Centrum XII Wydział Gospodarczy, 70-231 Szczecin ul. Narutowicza 19) z podaniem sygnatury akt XII GUp 33/15 z dopiskiem oferta zakupu nieruchomości , wskazaniem nr KW i proponowanej ceny za poszczególne nieruchomości. Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest **wpłacenie wadium przez oferenta** na rachunek bankowy Korporacji Budowlanej KOPAH AUS S.A w upadłości likwidacyjnej prowadzony w **Alior Bank nr PL 49 2490 0005 0000 4600 6105 5903, Kod SWIFT banku: ALBPPLPW, w wysokości 10% ceny sprzedaży netto** z dopiskiem „Wadium – Przetarg XII GUp 33/15”

Kwota wadium zostanie zwrócona oferentowi, którego oferta nie została wybrana w terminie 7 dni od daty posiedzenia SR Szczecin – Centrum dotyczącego otwarcia ofert.

Kwota wadium ulega przepadkowi w przypadku gdy oferent, którego oferta została wybrana uchyli się od finalizacji transakcji.

Oferent winien złożyć dodatkowo pisemne oświadczenie o zapoznaniu się ze stanem faktycznym i prawnym zbywanych nieruchomości oraz potwierdzenie uiszczenia wadium.

Syndyk zastrzega, że rozpatrywane będą tylko oferty złożone w formie pisemnej zarówno na ręce syndyka i Sędziego Komisarza.

Cena sprzedaży musi zostać uiszczona najpóźniej w dniu zawierania umowy bez dokonywania jakichkolwiek potrąceń. Koszty transakcji ponosi Kupujący.

Syndyk zastrzega sobie prawo do rozpatrywania tylko takich ofert, które złożone zostaną w formie pisemnej zarówno na ręce syndyka jak i Sędziego Komisarza.

Syndyk zastrzega sobie prawo odwołania lub zamknięcia przetargu bez podania przyczyny oraz wyboru oferty , czy też unieważnienia przetargu .

Wszelkie informacje dotyczące przedmiotu sprzedaży dostępne są w siedzibie syndyka Szczecin 71-809, ul. Kluszyńska 4 , tel. 501 165 656, rf.syndyk@gmail.com

www.infopublikator.pl

Kraj/34347053

Grupa Azoty Zakłady Azotowe „Puławy” S.A., 24-110 Puławy, ul. Aleja Tysiąclecia Państwa Polskiego 13 ogłasza:

I PRZETARG NIEOGRANICZONY pisemny na sprzedaż używanych środków trwałych:

- Sieczkarnia E281-C producent Fortschritt, rok prod. 1984, zamontowany heder do koszenia trawy typ E-296, cena wywoławcza: 10 701,00zł w tym Vat 23%,
- Przyczepa samobieżająca marki POTTINGER, model BOSS JUNIOR 22T wersja 507, pojazd niezarejestrowany, ładowność 2300 kg, 2009, cena wywoławcza: 60 885,00zł w tym Vat 23%.
- Samochód osobowy OPEL Astra V Sports Tourer 1.6 CDTI MR'16 E6, nr rej. LPU 72526, kombi, lakier biały typu uni, 2019, manual, przebieg: 170 330km, cena wywoławcza: 31 200,00 PLN w tym VAT 23%,
- Samochód osobowy OPEL Astra V Sports Tourer 1.6 CDTI MR'16 E6, nr rej. LPU 72527, kombi, lakier biały typu uni, 2019, manual, przebieg: 149 271km, cena wywoławcza: 32 700,00 PLN w tym VAT 23%,
- Samochód osobowy HONDA Civic 1,8 MR'12 E5, nr rej. LPU 46387, sedan, lakier szary z efektem metalicznym, 2012, manual, przebieg: 189 506 km, cena wywoławcza: 22 700,00 PLN w tym VAT 23%,
- Samochód osobowy SKODA Superb III 2.0 TDI-CR MR'15 E6, nr rej. LPU 80690, sedan, czarny typu perła, 2017, automat, przebieg: 355 430km, cena wywoławcza: 42 500,00 PLN w tym VAT 23%,

IV PRZETARG NIEOGRANICZONY pisemny na sprzedaż używany środek trwały:

- Samochód specjalny pożarniczy marki MAN, model 14.224 LE-B E2 14.0t, wersja: LC, nr rej. LPUP880, 2001, przebieg: 6250 km, cena wywoławcza: 30 000,00PLN w tym VAT 23%,

Data ważności OC 31.12.2024r.

Sprzedający oczekuje oświadczenia o rezygnacji z OC z dniem kupna/sprzedaży pojazdu.

Przetarg odbędzie się w dniu 26.11.2024 r. o godzinie 12.30 w świetlicy budynku Hotelu na przedpolu GA ZAP (budynek B6).

Środki trwałe można oglądać w dniach 18.11-25.11.2024 w godz. 7.00 – 13.00 po uprzednim telefonicznym uzgodnieniu: poz. 1-2 tel. 81/565-2893, poz. 3-6 tel. 724 340 517, poz. 7 oraz informacje o przetargu tel. 81/565-2898.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości :

Ad.1 1070,10 PLN, Ad. 2 6088,50, Ad. 3. 3120,00 PLN, Ad. 4. 3270,00 PLN, Ad. 5 2270,00 PLN, Ad. 6. 4250,00 PLN, Ad. 7. 3000,00 PLN do dnia 25.11.2024 r. przelewem na konto nr: 47 1240 2412 1111 0000 3610 6451 w Banku Pekao SA I O/Puławy.

Na przelewie winna znaleźć się informacja: „Wadium na przetarg – nazwa i nr rej. samochodu/ nazwa środka trwałego”.

Wadium złożone przez nabywcę zalicza się na poczet ceny nabycia, a pozostałym oferentom zwraca się po zakończeniu przetargu. Dane osoby wpłacającej wadium winno pokrywać się z danymi osoby składającej ofertę.

Nabywca, który w terminie wyznaczonym przez prowadzącego przetarg uchyli się od zawarcia umowy, traci złożone wadium.

Nabywca jest obowiązany zapłacić cenę nabycia w ciągu 3 dni od daty rozstrzygnięcia przetargu .

Oferty pisemne w zamkniętych kopertach z podaną ceną brutto (cena wyższa od ceny wywoławczej) prosimy przysyłać na wyżej podany adres do dnia 25.11.2024r. z dopiskiem na kopercie „Oferta na przetarg nazwa i nr rej. samochodu/ nazwa środka trwałego” lub obojętnie do kancelarii GA ZAP w godzinach pracy. Decyduje data wpływu oferty do kancelarii GA ZAP.

Oferta musi zawierać: imię i nazwisko oferenta, jego dane adresowe, kontakt.

Nie spełnienie powyższych wymogów formalnych wiąże się z odrzuceniem złożonej oferty.

Prosimy o umieszczenie w ofercie numeru Państwa konta bankowego, na które ewentualnie dokonamy zwrotu wadium z adnotacją „konto do zwrotu wadium”.

W przypadku, gdy kilku oferentów zaoferuje tę samą najwyższą cenę, przetarg będzie kontynuowany w formie licytacji.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

Klauzula informacyjna stanowiąca informację wymaganą na mocy art.13 oraz 14 RODO do zapoznania na stronie internetowej pod adresem: <https://pulawy.grupaazoty.com/ochrona-danych-osobowych>

nekrologi.wyborcza.pl

ODESZLI.pl

Zamieść nekrolog Złóż kondolencje Dodaj wspomnienie

Kontakt:

nekrologi@wyborcza.pl

tel. (22) 555 55 55



Z przykrością przyjęliśmy wiadomość o śmierci



Michała Dąbrowskiego

dwukrotnego medalisty Igrzysk Paraolimpijskich w Paryżu

Składamy kondolencje i wyrazy współczucia

Rodzinie i Bliskim Zmarłego

Zarząd i Pracownicy ORLEN

www.nekrologi.wyborcza.pl/34347814

ODESZLI.pl

Stwórz Miejsce Pamięci

Wejdź na serwis odeszli.pl

Syndyk masy upadłości Alina Sobolewska

zaprasza do udziału w pisemnym przetargu nieograniczonym, z obowiązkiem wniesienia wadium,

na sprzedaż prawa własności niezabudowanej nieruchomości gruntowej opisanej jako działki ewidencyjne nr 90/1 (5.8500 ha) i 90/3 (0.6600 ha) z obrębu Jasionowa Dolina, gmina Janów, powiat sokólski, województwo podlaskie, o powierzchni łącznej gruntu 6,5100 ha, dla której prowadzona jest księga wieczysta nr B11S/00028499/0.

Oferty należy składać w terminie do dnia 04 grudnia 2024 roku do godziny 12:00 w Kancelarii Rady Prawnego Aliny Sobolewskiej przy ul. Złotej 2 lok. U9-U10 w Białymstoku. Łącznie z ofertą należy też wpłacić określone regulaminem wadium na rachunek numer OS 8769 0002 0156 9566 2000 0010.

Szczegółowe informacje można uzyskać na stronie internetowej www.kancelariasobolewska.pl w zakładce restrukturyzacja i upadłość, pod numerem telefonu 601 565 270 oraz mailem: asobolewska@kancelaria.font2.pl.

Kraj/34347808

OBWIESZCZENIE o wszczęciu postępowania administracyjnego

Stosownie do wymogów art. 49 ustawy z 14 czerwca 1960 r. *Kodeks postępowania administracyjnego* (Dz.U.2024.572) oraz art. 15 ust. 4 w związku art. 12 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. *o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu* (Dz.U.2024.1286),

WOJEWODA MAŁOPOLSKI

zawiadamia o wydaniu decyzji nr15/BS/2024 znak: WI.II.7840.30.16.2024.EL z 12.11.2024 r., zatwierdzającej projekt zagospodarowania terenu i projekt architektoniczno-budowlany oraz udzielającej pozwolenia na budowę inwestycji towarzyszącej inwestycji w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu pn.: **Budowa gazociągu DN 300 MOP 8,4 MPa L ~0,75 km Swarzędz – Grzybów – przekroczenie rzeki Wiśła**, w ramach zadania pn.: **Budowa gazociągu DN 300 MOP 8,4 MPa L ~1,1 km Swarzędz – Grzybów – przekroczenie rzeki Wiśła, obejmującej:**

- Budowę gazociągu wysokiego ciśnienia o średnicy DN 300 i maksymalnym ciśnieniu roboczym MOP = 8,4 MPa długości L ~750,0 m, w tym:
 - ~739 m w miejscowości Kanna, gmina Bolestaw,
 - ~11 m w miejscowości Ćwików, gmina Olesno.
- Budowę kątownego zespołu zaporowo-upustowego (ZZU) DN 300 MOP = 8,4 MPa, w miejscowości Bolestaw, gmina Bolestaw.
- Budowę wstawki rurowej, tj. odcinka gazociągu wysokiego ciśnienia o średnicy DN 50 MOP 8,4 MPa długości L ~15,0 m w miejscu rozbiórki zespołu zaporowo-upustowego nr 1695P i 1697P, w miejscowości Ćwików, gmina Olesno.
- Budowę drogi dojazdowej do zespołu zaporowo-upustowego (ZZU) DN 300 MOP = 8,4 MPa, w miejscowości Bolestaw, gmina Bolestaw.
- Budowę mostu tymczasowego na kanale Zbylikiewicz 1, w miejscowości Kanna, gmina Bolestaw.
- Budowę dróg tymczasowych zapewniających dojazd do placu budowy, w miejscowości Kanna, gmina Bolestaw.
- Przebudowę istniejącego zjazdu zwykłego z drogi powiatowej nr 1303K Zawierbie – Koztów – Szczucin, na działce nr 1000, w miejscowości Bolestaw, gmina Bolestaw.
- Remont istniejących dróg wewnętrznych i dojazdów na czas wykonywania robót budowlanych, zapewniających dojazd do placu budowy.
- Unieczynnienie odcinków gazociągu DN 300 na przekroczeniu rzeki Wiśła, w miejscowości Kanna, gmina Bolestaw.
- Rozbiórkę zespołu zaporowo-upustowego nr 1700P i 1701P z odwadniaczem 0722, w miejscowości Kanna, gmina Bolestaw.
- Rozbiórkę zespołu zaporowo-upustowego nr 1695P i 1697P w miejscowości Ćwików, gmina Olesno.

Miejsce wykonywania robót budowlanych: Inwestycja objęta są nieruchomości (lub ich części) położone w granicach terenu wskazanego we wniosku, zlokalizowane w województwie małopolskim w powiecie dąbrowskim:

- gmina Bolestaw:
 - miejscowość Bolestaw, jednostka ewidencyjna 120401_2 Bolestaw, obręb ewidencyjny 0001 Bolestaw, działki nr 208/1, 208/2, 209/1, 209/2, 1000;
 - miejscowość Kanna, jednostka ewidencyjna 120401_2 Bolestaw, obręb ewidencyjny 0002 Kanna, działki nr 698, 87, 88, 89, 133, 134, 135, 136, 90, 180, 715, 181, 182, 183, 184, 185, 186, 187, 188, 189, 190, 191, 192, 193, 194, 195, 196, 702, 237, 238, 239, 240, 241, 242, 247, 246, 704, 276/1, 275/1, 274/1, 273/1, 272/1, 271/1, 270/1, 269/1, 268/1, 267, 709, 514, 515/1, 516/1, 517/1, 518/1, 519/1, 215, 518/2, 519/2, 302/1;
- gmina Olesno:
 - miejscowość Ćwików, jednostka ewidencyjna 120405_2 Olesno, obręb ewidencyjny 0003 Ćwików, działki nr 229, 232/3, 232/4, 231, 66/3.

Obszar oddziaływania obiektu, o którym mowa w art. 3 pkt 20 ustawy Prawo budowlane, zawiera się w granicach ww. działek zajętych pod planowaną inwestycję.

Równocześnie zawiadamia, że:

Na podstawie przepisów zawartych w art. 34 ust. 1 ustawy o inwestycjach

w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu wyżej wymieniona decyzja podlega natychmiastowemu wykonaniu.

Od wyżej wymienionej decyzji przysługuje stronom postępowania prawo wniesienia odwołania do Głównego Inspektora Nadzoru Budowlanego, ul. Krucza 38/42, 00-926 Warszawa za pośrednictwem Wojewody Małopolskiego w terminie 7 dni od dnia doręczenia decyzji stronie albo w terminie 14 dni od dnia, w którym zawiadomienie o jej wydaniu w drodze obwieszczenia w urzędzie wojewódzkim zostało dokonane.

Odwwołanie od decyzji powinno zawierać zarzuty odnoszące się do decyzji, określając istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie.

Zgodnie z art. 49 *Kodeksu postępowania administracyjnego* zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia, ze skutkiem doręczenia na dzień obwieszczenia w urzędzie wojewódzkim (art. 12 ustawy o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu).

Przed upływem terminu do wniesienia odwołania strona może zrzec się prawa do wniesienia odwołania wobec Wojewody Małopolskiego. Z dniem doręczenia Wojewodzie Małopolskiemu oświadczenia o zrzeczeniu się prawa do wniesienia odwołania przez ostatnią ze stron postępowania, decyzja staje się ostateczna i prawomocna.

Zainteresowane strony lub ich pełnomocnicy (legitymujący się pełnomocnictwem sporządzonym zgodnie z art. 32 i 33 *Kodeksu postępowania administracyjnego*, które podlega opłacie skarbowej zgodnie z przepisami ustawy z dnia 16 listopada 2006 r. o opłacie skarbowej) mogą zapoznać się z treścią decyzji oraz dokumentacją sprawy w Wydziale Infrastruktury Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie, ul. Basztowa 22, pokój nr 66, w dniach pracy Urzędu, poniedziałek – piątek w godzinach 7.30 – 15.30, po uprzednim umówieniu – telefon nr 12 39 21 666. Kontakt z Małopolskim Urzędem Wojewódzkim zapewniony jest także za pośrednictwem platformy ePUAP pod adresem: ag9300lhke/skrytka.

Obwieszczenie podlega publikacji :

- na tablicy ogłoszeń Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie, na stronie internetowej Urzędu Wojewódzkiego oraz w Biuletynie Informacji Publicznej;
 - na tablicy ogłoszeń, na stronie internetowej i w Biuletynach Informacji Publicznej:
 - Urzędu Gminy Olesno,
 - Urzędu Gminy Bolestaw,
- właściwych ze względu na lokalizację inwestycji w zakresie terminalu; – w prasie o zasięgu ogólnopolskim; na podstawie art. 12 ust. 1, 1a i 2, w związku z art. 15 ust. 4 ustawy o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu.

Kraj/34347868

Kraj/34347791

Fenomen Petera Magyara

Ci, którzy mają dość rządów Orbána, są tak zdesperowani, że staną za kimkolwiek, kto da Węgrom nadzieję na polityczną zmianę.

Michał Kokot

KORESPONDENCJA Z BUDAPESZTU

O tym, kogo władza uważa na Węgrzech za polityczne zagrożenie, mówi zwykle rządowa propaganda. Gdy zjednoczona opozycja w ostatnich wyborach stanęła przeciwko Fideszowi, rządowe media przedstawiały jej polityków jako zdrajców narodu, siedzących w kieszeni Amerykanów i Brukseli.

Rząd uderza propagandą w Magyara

Do następnych wyborów na Węgrzech zostało półtora roku, ale w kraju już ruszyła kampania wymierzona w najgroźniejszego rywala Viktora Orbána – Petera Magyara. Jego partia TISZA w sondażach zrównała się z rządzącym od czternastu lat Fideszem (notując ok 36-37 proc. poparcia). A w niektórych go nawet wyprzedziła.

TISZA to skrót od „Tisztelet és Szabadság Párt” – Partii Szacunku i Wolności, a także nazwa drugiej po Dunaju rzeki na Węgrzech, która ma porwać Węgrów i obalić rządzącego od 14 lat Orbána. TISZA jest na fali wznoszącej, i to pomimo że nie ma ani struktur, ani programu, a jej oficjalna liczba członków wynosi nieco ponad 20.

– Ci, którzy mają już dość rządów Orbána są tak zdesperowani, że są gotowi stanąć za kimkolwiek, kto jest w stanie okazać siłę i dać nadzieję Węgrom na polityczną zmianę – tłumaczy fenomen Magyara Andras Biro-Nagy, węgierski politolog i dyrektor centrum Policy Solutions.

– Pytanie tylko czy Peter Magyar będzie w stanie przeżyć tę zmasowaną i negatywną kampanię przez kolejnych 18 miesięcy – dodaje.

Węgierska telewizja publiczna, a za nimi elektroniczne media kontrolowane przez Fidesz, cały tydzień bombardowały publiczność „taśmami prawdy” na temat Magyara. Na nagraniach słychać, jak podczas letnich demonstracji Magyar negatywnie wypowiada się o uczestnikach antyrządowych protestów, mówiąc że „śmierdzi im z ust”. Na innym w podobnych słowach odnosi się do swoich eurodeputowanych Tiszy, którzy weszli w czerwcu do Parlamentu Europejskiego. Określa ich jako „bezmózgowia” i krytykuje za to, że wbrew zakazowi rozmawiają z mediami. Na jeszcze innym kpi z emerytów.

Kret w otoczeniu Magyara

Prorządowe media pytają, jak taki arogancki polityk może chcieć reprezentować dziesięciomilionowy naród.

Magyar wyprzedził publikację rządowych mediów o jeden dzień. W niedzielę, 10 listopada, zorganizował konferencję, na której zapowiedział publikację taśm. Powiedział, że został ostrzeżony, iż nagrania zrobiono potajemnie i do tego zmanipulowano za pomocą sztucznej inteligencji.

W kolejnych dniach wyszło na jaw, że osobą go nagrywającą była jego ówczesna partnerka Evelyn Vogel, która szła z nim w pierwszym szeregu w antyrządowych demonstracjach. Według Magyara zlecenie nagrywania go miała dostać od ludzi z rządu, ale gotowa była sprzedać mu je za 3 mln forintów (ok. 30 tys. zł).

Vogel miała być opłacana przez jednego z przedsiębiorców, sympatyzującego i robiącego interesy z rządem. Przedsiębiorca ten, działający w branży IT, zaprzeczył jednak, by Vogel dla niego pracowała. Przyznał na-



• Peter Magyar w czasie demonstracji w 68. rocznicę powstania węgierskiego, 23 października 2024 r. FOT. REUTERS / BERNADETT SZABO

tomiast, że kobieta mieszka w należącym do firmy apartamencie.

Magyar powiedział również, że Vogel miała uzgodnić sprawę jego nagrywania z Gaborem Kubatowem, wiceprzewodniczącym Fideszu. Nie zdołał jednak przedstawić na to dowodów. Podobnie jak na twierdzenie, że również jego mieszkanie było na podsłuchu.

Prawdopodobnie skandal z nagraniami Magyara nie zaszkodzi ani jemu, ani jego budującej się partii. Taśmy nie są jednak pierwszą próbą skompromitowania wschodzącego polityka opozycji.

Płetwonurkowie przeczesują dno Dunaju

Latem Fidesz próbował uderzyć w niego obyczajówką. W sieci pojawił się wówczas film, gdy będący pod wpływem alkoholu Magyar tańczy w dyskoteczce z młodymi dziewczynami. Filmującego go mężczyznę, który nie opuszczał go nawet gdy polityk już wyszedł z klubu, Magyar zwyzywał i wyrwał mu telefon, a następnie urządzenie wyrzucił do rzeki.

Patrząc na skalę zdarzenia węgierska policja potraktowała sprawę wyjątkowo poważnie. Do przeczesania dna Dunaju uruchomiona została ekipa płetwonurków. Udało im się znaleźć telefon, który jest teraz jednym z dowodów w sprawie. W związku z postępowaniem węgierska prokuratura wystąpiła do Parlamentu Europejskiego o uchylenie Magyarowi immunitetu.

Jeszcze wcześniej, bo wiosną tego roku była żona Magyara, Judit Varga, oskarżyła go o przemoc domową. W przestrzeni publicznej pojawił się nawet raport policyjny, dotyczący interwencji funkcjonariuszy w miejscu zamieszkania pary. Policja została wezwana w związku z domową awanturą.

To wszystko nie zaszkodziło jednak Magyarowi, ani TISZY. W czerwcu w wyborach do Parlamentu Europejskiego zdobył 30 proc. głosów i wprowadził siedmiu eurodeputowanych (Fidesz ma ich dziesięciu).

Jego akcje wywindował kryzys moralny na Węgrzech

Peter Magyar przez wiele lat zasiadał w radach nadzorczych spółek państwowych. Jego ówczesna żona Judit Varga pracowała zaś w Brukseli w Biurze Europejskiej Partii Ludowej, a następnie przeszła do gabinetu premiera. Stamtąd zaś została później ministram sprawiedliwości.

Obydwoje byli silnie związani z rządem, a Varga była jego kluczową postacią. Jak to się stało, że Magyar, dawny aparatczyk Fideszu, który jeszcze na początku roku zarabiał ogromne pieniądze w spółkach państwowych, stał się nagle jedną z nadziei Węgrów, chcących obalenia Orbána?

Ci, którzy mają już dość rządów Orbána są tak zdesperowani, że są gotowi stanąć za kimkolwiek, kto jest w stanie dać nadzieję Węgrom na polityczną zmianę

ANDRAS BIRO-NAGY

– Wykorzystał doskonale moment kryzysu politycznego i moralnego, jaki osiągnął Węgry – mówi Andras Biro-Nagy.

Chodzi o skandal, który wybuchł w lutym i doprowadził do dymisji prezydent Katalin Novak oraz właśnie minister sprawiedliwości Judit Vargi.

Novak ułaskawiła wicedyrektora jednego z sierocińców, skazanego za namawianie podopiecznych, by wycofali zarzuty wobec molestującego ich dyrektora-pedofila. Dla Fideszu, który ma na sztandarach wypisaną troskę o rodzinę i konserwatywne wartości, sprawa groziła poważnymi konsekwencjami. Viktor Orbán publicznie potępił Novak za podpisanie ułaskawienia, a ta szybko podała się dymisji. Rezygnację złożyła też Varga, której podpis widniał pod pozytywną opinią w sprawie ułaskawienia.

Był to koniec jej kariery politycznej, która dopiero się rozkręcała – Varga miała być główną kandydatką Fideszu w wyborach do Parlamentu Europejskiego.

Magyar wyprowadza na ulicę 100 tys. Węgrów

Tydzień po wybuchu skandalu Magyar udzielił wywiadu jednemu z najbardziej wpływowych kanałów politycznych na Youtube – Partizan. Powiedział w nim, że Varga jest jedynie kozłem ofiarnym, a Fidesz działa jak grupa przestępcza i należy się pozbyć Orbána oraz jego popleczników. Wywiad obejrzało 2,5 mln osób.

W marcu na zorganizowaną przez niego demonstrację w Budapeszcie przyszło 100 tys. ludzi. Magyar, przy wiwacie tłumy, powtórzał wówczas słowa o kryzysie moralnym w kraju i konieczności pozbycia się Orbána.

Opozycja, walcząca od lat o to samo, przyglądała się bezradnie. Magyar nie zaprosił żadnego z ich przedstawicieli na wiec. A gdy po wybuchu skandalu partie opozycyjne same zorganizowały własną demonstrację, przyszło na nią ledwie kilka tysięcy osób.

– To właśnie dobitnie pokazało, że Węgrzy są rozczarowani dotychczasowymi partia-

mi opozycyjnymi. I są gotowi natychmiast przerzucić swoje poparcie, jeśli pojawi się jakakolwiek alternatywa polityczna – mówi Biro-Nagy.

Magyar celowo odgradza się więc od wszystkich partii opozycyjnych. A to dla nich oznacza paraliż. W czerwcu w wyborach samorządowych radni TISZY zdobyli dziesięć mandatów w liczącej 33 miejsca radzie miejskiej w Budapeszcie. Gergely Karacsony, burmistrz miasta i niedawna nadzieja opozycji (typowany nawet w pewnym momencie na premiera) z małej partii Parbeszed daremnie szukał jednak większości w radzie, licząc na radnych TISZY.

Magyar od opozycji trzyma się z daleka

Ci jednak dostali zakaz współpracy z nim, by nie dawać propagandzie Fideszu pretekstu do wrzucenia do jednego worka partii Magyara i ugrupowania Karacsonyego. Propaganda przedstawia burmistrza Budapesztu jako „człowieka Guyracsanyego”, byłego socjalistycznego premiera, który jest za wypuszczeniem migrantów na Węgry i oddaniem kraju Brukseli.

Dlatego Magyar na wszelki wypadek trzyma się od opozycji z daleka.

Z tego powodu nie chce również, by do jego ugrupowania wstępował ludzie z innych partii opozycyjnych. Wśród jego radnych, eurodeputowanych i współpracowników nie ma członków tych ugrupowań. Nie ma jednak kłopotu, by ściągać takich jak on, dawnych działaczy Fideszu. Jednym z nich jest Marton Hajdu, obecny szef delegacji TISZY w Parlamencie Europejskim (w 2011 r. był rzecznikiem prezydencji węgierskiej). Takich ludzi prorządowej propagandzie trudniej jest krytykować.

Czy Peter Magyar będzie kolejną płonną nadzieją Węgrów na zmianę w kraju czy jednak ma szansę przejąć władzę? Andras Biro-Nagy uważa, że będzie to zależało od tego, czy uda mu się zbudować struktury partyjne i znaleźć odpowiednich ludzi.

Rok na zbudowanie partii, która pokona Orbána

– Żeby wygrać wybory potrzebuje 106 silnych kandydatów w okręgach jednomandatowych, a do tego musi stworzyć im mocne zespoły, które poprowadzą im kampanię. Ma na to rok i jest tego świadomy – mówi Biro-Nagy.

Podczas demonstracji w październiku Magyar wezwał Węgrów „do składania aplikacji” przez internet. Zachęcał, by tą drogą wstępować w szeregi jego TISZY oraz wysyłać swoje aplikacje na kandydata np. na posła do parlamentu europejskiego, ale też ambasadora, ministra, urzędnika państwowego. Podkreślał i wciąż to robi, że rządy obejmą zupełnie nowi ludzie.

W taki właśnie sposób rekrutował tych, którzy są dzisiaj jego europosłami. Przed czerwcowymi wyborami apelował o przysyłanie życiorysów oraz listów motywacyjnych. Dostał ponad pół tysiąca aplikacji, z których razem ze współpracownikami stworzył tzw. krótką listę najlepszych. Każdy z wytypowanych nagrał krótki filmik, na którym się przedstawił, ale to wyborcy mieli zdecydować, kto będzie kandydatem. Głosy oddawano w internecie. Tak powstała lista do Parlamentu Europejskiego.

– Teraz buduje struktury w podobny sposób. Nazywa to budowaniem „wysp TISZA” w całym kraju – tłumaczy Biro-Nagy.

Poza ogólnymi hasłami o obaleniu Orbána i wyeliminowaniu korupcji, a także poprawą funkcjonowania służby zdrowia Magyar nie ma jednak programu z prawdziwego zdarzenia. Biro-Nagy mówi, że dla Węgrów nie ma to znaczenia.

– Widzą w nim siłę. A fakt, że służył temu systemowi poczytują wręcz za jego przewagę. Sądzą, że może wiedzieć, jak go zniszczyć, skoro był jego częścią – mówi węgierski politolog. ●

Ceny mieszkań

Obniżki i to nie symboliczne

Obniżki na rynku wtórnym wcale nie są symboliczne. Jak się to przełoży na rynek pierwotny? – Deweloperzy mają z czego schodzić – przyznaje ekspert.

Wojciech Karpieszuk

– To, co się dzieje, jest pozytywne z punktu widzenia konsumentów. Moim zdaniem nie ma perspektyw na wzrost cen. Gdybym rozważał zakup mieszkania, poczekalbym na większą korektę. Dodatkowo sytuacja na rynku już wpływa na ograniczenie działalności inwestorów, zwłaszcza tych krótkoterminowych, czyli flipperów. Skończyły się złote czasy flipperów, co zresztą sami zainteresowani przyznają – komentuje Mikołaj Paja, ekspert mieszkaniowy stowarzyszenia Miasto Jest Nasze.

Gigantyczne obniżki cen na portalach

Kilka dni temu media donosiły o niespodziewanych wnioskach z Indeksu Nastrojów Deweloperów, przygotowywanym cyklicznie przez portal Tabelaofert.pl. W badaniu wzięło udział 200 deweloperów z całego kraju. Jedna czwarta z nich przyznała, że spodziewa się obniżek cen nieruchomości w najbliższych miesiącach. Zaledwie 3,3 proc. z nich widzi przestrzeń na podwyżki. Nastroje deweloperów siadają z miesiąca na miesiąc. I to dosłownie. Jeszcze we wrześniu 14,4 proc. badanych firm odpowie-

działo, że nie wyklucza podwyżek cen nieruchomości.

„Korekta cen stała się faktem i na rynku mieszkaniowym jest coraz więcej obniżek, szczególnie w projektach, które są już realizowane od jakiegoś czasu” – komentowała Ewa Palus, główny analityk RED-NET Property Group, partnera portalu Tabelaofert.pl

– Rynek pierwotny i wtórny są ze sobą powiązane. Przez ostatnie kilkanaście lat to deweloperzy dyktowali ceny. Niewątpliwie to, co się dzieje u deweloperów, wpływa też na rynek wtórny. Tu może być problem ze sprzedażą mieszkań, które wymagają dużych nakładów. Sprzedający na rynku wtórnym też zaczęli urealniać ceny – stwierdza Hanna Milewska – Wilk, ekspertka mieszkaniowa z Instytutu Rozwoju Miast i Regionów.

Te powiązania dobrze widać w porównywarce cen na stronie zametr.pl. To ceny ofertowe ze wciąż aktywnych ogłoszeń. W oczy rzuca się kolor czerwony na mapie Warszawy. To oznacza przewagę ofert z obniżonymi cenami nad tymi, przy których ceny wzrosły. Trend ten dotyczy w zasadzie każdego rodzaju mieszkań: w kamienicach, w wielkiej płycie, w nowszych inwestycjach. Na

przykład 143-metrowe mieszkanie w wyremontowanej kamienicy przy Siennej w Śródmieściu wystawiono w połowie września za 3,5 mln zł. Cena właśnie spadła o 400 tys. zł. Inny przykład: 62 metry, trzy pokoje w nowym apartamentowcu Bliska Wola Tower przy Kasprzaka na Woli. Ogłoszenie pojawiło się pod koniec września z ceną ofertową ponad 1,9 mln zł. Obecna cena to 1,550 000 zł, ale to wciąż 25 tys. za metr.

Albo: blok z 1986 roku przy Przybylskiego na Ursynowie, 48 metrów, dwa pokoje, duży balkon, oddzielna kuchnia, po remoncie. Cena z końca października – 820 tys. zł. Cena dzisiaj: 799 tys. Zł. Ogłoszenia, przy których ceny wzrosły to pojedyncze przypadki.

Co zrobią deweloperzy w Warszawie

– To, co się dzieje na rynku mieszkaniowym, nazwałabym urealnieniem cen. Ludzie patrzą na koszty kredytów i wielu odpuszcza. Nawet jeżeli mają zdolność kredytową. Koszt obsługi kredytów mieszkaniowych znowu jest wyższy niż płacenie czynszów najmu – mówi Hanna Milewska-Wilk.

Dodaje: – Na rynku wynajmu też się sporo dzieje – inwestorzy zastanawiają się, czy nieruchomości utrzymają wartość. Rentowność najmu nie jest już tak atrakcyjna, czynsze przestały rosnąć. Niektórzy mogą zdecydować się na sprzedaż nieruchomości i inwestycję np.

w coraz bardziej opłacalne obligacje skarbowe. Wtedy na rynku wtórnym będzie jeszcze większy wybór.

Zdaniem ekspertki w Warszawie widać już to, co od jakiegoś czasu było dostrzegalne w mniejszych miastach: ze względu na rosnące koszty budowy, były one odkładane w czasie. Z powodu wysokich stóp procentowych nie było zbyt wielu klientów. – Nie spodziewam się znaczących obniżek, ale na pewno ceny nieruchomości nie będą rosły po kilka, kilkanaście procent rocznie. Od przyszłego roku ma wzrosnąć płaca minimalna. Jeżeli nie wyhamują wzrosty wynagrodzeń, to mieszkania staną się bardziej dostępne – przewiduje Hanna Milewska-Wilk.

Obniżek spodziewa się Mikołaj Paja z MJN. – Zwłaszcza na rynku wtórnym widać drobną korektę w dół. Z czynników makroekonomicznych wynika jednak, że ta korekta powinna być znacznie większa. Inflacja wyraźnie wyhamowała, a mimo wszystko ceny w Warszawie wciąż utrzymują się na wyso-

Od przyszłego roku ma wzrosnąć płaca minimalna. Jeżeli nie wyhamują wzrosty wynagrodzeń, to mieszkania staną się bardziej dostępne

HANNA MILEWSKA-WILK

kim poziomie. A przecież to, co się działo w zeszłym roku, czyli wzrosty po 15-20 proc., a w Warszawie nawet ponad 20 proc., nie były uzasadnione danymi makroekonomicznymi – mówi. I kwituje: – Jeżeli chodzi o rynek pierwotny, to deweloperzy mają z czego schodzić. W ostatnich dwóch latach odnotowywali rekordowe zyski. Jeżeli obecną sytuacją zacząć przedstawiać jako tragedię, nie będzie to poważne z ich strony.

Zatem czy ceny na rynku pierwotnym spadną? O to zapytaliśmy Marka Wielgo, eksperta portalu RynekPierwotny.pl.

– W końcówce roku deweloperzy wykorzystają marketingowo każdą okazję typu „Black Days” czy „Mikołajki”, żeby skusić nie zdecydowanych nabywców jakąś promocją. W ten sposób część firm chce poprawić swoje tegoroczne, na razie słabsze od oczekiwanych, wyniki sprzedaży. I wygląda na to, że przynosi to pożądaną przez deweloperów skuteczną, bo w październiku zawarli oni więcej umów z klientami niż miesiąc wcześniej – mówi. Ale zaraz dodaje: – To, czy w przyszłym roku spadnie średnia cena metra kwadratowego nowych mieszkań, będzie zależało od tego, czy warszawscy deweloperzy będą w dalszym ciągu zwiększali podaż. Może tak, a może nie. Niestety, istnieje ryzyko, że zaciągną hamulec w oczekiwaniu na poprawę dostępności kredytów mieszkaniowych.

A wtedy, uważa Marek Wielgo, ceny mogą znowu zacząć rosnąć. ●

Komunikacja

Tramwaj do Wilanowa przewiózł już milion pasażerów

W piątek do nowej linii tramwajowej do Wilanowa wsiadł milionowy pasażer. Miasto wylicza, jaką popularnością cieszą się tramwaje „czternastki” i „szesnastki”.

Z nowych linii tramwajowych nr 14 i 16 łączących Miasteczko Wilanów ze Śródmieściem, Bielanami i Ochotą skorzystało już ponad milion osób.

Wczoraj, w piątek, 15 listopada, do tramwaju linii 16 wszedł milionowy pasażer. Miasto dumnie i szczegółowo to odnotowuje: brygada 2, numer taborowy 4282, kierunek: Miasteczko Wilanów. Godzina 9.30 na przystanku Metro Świętokrzyska. Była to czwarta osoba z dwudziestu, które wsiadły na tym przystanku. Dokładne dane pochodzą z Zarządu Transportu Miejskiego, który korzysta z systemów zliczających pasażerów w tramwajach i autobusach.



• **Pierwszego dnia tramwaj przewiózł do Wilanowa prawie 75 tys. osób**

FOT. KUBA ATYS /
AGENCJA WYBORCZA.PL

Tramwaje linii 14 i 16 wystartowały 29 października na nowo wybudowanej trasie do Wilanowa.

Pierwszego dnia wsiadło do nich prawie 75 tys. osób i zainteresowanie utrzymywało się w następnych dniach. Warszawiacy i warszawian-

ki czekali na oddanie tych odcinków wiele lat. Najwięcej pasażerów z nowych linii skorzystało 14 listopada. Było ich tego dnia 77 811 osób.

Dla porównania, do tramwajów linii 17, najdłuższej w Warszawie (23,4 km; 49 przystanków),

codziennie wsiada 100-110 tys. osób.

Od momentu otwarcia nowych tras niemal połowa pasażerów – ponad 407 tys. osób – podróżowała na „wilanowskim” odcinku nowej trasy, czyli między przystankami Miasteczko Wilanów – Goworka.

Na liniach 14 i 16 najpopularniejsze są właśnie nowe przystanki. Wśród 10 z największą liczbą wsiadających pasażerów, aż siedem to te na „wilanowskim” odcinku. Najwięcej osób wsiada i wysiada na dwóch przystankach w ścisłym centrum Warszawy, czyli przy rondzie Romana Dmowskiego (ponad 125 tys. wejść i wyjść) i stacji metra Świętokrzyska (ponad 93 tys.), na trzecim miejscu w tym rankingu jest św. Bonifacego (ponad 76 tys.) i dalej kolejno: Dolna, Świątynia Opatrzności Bożej, Miasteczko Wilanów, Goworka, Oś Królewska, Nałęczowska, Hoża.

Większą popularnością wśród pasażerów cieszy się linia 16 – zabiera ok. 75 proc. podróżnych spośród wszystkich korzystających z obydwu nowych linii. Do 14 listopada skorzystało z niej ponad 737 tys. osób (w tym na nowym odcinku prawie 300 tys.) a z „czternastki” ponad 247 tys. (w tym na nowym odcinku ponad 115 tys.) – wyliczają urzędnicy z miasta.

Największa liczba pasażerów jest przewożona w popołudniowym szczycie, między godz. 16. a 17. – ponad 10 proc. wszystkich podróżnych; w szczycie porannym jest to ok. 7 proc. Wykorzystanie odcinka „wilanowskiego” w obydwu szczytach jest bardziej zbliżone, co może świadczyć o tym, że ta trasa jest także dobrym połączeniem lokalnym (np. do znajomych czy szkoły), nie tylko w dalszych podróżach do innych dzielnic. ●

Sławomir Stowiński

Wybory prezydenckie: Sikorski czy Trzaskowski?

Kto wygrał w sondzie Tuska?



Prawybyory, które mają wyłonić kandydata KO w przyszłorocznych wyborach prezydenta RP długo uważane były za czystą formalność. Donald Tusk, lider Platformy Obywatelskiej, kilkakrotnie publicznie deklarował, że uważa Rafała Trzaskowskiego za najlepszego kandydata, dającego największe szanse na wygraną.

Jednak ambicje startu ma też Radosław Sikorski, minister spraw zagranicznych. Najpierw zabiegał o wzięcie go pod uwagę w trybie zakulisowych działań w partii. A gdy zapadła decyzja o prawyborach, zaangażował się w nie na całego. Jego wywiady i wieści miały inną energię, niż prekampanijne spotkania Trzaskowskiego, który dotąd często powtarzał te same hasła.

W sobotę uwagę obu kandydatom na kandydata skradł Tusk. Ogłosił w portalach społecznościowych, w tym na platformie X sondę. „W poniedziałek wyniki wielkiego sondażu, w piątek prawybyory, a w sobotę ogłoszenie wyników! Ciekawe, jak Wy będziecie zagłosowali?” – napisał, zachęcając do głosowania: Sikorski, czy Trzaskowski.

Odwrocił przy tym kolejność kandydatów – w prawyborach członkowie Koalicji Obywatelskiej mają głosować drogą SMS-ową – wysłanie cyfry 1 oznacza głos na Trzaskowskiego, a cyfry 2 – na Sikorskiego. Głosować w sondzie na platformie X można było przez dobę. Wypowiedziało się ponad 140 tys. użytkowników dawnego Twittera.

Jak mówi stara zasada, medium, którym przesyłany jest przekaz, samo w sobie jest przekazem. Platforma X jest popularna wśród polityków, publicystów i dziennikarzy. Dlatego sonda na dawnym Twitterze wywołała wiele ech w mediach. Mimo, że nie ma żadnych pretensji do tego, by jej wyniki uważać za reprezentatywne.

Mało tego. Nie jest żadną tajemnicą, że Roman Giertych, poseł KO, były lider Ligi Polskich Rodzin i adwokat reprezentujący polityków PO, który jest największym zwolennikiem kandydatury Sikorskiego, zbudował grupę ludzi, która dzięki swojej liczebności jest w stanie wypromować jakiś temat na d. Twitterze. – Stworzona przeze mnie „sieć na wybory” to ponad 4 tys. ludzi w kilkudziesięciu grupach – mówił rok temu w wywiadzie dla „Wyborczej” Giertych.

Tusk nie jest nowicjuszem w mediach społecznościowych. Dobrze orientuje się w ich specyfice (sam właśnie założył konto na platformie Blue Sky, która

otoczona jest nimbem „nowego Twittera”). Czemu więc zorganizował sondę w medium z założenia podatnym na internetowy trolling? Bo przecież także w interesie polityków i wyborców PiS jest osłabienie Trzaskowskiego uważanego za faworyta prawyborów.

Wytłumaczeń może być kilka. Jedno jest takie, że Tusk chce podgrzać atmosferę wokół prawyborów, sprawić, by było to polityczne wydarzenie monopolizujące uwagę dziennikarzy i wyborców. Jeśli wynik nie jest oczywisty, prawybyory stają się bardziej interesujące. A wynik sondy, przy obecnym cyklu życia wiadomości politycznych, już w poniedział-

lek stanie się wtórny, bo przyćmi go ogłoszenie wyników zapowiedzianego przez Tuska „wielkiego sondażu”.

Zresztą już minutę po zakończeniu głosowania w sondzie Tusk zbagatelizował jej znaczenie. „Fascynujące! Na X i na Instagramie, przy rekordowej frekwencji, identyczne proporcje, ale różni zwycięzcy. Sonda powiedziała nam więcej o naturze obu platform i ich użytkownikach niż o szansach kandydatów. Ale to dopiero rozgrzewka. A już jutro wielki sondaż wśród ogółu wyborców!” – napisał, znów przesuując uwagę na nadchodzące wydarzenie.

Inne wytłumaczenie podawał niedawno w rozmowie z „Wyborczą” prof. Rafał Chwedoruk, politolog z Uniwersytetu Warszawskiego. Zwracał uwagę, że Trzaskowski jest jednym z niewielu polityków Koalicji Obywatelskiej, który nie zawdzięcza swojej pozycji wyłącznie Donaldowi Tuskowi. Bo ogólnopolski format dał mu start w wyborach prezydenckich w 2020, pod nieobecność Tuska w polskiej polityce.

– Ewentualna prezydentura Rafała Trzaskowskiego, wywalczona w bezdyskusyjnym stylu, w bezpośrednim głosowaniu sprawiłaby, że powstałby ośrodek

władzy niezależny od Tuska. Samo jego istnienie może być pewnym wyzwaniem dla lidera Platformy – mówił politolog. – W interesie Donalda Tuska jest prezydentura Rafała Trzaskowskiego, ale nie prezydentura, którą wywalczyłby równie łatwo, co w Warszawie. A już na pewno nie bez pewnej konkurencji w samej Platformie.

W sondzie twitterowej Sikorski dostał blisko 65 proc. głosów, a Trzaskowski – około 35 proc. W sondzie na Instagramie, w której zagłosowało ok. 28 tys. użytkowników, proporcje były niemal dokładnie odwrotne. ●

Michał Wojtczuk

OGŁOSZENIE PŁATNE

Warszawa/34343744

Odszkodowanie?

**WYPADEK
KOMUNIKACYJNY****BŁĄD
MEDYCZNY****WYPADEK
PRZY PRACY** **szukajradcy.pl****WYSZUKIWARKA RADCÓW PRAWNYCH****o i r p**
w a r s z a w a

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy,
że 8 listopada 2024 roku w wieku 90 lat odszedł od nas
nasz ukochany Tata, Dziadek i Brat



Jan Bronikowski

Msza Święta Żałobna zostanie odprawiona
w dniu 19 listopada o godzinie 12:00
w kościele pw. Św. Jadwigi Śląskiej w Milanówku
przy ulicy Tadeusza Kościuszki 41,
po której nastąpi odprowadzenie na cmentarzu miejscowym.

O pogrzebie zawiadamiają pogrążeni w żałobie

Syn z Wnukami i Rodziną

34347929

Drogiemu Koledze

dr. hab. n.med.

Dariuszowi Kossonowi

wyrazy serdecznego współczucia w trudnych chwilach

po śmierci

Żony

składa

*Zespół Oddziału Klinicznego Anestezjologii i Intensywnej Terapii
Dziecięcego Szpitala Klinicznego UCKWUM*



34347769

"Można odejść na zawsze, by stale być blisko..."
ks. Jan Twardowski

Z ogromnym żalem zawiadamiamy, że 10 listopada 2024 roku zmarł
przeżywszy 73 lata nasz ukochany Mąż, Ojciec, Dziadek

**ŚP
Leszek Rams**

Do końca życia aktywny zawodowo w Instytucie Lotnictwa.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się 21 listopada o godzinie 13:00
w Domu Pogrzebowym (sala A) na Cmentarzu Komunalnym Północnym.

Pogrążeni w smutku

żona i synowie z rodzinami

34347773

Wyrazy głębokiego współczucia i otuchy
dla

Doroty Kwiatkowskiej

z powodu śmierci

Taty

składa

Zarząd i pracownicy firmy ERBUD S.A.



34347485

Panu Dyrektorowi

Andrzejowi Sewerynowi

wyrazy głębokiego współczucia

z powodu śmierci



Siostry

składają

*pracownicy Teatru Polskiego
im. Arnolda Szyfmana w Warszawie*

34347785

Panu prof. dr hab.

**Tadeuszowi Grochowieckiemu
oraz Rodzinie i Bliskim**

najszczerze wyrazy współczucia,

słowa wsparcia i otuchy w trudnych chwilach

z powodu śmierci

Taty

składa

*Kolegium Dziekańskie Wydziału Lekarskiego
oraz Pracownicy Dziekanatu Wydziału Lekarskiego
Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego*

34347881

W dniu 15 listopada 2024 roku zmarła w wieku 75 lat



Monika Dziegielewska

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
21 listopada 2024 roku o godzinie 10:00
w kaplicy Domu Pogrzebowego Służew, ul. Fosa 19 A,
po czym nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego
na cmentarzu w Pyrach przy ul. Farbiarskiej.

O czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

Mąż i Dzieci

Organizatorem uroczystości pogrzebowej
jest Dom Pogrzebowy „Służew”

34347918

Z głębokim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

naszego wieloletniego, od ponad 65 lat,

przyjaciela

Leszka Koralczyka



Ania, Joasia, Marysia,

Zosia, Marek, Jurek, Witek

34347649

Dnia 14 listopada 2024 roku
zmarła przeżywszy 81 lat



Małgorzata Żarska

architekt

Uroczystości pogrzebowe odbędą się
27 listopada 2024 roku o godzinie 14.30
na cmentarzu Powązki Stare, IV Brama.

O czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

córka, zięć, wnuki, prawnuki i rodzina

34347912

Włodzimierz Michalak

Z głębokim smutkiem żegnamy Włodka.

Z Elą i Łukaszem

łączymy się w bólu i składamy

najserdeczniejsze wyrazy współczucia.

Danusia i Janusz Konieczni z rodziną

34347767

Pani

Milenie Kłosińskiej

wyrazy głębokiego współczucia

z powodu śmierci



Taty

składają

*koleżanki i koledzy
z Prokuratury Okręgowej w Płocku
oraz prokuratur okręgu płockiego*

34347363

W dniu 9 listopada 2024 roku zmarła w wieku 82 lat
nasza ukochana Żona, Mama i Babcia



prof. dr hab.

Helena Stanisława Rębacz

Msza święta żałobna odprawiona zostanie dnia
21 listopada 2024 roku o godzinie 10:00
w kaplicy Domu Pogrzebowego na Powązkach Wojskowych,
po czym nastąpi odprowadzenie do grobu na cmentarz miejscowy.

O czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

mąż Stefan, synowie Andrzej, Jacek i Michał

Organizatorem uroczystości pogrzebowej
jest Dom Pogrzebowy "Służew"

34347362

nekrologi.wyborcza.pl

ODESZLI.pl

Złóż kondolencje

Kontakt: nekrologi@wyborcza.pl | tel. (22) 555 55 55

Kandydat na szefa Pentagonu oskarżony o napaść seksualną

Kandydat Donalda Trumpa na sekretarza obrony, Pete Hegseth, kilka lat temu miał zapłacić za milczenie kobiecie, która oskarżyła go o napaść seksualną

Marta Urzędowska

Historię szczegółowo opisuje CNN. Timothy Parlatore, adwokat Pete'a Hegsetha, kandydata na sekretarza obrony prezydenta elekta Donalda Trumpa, przyznaje, że jego klient zapłacił kobiecie, która kilka lat temu oskarżyła go o napaść seksualną.

Przekonuje, że doszło do ugody, w ramach której kobieta miała zgodzić się na milczenie, przy czym podkreśla, że żadnej napaści nie było, jedynie „dobrowolne spotkanie o charakterze seksualnym”.

Poszedł na ugodę, żeby nie mieć kłopotów

Do incydentu miało dojść w 2017 r. w Monterey w Kalifornii. Miejscowi urzędnicy, cytowani przez CNN, potwierdzili, że lokalna policja prowadziła śledztwo w sprawie „rzekomej napaści seksualnej” z udziałem Hegsetha. Miasto nie ujawnia informacji na temat ofiary i potwierdza, że pełen policyjny raport w tej sprawie nie zostanie upubliczniony.

Hegseth nie został postawiony w stan oskarżenia w żadnej sprawie karnej, nie jest też podsądnym w sprawie cywilnej w związku z opisywanym incydentem. Jego prawnik przyznaje, że w 2020 r. Hegseth dowiedział się, że kobieta, z którą trzy lata wcześniej miał relację seksualną – według niego dobrowolną – zamierza wnieść pozew. Potwierdza, że kobieta była mężatką i że dostała pewną kwotę. Tłumaczy, że Hegseth, weteran wojenny z Afganistanu i Iraku, a dziś prezenter telewizyjny Fox News, poszedł na ugodę, bo

nie chciał kłopotów – to był czas kampanii „Me Too”, a on bał się, że straci pracę, jeśli jego telewizja dowie się o oskarżeniach.

Z oświadczenia adwokata nie wynika, ile kobieta dostała za milczenie. Według Parlatore'a, Hegseth czuł, że jest ofiarą szantażu.

Dziennikarze CNN w ostatni czwartek porozmawiali z rzekomą ofiarą. Opowiadają, że wyraziła się zdenerwowana, kiedy padło nazwisko Hegsetha, jednak odmówiła wywiadu bez skontaktowania się ze swoim adwokatem, bo – jak wyjaśniła – nie wie dokładnie co wolno jej powiedzieć.

Także „Washington Post” w ostatni weekend podawał, że kandydat Trumpa na szefa Pentagonu zawarł ugodę z kobietą oskarżającą go o napaść.

Z oświadczenia władz miasta, do incydentu miało dojść w miejscowym hotelu Hyatt Regency Monterey Hotel and Spa. Kobieta zgłosiła go na policję cztery dni później. Hegseth był jednym z mówców na konferencji zorganizowanej przez Kalifornijską Federację Republikańskich Kobiet.

Ofiara odniosła kontuzję uda

Według lokalnych władz, podczas napaści nie użyto broni, jednak doszło do obrażeń, a konkretnie – ofiara miała odnieść „kontuzję prawego uda”.

Jak opisuje CNN, kiedy Trump w ub. tygodniu ogłosił, że nominuje na sekretarza obrony człowieka bez poważnego doświadczenia w dowodzeniu armią czy pracy na publicznym stanowisku, zasko-



• Pete Hegseth
FOT. REUTERS / SHANNON STAPLETON

Najmłodsza w historii Karoline Leavitt rzeczniczką Białego Domu

27-letnia Karoline Leavitt to jeden z symboli nowej generacji zwolenników Trumpa. Doświadczenia nabierała już za jego pierwszej prezydentury.

W piątek Donald Trump nagroził jej lojalność i ogłosił, że Leavitt będzie rzeczniczką prasową Białego Domu.

Pochodząca z New Hampshire Leavitt ukończyła komunikację i nauki polityczne na katolickim Saint Anselm College. Po wygranej Bidena objęła stanowisko dyrektorki ds. komunikacji u Elise Stefanik, prominentnej kongresmenki Republikanów. W 2022 roku

zadebiutowała w polityce, zdobywając nominację GOP w wyborach do Kongresu w pierwszym okręgu New Hampshire. Choć przegrała z Demokratą Christem Pappasem, szybko powróciła do polityki jako rzeczniczka trzeciej kampanii prezydenckiej Trumpa.

Leavitt zapisze się w historii jako najmłodsza osoba pełniąca funkcję rzecznika Białego Domu. Do tej pory rekord należał do Rona Zieglera, który miał 29 lat kiedy objął stanowisko w administracji Richarda Nixona.

Nominacja Leavitt w pełni wpisuje się w taktykę Trumpa. Konstruując swoją nową

czył zarówno urzędników Pentagonu, jak i swoich własnych sojuszników. Tuż po ogłoszeniu nominacji, pojawiły się doniesienia o rzekomej napaści seksualnej i ugodzie, jaką miał zawrzeć z ofiarą, których ponoć ekipa Trumpa zupełnie się nie spodziewała.

Steven Cheung, wybrany przez Trumpa na nowego szefa komunikacji Białego Domu, w oświadczeniu dla CNN poinformował jedynie, że Hegseth „zdecydowanie zaprzecza wszelkim oskarżeniom i podkreśla, że nie wniesiono przeciwko niemu żadnych zarzutów”. – Z niecierpliwością czekamy na zatwier-

dzenie go w charakterze sekretarza obrony USA, by mógł od pierwszego dnia sprawiać, że Ameryka znowu stanie się wielka – dodał.

Hegseth nie jest jedynym z nominatów Trumpa, na którym ciążyą takie zarzuty. Jeszcze poważniejsze oskarżenia kierowane są pod adresem Matta Gaetza, kandydata na prokuratora generalnego. Polityk miał uprawiać seks z nieletnią i zgadzać się na sex trafficking (dziewczyn pochodziła spoza USA). Nie usłyszał zarzutów, a raport Izby Reprezentantów, której był członkiem, na razie nie ujrzy światła dziennego. ●



FOT. REUTERS / DOUG MILLS

administrację prezydent elekt stawia na najbardziej zagorzałych zwolenników. Leavitt związana jest ze środowiskiem MAGA od początków zawodowej kariery, posiada bogate doświadczenie i udowodniła, że jest lojalna.

W budowaniu wizerunku drugiej kadencji Trumpa nie będzie sama. Wspomoże ją

Steven Cheung nominowany na dyrektora do spraw komunikacji Białego Domu. To kolejny weteran kampanii wyborczych prezydenta elekta, który od 2016 roku bierze czynny udział w kształtowaniu wizerunku republikanina. Dał się poznać jako wojowniczy obrońca lidera ruchu MAGA. Znanym jest z ciętego języka i agresywnych ataków na przeciwników swojego kandydata. Kontrowersje wzbudziły jego wypowiedzi uderzające m.in. w byłego adwersarza Trumpa w prawyborach partii republikańskiej Rona DeSantis. ●

Jakub Jessa

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34347780

W ramach toczącego się postępowania upadłościowego „Holma” spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w upadłości likwidacyjnej z siedzibą w Starych Babicach (sygn. akt XVIII GUp 17/19) postanowieniem z dnia 05 listopada 2024r. Sąd Upadłościowy – Sąd Rejonowy dla m.st. Warszawy w Warszawie, XVIII Wydział Gospodarczy dla spraw upadłościowych i restrukturyzacyjnych stwierdził zakończenie postępowania upadłościowego. Ponadto, w terminie tygodniowym od dnia obwieszczenia i ogłoszenia w Monitorze Sądowym i Gospodarczym każdy wierzyciel umieszczony na liście wierzycielności może złożyć do Sądu Okręgowego w Warszawie zażalenie za pośrednictwem tut. Sądu.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34347533

W Sądzie Rejonowym w Pruszkowie Wydział I Cywilny pod sygnaturą **akt I Ns 129/23** toczy się postępowanie z wniosku Asekuracji sp. z o.o. z siedzibą w Sopocie o stwierdzenie nabycia spadku po **Marianie Walickim**, zmarłym w dniu 22 października 2020 r. w Józefowie, ostatnio zamieszkałym w Józefowie przy ul. Kasztanowej 6/1. Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w ciągu 3 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia stawili się w Sądzie Rejonowym w Pruszkowie Wydział I Cywilny, pod rygorem pominięcia ich w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34347796

OBWIESZCZENIE O WNIESIENIU ODWOŁANIA OD DECYZJI

Na podstawie art. 12 ust. 4 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. *o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu* (Dz.U.2024.1286) oraz art. 49 i 131 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. *Kodeks postępowania administracyjnego* (Dz.U.2024.572),

WOJEWODA MAŁOPOLSKI

zawiadamia, że **zostało wniesione odwołanie od decyzji Wojewody Małopolskiego znak: WI-IV.747.1.13.2024 z 8 października 2024 r.** o ustaleniu lokalizacji inwestycji towarzyszącej inwestycjom w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu pn.: *Budowa sieci gazowej: DN 250 MOP 0,5MPa o długości ok. 407m; DN 110 MOP 0,5MPa o długości ok. 417m w miejscowości Ząb – Etap 1.*

Odwołanie wraz z aktami sprawy, zostało przestane w celu rozpatrzenia do Ministerstwa Rozwoju i Technologii.

Obwieszczenie podlega publikacji:

- na tablicy ogłoszeń Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie;
- na tablicy ogłoszeń oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy Poronin
- w prasie o zasięgu ogólnopolskim.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34347721



Płock, dnia 14 listopada 2024 roku
GGN-II.6840.6.2024

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU ZARZĄDU POWIATU W PŁOCKU

na sprzedaż nieruchomości położonej w obrębie ewidencyjnym Trzepowo Nowe gmina Stara Biała

- Przedmiotem sprzedaży jest nieruchomość położona w obrębie ewidencyjnym Trzepowo Nowe gmina Stara Biała stanowiąca własność Powiatu Plockiego oznaczona jako działka ewidencyjna nr 126/21 o pow. 1,5105 ha uregulowana w księdze wieczystej PL1P/00130142/2.
- Nieruchomość została przeznaczona do sprzedaży w drodze przetargu pisemnego nieograniczonego.
- Cena wywoławcza nieruchomości wynosi :
 - cena wywoławcza nieruchomości do przetargu wynosi – 672 173,00 zł (słownie: sześćset siedemdziesiąt dwa tysiące sto siedemdziesiąt trzy złote 00/100 groszy) i stanowi wartość netto.
- Przetarg na sprzedaż ww. nieruchomości odbędzie się w dniu 24 stycznia 2025 roku o godz. 12⁰⁰ w Starostwie Powiatowym w Płocku, ul. Bielska 59, pokój nr 4.
- Oferty należy składać do dnia 21 stycznia 2025 roku do godz. 12⁰⁰ w siedzibie Starostwa Powiatowego w Płocku przy ul. Bielskiej 59, Kancelaria ogólna.
- Wadium na ww. nieruchomość ustala się na kwotę: 34 000,00 zł (słownie: trzydzieści cztery tysiące złotych 00/100 groszy), które należy wpłacić na konto Starostwa Powiatowego w Płocku Bank Spółdzielczy „Mazowsze” w Płocku nr 81 9042 0003 0000 1586 2000 0100, w takim terminie, aby wpłynęło na konto Starostwa najpóźniej do dnia 21 stycznia 2025 roku.
- Pełen tekst ogłoszenia o przetargu został podany do publicznej wiadomości poprzez:
 - a/ wywieszenie na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Płocku, ul. Bielska 59, i zamieszczenie na stronach internetowych: www.powiat.plock.pl oraz bip.powiat-plock.pl
 - b/ wywieszenie na tablicy ogłoszeń Gminy Stara Biała
 - c/ wywieszenie na tablicy ogłoszeń Sołectwa Nowe Trzepowo.
- Bliższe informacje na temat przetargu można uzyskać w Wydziale Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Płocku, ul. Bielska 59, pokój 309 tel. (24) 267 67 52.

Czy w AI pojawiła się już iskra kreatywności?

– AlphaGo nauczyła się grać lepiej od ludzi i wymyśla takie zagrania, na które nikt wcześniej nie wpadł – mówi w podcaście „Cybe(r)ewolucja” prof. Tomasz Trzciński z IDEAS NCBR.

ROZMOWA Z
PROF. TOMASZEM TRZCIŃSKIM
ekspertem od AI

BOLESŁAW BRECZKO: W Warszawie zajmujesz się badaniami nad sztuczną inteligencją, a w Szwajcarii pracowałeś przy Wielkim Zderzaczu Hadronów (CERN). Czy te obszary mają ze sobą coś wspólnego?

PROF. TOMASZ TRZCIŃSKI*: – W ramach współpracy z CERN mój zespół z Politechniki Warszawskiej tworzy algorytmy, które pozwalają fizykom na lepszą analizę danych. My konkretnie pracowaliśmy przy takim eksperymencie, w którym naukowcy próbują dowiedzieć się, co wydarzyło się zaraz po wielkim wybuchu, czyli w pierwszych momentach istnienia wszechświata.

Jak to się robi?

– Zderza się ze sobą cząstki z ogromną prędkością, które rozpadają się i na ułamki sekund tworzą nowe cząstki. Te nowe trzeba „sfotografować” z prędkością kilkuset tysięcy klatek na sekundę, bo tak krótko one istnieją. Zdjęć jest mnóstwo i trzeba je przeanalizować. I tutaj wchodzimy my z algorytmami AI.

W jaki sposób?

– Algorytmy mogą dokonać wstępnej selekcji i analizy. Znaleźć to, na co naprawdę warto spojrzeć. A najwięcej pracy tak naprawdę włożyliśmy w algorytmy przyspieszonej symulacji.

Co to jest?

– One w pewien sposób przewidują, jaki może być wynik takiego eksperymentu. Dzięki temu możemy przeprowadzić setki takich wirtualnych eksperymentów i zobaczyć, który daje najciekawsze wyniki. Wtedy przeprowadza się go już na żywo w zderzaczu i porównuje z symulacją.

A jak okazuje się, że symulacja nie zgadza się z wynikami eksperymentu?

– To też bardzo dobrze. Oznacza to, że symulacja bazuje na niewłaściwych założeniach, czyli w naszym rozumieniu świata fizycznego jest błąd. Właśnie w taki sposób udowodniono, że istnieje bozon Higgsa [tzw. boska cząstka, odpowiada i udowadnia, że każda cząstka ma masę – przyp. red.].

Czy może musisz dobrze rozumieć fizykę, żeby ją zasymulować?

– Ja interesowałem się fizyką dużo wcześniej, niż informatyką. Podstawy rozumiem, a jeśli chodzi o to, co dzieje się w CERN, to myślę, że mam całkiem rozsądne pojęcie. Nie zmienia to jednak faktu, że przy konkretnych eksperymentach muszę dopytywać fizyków o szczegóły. Zanim w ogóle zaczęliśmy ten projekt, to bardzo dużo rozmawialiśmy z fizykami o tym, co dokładnie tam robią.

I jak to szło?

– Czasem było ciężko. Obie strony natrafiały na problemy, gdy nie rozumiały się nawzajem.



• **Nowych teorii naukowych sztuczna inteligencja jeszcze nie wymyśliła** FOT. SHUTTERSTOCK

Ostatecznie udało się dogadać?

– Udało się ustalić, że pójdziemy osobnymi ścieżkami. Zamiast tłumaczyć sobie nawzajem swoje światy, wytłumaczyliśmy tylko te części, które są potrzebne do udanej współpracy. Teraz my wiemy, czego oni potrzebują, oni wiedzą, czego my potrzebujemy.

Czyli obszary wiedzy bywają tak wąskie i odległe, że nawet naukowcy nie są w stanie ich zrozumieć?

– Tak, zresztą nie dotyczy to tylko tak oddzielnych dziedzin jak fizyka i informatyka. Jeśli ja miałbym dziś pójść na egzamin z protokołów szyfrowania czy systemów operacyjnych, to miałbym duże problemy. Moja praca naukowa skupia się na zupełnie innych zagadnieniach.

Z jednej strony zajmujesz się tworzeniem sztucznej inteligencji, z drugiej pracujesz przy eksperymentach dotyczących powstania wszechświata. Czy widzisz między jednym a drugim jakieś podobieństwa?

– Tak. Chociaż te dwa światy mogą wydawać się odległe, to oba bazują na danych. Zarówno badania nad AI, jak i badania nad początkiem wszechświata szukają powiązań pomiędzy tymi danymi. Szukają powtarzalnych wzorców.

W fizyce przekłada się to na prawa fizyki, które widzimy wokół nas, i którymi jesteśmy poddawani. Podobnie jest ze sztuczną inteligencją w tym sensie, że odkrywanie tych wzorców przekłada się na tworzenie programów i aplikacji, których można używać w prawdziwym świecie.

Jest jednak mała różnica, bo w świecie fizycznym tradycyjnie to ludzie szukają wzorców, a w świecie AI to sama sztuczna inteligencja ich szuka w dostarczonych danych.

Interesuje mnie, czy były już przypadki, kiedy AI znalazła jakiś wzorec, którego wcześniej nie dostrzegli ludzie, chociaż mieli dostęp do tych samych danych?

– Nowych teorii naukowych sztuczna inteligencja jeszcze nie wymyśliła, ale mamy już kilka nieoczekiwanych rezultatów. Jednym jest przykład gry Go, której uczyła się sztuczna inteligencja AlphaGo. Ta AI nauczyła się grać lepiej od ludzi i wymyśla takie zagrania, na które nikt wcześniej nie wpadł. Więc w pewnym sensie można powiedzieć, że AI jest w stanie kreatywnie rozwiązywać nowe problemy i wyjść poza zasób danych, w których była uczona.



Zarówno badania nad AI, jak i badania nad początkiem wszechświata szukają powiązań pomiędzy danymi. Szukają powtarzalnych wzorców

PROF. TOMASZ TRZCIŃSKI

Powiedziałeś, że AI może działać kreatywnie. Wiele ludzi sceptycznie podchodzi do możliwości sztucznej inteligencji, twierdząc, że nie może być kreatywna, bo tylko odtwarza wcześniej przetworzone dane. Jak to jest? Pojawiła się już ta iskra kreatywności?

– Rozumiem tę niechęć do nazywania algorytmów inteligentnymi. Ale jeśli ktoś 30 lat temu powiedziałby nam, że jak podjedziemy do parkingu i automatycznie otworzy się przed nami bramka, to możliwe, że nazwalibyśmy to inteligentnym systemem. Definicja inteligencji zmienia się w czasie wraz z rozwojem technologii.

Czy modele generatywne są inteligentne?

– Modele generatywne mają za zadanie stworzenie swojego wewnętrznego obrazu świata, zapisanego jako rozkład prawdopodobieństwa, a następnie wybranie z niego punktu, który będzie reprezentował ten świat. Jeśli ten punkt znajdzie się w innym miejscu niż dane, na podstawie którego został zbudowany ten świat, to jest to coś nowego. Czy to jest kreatywne, to zależy od tego, jak dobrze został odwzorowany świat. Jeśli dane odbiegały od rzeczywistości, to taki model stworzy świat, który nie istnieje. Dla mnie jest to coś kreatywnego, przynajmniej od strony technicznej definicji kreatywności.

Co to znaczy, że modele sztucznej inteligencji budują jakiś obraz świata? Brzmi to dość abstrakcyjnie.

– Można porównać to do budowania świata przez dziecko. Gdy uczysz je, co to jest kot, pies, czołg czy samolot, to dziecko tworzy sobie w głowie jakieś punkty, do których później może wracać. Podobnie jest w przypadku sztucznej inteligencji.

Karmiąc ją danymi, tworzymy im w środku pewną reprezentację świata. Tylko zamiast słów i obrazów są ciągi liczb, a zamiast skojarzeń są działania matematyczne.

Wiem, że do stworzenia takiego obrazu świata przez model, czyli jego wytrenowania, potrzeba ogromnych zasobów energii. Czy jesteś w stanie ocenić jak dużo zużyto jej do wytrenowania ChatuGPT?

– Niestety nie mamy tutaj informacji. Nieoficjalnie mówi się, że wytrenowanie GPT-3, czyli poprzedniego modelu, pochłonęło kilkaset megawatogodzin energii. Dla porównania gospodarstwo domowe zużywa przez rok kilkanaście megawatogodzin. A w jeszcze innym porównaniu ludzki mózg zużywa dziennie około 500 watogodzin. Oczywiście w przypadku modeli AI ich trenowanie jest dużo kosztowniejsze niż późniejsze używanie, ale nadal to kilka rzędów wielkości różnicy.

Oszczędność energii modeli AI to jest właśnie coś, czym właśnie zajmujesz się swoich badaniach. Na czym to polega?

– Jednym z głównych założeń naszych badań jest recykling. Obecnie jeśli OpenAI trenuje nowy model, np. GPT-5, to nie wykorzystuje pracy, którą wykonało przy trenowaniu GPT-4. Trenuje go całkiem od zera. My chcemy wykorzystywać już wcześniej wytrenowane modele. Nazywa się to uczeniem ciągłym, czyli zamiast trenować bardziej zaawansowane modele od początku, chcemy douczać te mniej zaawansowane.

I jak wam idzie?

– Bardzo dobrze. Za chwilę jedziemy na konferencję naukową najwyższej rangi z naszej dziedziny, na której będziemy mieli rekordową liczbę publikacji.

Rekordowa liczba to ile?

– Sześć. Na skalę Polski to chyba pierwsze takie wydarzenie w historii. Ta konferencja EC-CV w Mediolanie to jak publikacja w Nature lub innym najwyższej punktowanym, międzynarodowym czasopiśmie. Jak dziesięć lat temu wracałem ze Szwajcarii z doktoratu do Polski, to takich publikacji afiliowanych uczelniami z Polski było zero.

Masz sporo doświadczenia w pracy naukowej w różnych miejscach na świecie. Widzisz też, jak działa to u nas. Co trzeba by zmienić, żeby lepiej wykorzystywać osiągnięcia naukowe w Polsce?

– Wydaje mi się, że potrzebujemy więcej zaufania i długoterminowych inwestycji w jakiś konkretny fragment nauki. Teraz mamy problem z konsekwencją. Co rząd, to zmieniają się priorytety. Na przykład w Singapurze mają strategię rozwoju informatyki kwantowej rozpisaną na 20 lat i realizują ją niezależnie od tego, kto jest u władzy i sytuacji gospodarczej. Jeśli nawet najlepszy plan jest ograniczony kadencją parlamentu, to nie ma szans powodzenia. ●

Rozmawiał **Bolesław Breczko**

*** Prof. Tomasz Trzciński**

• jest dyrektorem polskiego oddziału europejskiej sieci badawczej nad sztuczną inteligencją ELLIS w Warszawie. Bierze udział w badaniach w CERN, jest także liderem zespołu badawczego w IDEAS NCBR. Poniższy wywiad jest fragmentem rozmowy podcastu Wyborcza.biz o sztucznej inteligencji „Cybe(r)ewolucja”. ●

Co wykrył KNF w Cinkciarzu

Nadal nie wiadomo, co konkretnie dzieje się w kantorze i gdzie są pieniądze klientów. Dotarliśmy do wyników jednej z pierwszych kontroli nadzoru w spółce Conotoxia. Już wówczas były zastrzeżenia, choć KNF stwierdził, że firma nie stanowiła zagrożenia dla bezpieczeństwa pieniędzy klientów.

Anna Popiołek

W sprawie afery wokół osób poszkodowanych przez Cinkciarza wciąż dochodzą nowe informacje: Prokuratura w Poznaniu ma tyle zgłoszeń poszkodowanych klientów Cinkciarza, że nie może kontaktować się bezpośrednio z każdym z nich, a część ich obowiązków w tym zakresie przejmuje policja.

Zarząd Cinkciarza stara się nie przejmować i obiecuje klientom zdobycie licencji bankowej i kwestionuje uczciwe i transparentne działania KNF.

Dokumenty z kontroli Komisji Nadzoru Finansowego są tajne. Wciąż zagadką pozostaje więc, co konkretnie znalazło się w najnowszych dokumentach pokontrolnych, po których KNF odebrała Conotoxii licencję. Wiadomo jedynie, jak zdradził sam KNF, że nadzór nie wykluczał scenariusza, że firma obracała pieniędzmi klientów między wypłatami. KNF wskazał bowiem na „niewypełnianie przez spółkę obowiązków ustawowych związanych z ochroną środków pieniężnych przyjętych od użytkowników usług płatniczych na poczet wykonania transakcji płatniczych”.

Spółka była kontrolowana również w 2017, ten dokument nie był do tej pory publikowany. Teraz dotarła do niego Wyborcza.biz. We wstępie raportu pokontrolnego jako główne ustalenia kontroli napisano, że firma nie stanowiła zagrożenia dla bezpieczeństwa środków pieniężnych użytkowników, w swojej działalności nie korzystała z kredytów czy pożyczek, ale już wtedy KNF zauważyła pewne nieścisłości w funkcjonowaniu spółki.

Co KNF wpisała w raporcie?

Okazuje się, że spółka, choć przyjęła zasady ładu korporacyjnego, to nie zadeklarowała, kiedy je wdroży, a pod oświadczeniem nie podpisał się zarząd. Niejednolite były też zasady wprowadzania wewnętrznych regulacji, zasad planowania strategicznego i finansowego.

Niepokojące było też to, że już 7 lat temu Komisja Nadzoru Finansowego zwróciła uwagę, że wpisane do regulaminu 8 godzin od momentu przyjęcia transakcji do jej realizacji, to za długo. Wtedy jednak podkreślono w raporcie, że w rzeczywistości w praktyce przekazy były realizowane terminowo.

Conotoxia wtedy też nie wprowadziła (a powinna) zasad opracowywania i przekazywania sprawozdawczości do KNF. Nie wprowadziła też formalnego wymogu i zasady dokonywania okresowych ocen sytuacji finansowej agenta Cinkciarz.pl.

Spółka nie określała również kryteriów oceny poziomu ryzyka operacyjnego, zasad zgłaszania zdarzeń związanych z zakłóceniami prowadzonej działalności oraz nie ustaliła obowiązku ich natychmiastowego zgłaszania. Na to również zwróciła uwagę KNF.

Wysokość przyjętych limitów transakcji nie była uzasadniona analizami, nie była też – zdaniem KNF – dostosowana do specyfiki i skali działalności.

KNF już wtedy wniosła zastrzeżenia do procesu zarządzania ryzykiem operacyjnym. Nie było w Conotoxii osób odpowiedzialnych za dokonywanie ocen ryzyka, więc takie analizy nie były przeprowadzane. Conotoxia nie wprowadziła też formalnego wymogu i zasad doko-



FOT. WŁADYSŁAW CZULAK / AGENCJA WYBORCZA.PL

nywania okresowych ocen sytuacji finansowej Cinkciarza.

Nie wiadomo, czy te zarzuty dziś też byłyby aktualne.

To pokazuje, że już wtedy KNF dopatrywała się formalnych uchybień, ale dopóki Cinkciarz nie miał problemów z bieżącą działalnością i obsługą zleceń klientów, nie było to traktowane jako poważny problem. Była to też jedna z pierwszych kontroli po uzyskaniu licencji KNF, więc zapewne czekano, aż spółka dostosuje się sama do nadzorczych wymogów.

Cinkciarz chce mieć licencję bankową

Teraz, aby kontynuować działalność, Cinkciarz zapowiada staranie się o otrzymanie licencji bankowej. KNF jednak nie pozostawia suchej nitki na tym pomysłu.

„Sugerowanie przez Cinkciarz.pl „uzyskania licencji bankowej w możliwie najkrótszym czasie” w sytuacji, kiedy proces ten nie został nawet rozpoczęty, może wprowadzać odbiorców takiego komunikatu w błąd, zarówno co do czasu trwania wspomnianego proce-

su, jak i jego wyniku, gdyż powodzenie tego procesu uzależnione jest od oceny przez KNF szeregu przesłanek ustawowych związanych zarówno z założycielem, jak i tworzonym przez niego bankiem” – czytamy w oświadczeniu opublikowanym na stronie internetowej KNF.

I dodano: „Badając spełnienie wymagań dla wydania zezwolenia na utworzenie banku krajowego, Komisja dokonuje m.in. wszechstronnej oceny założyciela, w tym w odniesieniu do jego sytuacji finansowej i planów biznesowych oraz odpowiedniości w zakresie reputacji i zdolności do zapewnienia ostrożnego i stabilnego zarządzania działalnością bankową na rynku”.

Conotoxia, do której należy kantor internetowy Cinkciarz.pl, miała licencję na prowadzenie instytucji płatniczej, ale tę licencję cofnął jej nadzór 2 października. KNF ma związane ręce, jeśli chodzi o samą usługę wymiany walut przez Cinkciarza. W Polsce nie ma przepisów regulujących działalność e-kantorów. Teraz sytuacja z dnia na dzień jest coraz gorsza – klienci Cinkciarza czekają nawet trzy tygodnie na przelewy opiewają-

ce na setki tysięcy złotych. Mniejsze kwoty otrzymują szybciej.

Na ogłoszenie planów ubiegania się o licencję bankową, a – co za tym idzie – objęciem ochrony pieniędzy klientów, ostro zareagował też Bankowy Fundusz Gwarancyjny.

To na tę instytucję wprost powoływał się w swoim komunikacie (który wysłał również do swoich użytkowników) Cinkciarz, żeby uspokoić swoich klientów i zniechęcić do składania pozwów w sądach. Kolejnego dnia Cinkciarz próbował się tłumaczyć, że nie chodziło o licencję bankową w Polsce.

„Bankowy Fundusz Gwarancyjny podkreśla, że środki klientów powierzone Cinkciarz.pl (niebędącemu obecnie bankiem krajowym) nie są objęte gwarancjami BFG. Fundusz jednocześnie wskazuje niespójność w komunikacie Cinkciarz.pl z 12 listopada 2024 r., gdyż z jednej strony mowa w nim o objęciu środków gwarancjami BFG, co implikuje działalność w oparciu o zezwolenie KNF, a z drugiej mowa o przygotowaniach do uzyskania licencji bankowej na terenie Unii Europejskiej” – czytamy w komunikacie BFG. ●

Google pokazuje wydawcom, ile może

Google usunie artykuły z wyników wyszukiwania, Google News i Discover dla jednego procenta użytkowników z Belgii, Chorwacji, Danii, Francji, Grecji, Włoch, Holandii, Polski i Hiszpanii – podał serwis technologiczny The Verge.

Po co? Wersja oficjalna jest taka, że test ma ustalić, jaki będzie wpływ na ruch i „ogólne doświadczenie użytkowników wyszukiwarki” na wycięcie z niej wiadomości.

Nie wiadomo, jak długo ma trwać ten „eksperyment”. A tak w ogóle to regulatorzy UE i wydawcy „zwrócili się o dodatkowe dane dotyczące wpływu treści informacyjnych w wyszukiwarce”.

Dla wydawców spoza UE nic na razie się nie zmienia.

„To może być tylko niewielki eksperyment, ale niemal wygląda jak ostrzeżenie. Po zakończeniu testu

wydawcy w UE zobaczą dokładnie, ile ruchu straciliby bez Google. Eksperyment może również dostarczyć Google informacji na temat tego, jak bardzo użytkownikom zależy na wiadomościach. Facebook również badał ten aspekt, co ostatecznie doprowadziło go do usunięcia zakładki „Wiadomości” i całkowitego zaprzestania płacenia wydawcom” – pisze The Verge.

Kością niezgody między wydawcami a Big Techami jest unijna dyrektywa o prawie autorskim, która do polskiego prawa została wprowadzona 20 września. Nakazuje dużym platformom cyfrowym, jak Facebook i Google, płacić twórcom treści dziennikarskich za korzystanie z ich materiałów. To się Google’owi bardzo nie podoba. Koncern musiał podpisać w UE setki umów licencyjnych. The Verge przypomina, że w tym roku Francja nałożyła na Google’a grzywnę w wysoko-

ści 272 mln dol. po stwierdzeniu, że firma naruszyła porozumienie dotyczące rekompensaty dla wydawców.

Google ostatnio usunął linki do kalifornijskich serwisów informacyjnych w odpowiedzi na stanowy Journalism Preservation Act. Podobne groźby padły w Kanadzie.

Jak Meta ścięła wydawcom zasięgi

Nie tylko Google demonstruje wydawcom swoją siłę. Od września w postach wydawców na Facebooku pojawia się tylko link i nagłówek, który do niego prowadzi – nie ma już zdjęcia, czyli głównego elementu przyciągającego wzrok. Zmiana dotyczy wiadomości „Gazety Wyborczej”, „Rzeczpospolitej”, Onetu, Wirtualnej Polski, „Polityki” i innych mediów.

Początkowo wydawcy myśleli, że to awaria. Ale nie: to nowa polityka Facebooka. Co ona oznacza? Ostre cięcie zasięgów polskich wydawców.

Podobnie kastrowane są posty wydawców francuskich, niemieckich czy choćby hiszpańskich. Media poza UE, np. brytyjskie, działają tak samo, jak do tej pory.

– Działanie Mety jest potwierdzeniem braku woli płacenie za treści wydawców, a reakcja na implementację, z którą koncern jak widać się nie zgadza, jest wyrazem wykorzystywania dominującej pozycji rynkowej – komentował Paweł

To może być tylko niewielki eksperyment, ale niemal wygląda jak ostrzeżenie

THE VERGE

Czajkowski, dyrektor ds. prawnych i public policy w Agorze.

Jego zdaniem warto zwrócić uwagę, że do czasu wejścia w życie polskich przepisów treści prasowe były ze szkodą dla wydawców rozpowszechniane w serwisach Mety bez wynagrodzenia. – Teraz, kiedy taki obowiązek został prawnie usankcjonowany, koncern zmienia swój model korzystania z treści, licząc na możliwość wpłynięcia na zmianę tych przepisów. Czy mogą tak robić? Tak, bo linkowanie jest wyłączone z ochrony praw pokrewnych – twierdzi Czajkowski.

„The Guardian” rezygnuje z serwisu Muska

Cześć wydawców sama rezygnuje z niektórych serwisów. Tak zrobił brytyjski dziennik „The Guardian”, który przestał publikować posty na oficjalnych kontaktach redakcyjnych w serwisie X (dawniej Twitter). ● Piotr Miączyński

Jak wykrzesać energię społeczną

– Firmy wydają pieniądze szybciej, niż wzrasta ich produktywność. A właśnie szybko rosnącą produktywnością budowaliśmy swoje przewagi wobec gospodarek, z którymi handlujemy – zwraca uwagę prof. Jerzy Hausner.

PATRYCJA MACIEJEWICZ: W finansach publicznych trzeszczy bardzo mocno. Rząd zwiększa deficyt budżetowy o 55 mld zł.

PROF. JERZY HAUSNER*: – To już dawno było widoczne. Rząd PiS lekceważył kwestię równowagi makroekonomicznej i systematycznie nakręcał koniunkturę wzrostem wydatków publicznych.

Co dokładnie nam grozi?

– Mamy deficyt, który zbliży się do 6 proc. PKB. Obecny rok jest rokiem jego kolejnego skokowego wzrostu, minimum o jeden punkt procentowy PKB, może nawet półtora. Jednocześnie we wszystkich udostępnianych w tej chwili publicznie przez ministerstwo finansów informacjach dotyczących planowania finansowego, widzimy, że przekraczamy 60 proc. długu do PKB. Ten krytyczny punkt przekroczymy w 2027 r., może w 2028 r. Sytuacja w finansach publicznych robi się niebezpieczna.

Słyszysz pan jeszcze takie niepokojące odgłosy z innych sfer?

– Proszę spojrzeć na wyniki przetwórstwa przemysłowego, najważniejszej dla naszej gospodarki gałęzi – w kolejnych miesiącach odnotowujemy bardzo niską, czasami ujemną dynamikę. To oznaka kłopotów strukturalnych i koniunkturalnych. Mamy w istocie rzeczy poważne problemy z podstawą wzrostu gospodarczego.

Wzrost PKB „jedzie” na konsumpcji.

– Można byłoby się spodziewać, że kiedy od szeregu kwartałów rosną realne dochody, w tym szczególnie z pracy, będziemy mieli silny wzrost spożycia. Ale i tu jest rozczarowująco! Dynamika wynagrodzeń i dynamika konsumpcji nie przystają do siebie. A jednocześnie ponownie odczuwalnie rośnie inflacja. Po części to efekt inercji inflacyjnej, ale także dodatkowego pobudzenia inflacji w następstwie rosnącej nierównowagi w finansach publicznych.

Okres dezinflacji jest szczególnie trudny, wymagający względem polityki gospodarczej.

To co z naszym apetytem na lepszy wzrost gospodarczy?

– Pytanie brzmi, czy przy takiej niskiej dynamice przetwórstwa przemysłowego, osiągniemy to, co dla nas jest absolutnie kluczowe – dobrą dynamikę eksportu. Ta obecnie jest słaba. Do tego mamy kolejne zapalne punkty: w budownictwie i inwestycjach. Jak się porówna drugi kwartał do pierwszego, to mamy prawie 8 proc. spadku nakładów inwestycyjnych, a w dużych firmach – minus 10,8 proc.

W roku 2023 był zerowy wzrost gospodarczy, więc coś bardzo nietypowego dla polskiej gospodarki. Teraz będziemy mieć tempo rzędu 3 proc., obniżone lekko przez powódź. Ale potem raczej zatrzymamy się na tym poziomie z tendencją do dalszego strukturalnego obniżania poziomu wzrostu gospodarczego. Powiązanie niekorzystnej sytuacji finansów publicznych, z niepokojącą sytuacją w sferze realnej, musi powodować zastanowienie, czy obecna polityka gospodarcza jest na to prawidłową reakcją. Należy zastanowić się z czego ma się brać wzrost gospodarczy polskiej gospodarki, w perspektywie co najmniej czterech, pięciu lat?

A może skoro w niemieckiej gospodarce dzieje się coraz gorzej, to nie ma co oczekiwać, że u nas będzie różowo?

– Tak, to mocno niekorzystny czynnik koniunkturalny. Ale zwróć uwagę na dwie kwestie. Po pierwsze – nie wszyscy radzą sobie coraz gorzej. Przykładem może być Rumunia czy Chorwacja. Po drugie – widać wewnętrzne źródła utraty konkurencyjności.

Dynamika wynagrodzeń w firmach jest wyższa od dynamiki wydajności pracy. Czyli mówiąc wprost – firmy wydają pieniądze szybciej, niż wzrasta ich produktywność. A właśnie szybko rosnącą produktywnością budowaliśmy swoje przewagi wobec gospodarek, z którymi handlujemy.

W związku z tym nie jesteśmy już tak atrakcyjni inwestycyjnie i napływ produkcyjnych inwestycji zagranicznych słabnie. Firmy powinny inwestować, by poprawić produktywność. Sprzedawać bardziej nowoczesne produkty za większe pieniądze, wtedy byłoby w stanie utrzymać tę drożącą mocno kadrę.

Tylko, że jest to w znaczącej mierze poza ich kontrolą. Obniża ich konkurencyjność także silnie rosnący rachunek energetyczny.

Gdzie tkwi błąd pierwotny?

– W skalibrowaniu polityki gospodarczej, która powinna być proeksportowa i dbająca o produktywność. A oczkiem w głowie powinny być prorozwojowe inwestycje przedsiębiorstw.

Jak do tego się ma intensywne podnoszenie płacy minimalnej. Dodajmy: w czasach wysokiej inflacji?

– Uważam, że minimalne wynagrodzenie jest elementem cywilizowanej gospodarki. Pytanie, jak minimalne wynagrodzenie powinno być kształtowane i jaki powinien być jego poziom? Złota relacja ekonomiczna jest wtedy, gdy płaca minimalna nie jest zbyt niska, więc nie zniechęca do podjęcia



FOT. JAKUB PORZYCKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

* Jerzy Hausner

• profesor nauk ekonomicznych, były wicepremier (w latach 2003-05) i członek Rady Polityki Pieniężnej (2010-16). Twórca koncepcji Międzynarodowego Kongresu Ekonomii Wartości Open Eyes Economy Summit, a także przewodniczący jego rady programowej.

pracy i nie jest zbyt wysoka, więc nie zniechęca do zatrudniania.

A ta złota relacja w wymiarze bardziej nominalnym, ile by wynosiła?

– Mniej więcej pomiędzy 40 a 50 proc. przeciętnego wynagrodzenia, przy czym w gorszych czasach powinno zbliżać do 40 proc., a w lepszych do 50 proc.

Jak, oceniliby pan rok rządu Donalda Tuska?

– To nie był rok w którym rząd koncentrował swoją uwagę na polityce gospodarczej. A ogólnie powiedziałbym, że polityka partyni-wyborcza królowała nad polityką publiczną. Mamy wyraźny deficyt projektowania i wdrażania polityk publicznych nowej generacji, dopasowanych do przesłanek, na których budowana była ta koalicja.

Te przesłanki to porządek demokratyczny, praworządność, orientacja europejska, ale też myślenie związane z rozwijaniem kompetencji, ochroną środowiska. Wzbudzone nadzieje, że po okresie cywilizacyjnego zastoju będziemy mieli taki cywilizacyjny skok np. w edukacji. Nie tyle, że jeden podręcznik zastąpi się drugim, ale że będziemy mieli do czynienia ze stworzeniem zupełnie innego podejścia do edukacji, gdzie akcenty posta-

wione są nie na edukację transmisyjną, a na edukację relacyjną. To trudne i wymaga czasu, ale niech się wyraźnie zacznie.

Rząd Donalda Tuska w dużym stopniu koncentrował się na działaniach podyktowanych logiką wyborczą. Jestem krytykiem, ale umiarkowanym, bo rozumiem co jest po drugiej stronie.

Nie wiem tylko, jak długo można zajmować się głównie niedopuszczaniem tamtych do władzy.

Dzisiaj nadrzędnym celem ma być wygranie wyborów prezydenckich, ale potem znajdziemy się w kolejnym cyklu wyborczym i wybory znów mogą okazać się ważniejsze niż wdrażanie polityk publicznych.

To jak w takim razie zabrać się do tego działania na rzecz spójności społecznej?

– Złożoność sytuacji polega na tym, że przez osiem lat mieliśmy rządy populistów. Ośrodek władzy wysyłał „suwerenowi” komunikat: zasługujecie na więcej, my wam to wszystko damy, ale musimy mieć na uwadze, że nasi wrogowie – te elity, ci przebie-rańcy, ci zdrajcy – stoją nam na drodze. Chcąc zaspokoić wasze słuszne oczekiwania i aspiracje, nie możemy się godzić na imposybilizm, więc jeśli cokolwiek stoi na drodze realizacji naszych słusznych celów, to mamy prawo to bezceremonialnie usuwać.

To model rządzenia, w którym podstawą sprawowania władzy jest przyznawanie określonych przywilejów, niszczenie porządku normatywnego, osłabianie kolejnych instytucji państwa. W sposób nieuchronny prowadzi do rządów autorytarnych. A jednocześnie ich kontynuacja wymaga większej liczby obietnic i więcej rozdawania.

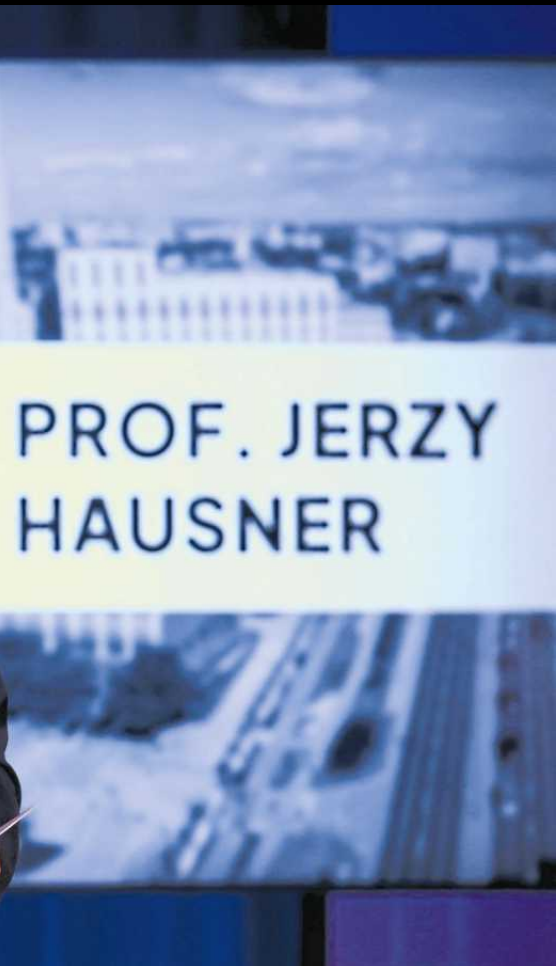
Takie osiem lat nie pozostaje bez śladu w umysłach?

– Jeśli się podejmuje rywalizację z takim przeciwnikiem, wchodząc częściowo w jego buty, to podtrzymuje się to, z czego nie ma dobrego wyjścia. Dlatego że populizm jest w istocie rzeczy ulicą jednokierunkową. Zamiast 500 damy 800, poza 13-tką damy jeszcze 14-tkę. Przez jakiś czas da się to księgowo ogarnąć, da się utrzymać wrażenie, że wszystko jest pod kontrolą, ale wyjść z tego jest niezwykle trudno.

Są takie rzeczy, które trzeba twardo wprowadzić do razu, nawet mając blokadę prezydenta. Jasno sygnalizując jednak granice, w których będziemy postępowali, aby wejść na inną ścieżkę rządzenia, niż populistyczna i propagandowa.

Z drugiej strony potrzebna jest pozytywna część programu rządzenia. Doskonałym przykładem są zmiany w finansowaniu sa-

Ci, którzy opowiadają się za gospodarką rynkową, wolnością gospodarczą, powinni zrozumieć, że nie prowadzi ona automatycznie do demokracji. To wolnorynkowy, neoliberalny fantazmat



morządu terytorialnego. Tu zrobiono ruch w dobrym kierunku, ale to tylko pierwszy krok. Trzeba rozsądnie podzielić się władzą, przede wszystkim z obywatelami. Czyli umacniać tych, na których ma się opierać osłona demokracji. Temu powinna służyć przemyślana decentralizacja.

Węc może powinniśmy zacząć poważnie rozmawiać, jak wygląda dzisiaj samorząd terytorialny w Polsce i czy on jest rzeczywiście samorządem, czy jest to po prostu terytorial-

na administracja publiczna? Czy spełnia kryteria wspólnoty mieszkańców?

To temat, który jest panu teraz bliski?
– To jest ta dziedzina, którą moje naturalne środowisko, tworząc liczne zespoły eksperckie, zajmuje się od dawna. Zastanawiamy się, w jaki sposób generować energię społeczną. W jaki sposób realizować zasadę pomocniczości państwa. Jeśli dyskutujemy o transformacji energetycznej, to czy przypadkiem nie powinniśmy myśleć również o takich rozwiązaniach, które umacniają obywatela i wspólnotę obywatelską, na przykład wzmacniając formułę spółdzielni energetycznej.

Osiągnięte zwycięstwo nad siłami autorytarnymi, nie jest ostateczne. I nigdy nie będzie, zawsze będzie zagrożenie, że to wróci, tak jak w roku 2015. Lata 2005-2007 nie uodporniły społeczeństwa na autorytarną retorykę. Przeciwnie i mieliśmy potem kolejne, jeszcze gorsze osiem lat. I obawiam się, że to nadal nam grozi. I co? Za każdym razem będziemy wierzyli, że Donald Tusk wróci i jakoś nas uratuje?

Dla mnie program polityki publicznej polega również na tym, że wzmacniamy te siły społeczne, te podmioty, te instytucje, te formy organizacji społeczeństwa, które mają prospołeczną orientację i bazują na energii społecznej.

Open Eyes Economy Summit, który pan organizuje od wielu lat ma pomóc tę energię społeczną wykrzesać.
– Generalnie chodzi o kształtowanie poczucia, że kluczowa jest nasza odpowiedzialność, a nie tylko oczekiwanie, że państwo coś dla nas zrobi, bo jest władzą. Przede wszystkim polegajmy na tym, co potrafimy zrobić sami, bazujmy na poczuciu, że to my możemy i mamy być sprawczy. Natomiast państwo ma tworzyć odpowiednie ku temu warunki, To jest ustrojowa zasada bazująca na

prawidłowo rozumianej zasadzie pomocniczości. To jest zapisane w naszej Konstytucji, ale tylko zapisane.

Które wątki będą dla pana w tym roku najważniejsze?
– Rozwijamy zeszłoroczny motyw główny, jakim była energia społeczna i jej generator. Na przykład w tej chwili mocno akcentujemy rolę kultury jako siły regeneracyjnej lokalności.

Drugi temat – etyka w życiu publicznym. Potrzebna jest refleksja, że to nie może być taka interpretacja, że zło to jak my przegrywamy, a dobro to jak wygrywamy. Chcemy zastanowić się nad tym, od czego zależy to, że przestrzegamy norm etycznych w życiu publicznym. Czy polityka musi być czymś zepsutym i złym? Z czego wynika przyjmowanie odpowiedzialności za własne państwo?

Bardzo mocno chcemy skoncentrować się na problemie narastającej luki kompetencyjnej, podkreślamy, że rezerwuarem naszej siły rozwojowej powinny być wysokie kompetencje.

Jest też wielki temat zrównoważonego inwestowania. Nie chodzi o to, żeby mieć wysoką dynamikę inwestycji, tylko żeby te inwestycje respektowały pewnego rodzaju odniesienia społeczne, na przykład środowiskowe. Z jednej strony przynosiły wzrost produktywności – przy mniejszym zużyciu, np. energii, potrafimy wytworzyć więcej, a z drugiej, aby to co wytwarzamy autentycznie służyło poprawie jakości życia, a nie tylko uzależnieniu konsumentów.

Kolejny to problem zagospodarowania przestrzennego, i to jakich zbrodni urbanistycznych dokonujemy w naszych miastach. Ale naczelnym tematem tegorocznego OEES jest dusza Europy. Te problemy, które bolą nas w Polsce są bolączką w wielu krajach UE. Naturalne jest pytanie o to, jakiej Unii Europejskiej potrzebujemy, aby sobie

z nimi lepiej radzić w poszczególnych krajach i społeczeństwach.

Jedną z takich palących kwestii jest dramatyczna sytuacja mieszkaniowa. U nas jeszcze nie tak ostra, jak np. w Hiszpanii. To fatalna polityka mieszkaniowa skazuje młodą generację na brak realnej perspektywy uzyskania samodzielności ekonomicznej, a klasę średnią na zbiednienie.

W mieszkalnictwie – odwrotnie niż w wielu innych problemach – zamiast przeregulowania, mamy pozostawienie całego obszaru wolnemu rynkowi. Jak zatem znaleźć tę równowagę pomiędzy tym, co jest uregulowane, a tym co jest rynkowe? Gdzie tu jest miejsce na liberalny kapitalizm?

– Zamiast „liberalny kapitalizm” wolę mówić gospodarka rynkowa. Jest ona według mnie fundamentem porządku demokratycznego, dlatego, że gospodarka rynkowa jest podstawą wolności gospodarczej. Bez wolności ekonomicznej, bez gospodarki która nie podlega nadzorowi państwa, nie ma wolności twórczej i wolności politycznej.

Jednakże ci, którzy opowiadają się za gospodarką rynkową, wolnością gospodarczą, powinni zrozumieć, że nie prowadzi ona automatycznie do demokracji. To wolnorynkowy, neoliberalny fantazmat. Przeciwnie, to walka o demokrację i o wolność polityczną tworzy podstawę dla sprawnie działającej i społecznie przydatnej gospodarki rynkowej. Mówię społecznie przydatnej, czyli gospodarki, która wytwarza potrzebne dobra i usługi, a jednocześnie zapewnia konkurencyjność i innowacyjność. ●

Rozmawiała Patrycja Maciejewicz

Open Eyes Economy Summit odbędzie się w dniach 19-20 listopada w Krakowie. Wyborcza.biz jest patronem medialnym kongresu.

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34344102

ZAMÓW DO 23 LISTOPADA

PRENUMERATĘ TECZKOWĄ
NA GRUDZIEŃ
I ODBIERZ DOSTĘP
DO WYBORCZA.PL*

CENA
159,90 Zł
**GWARANCJA
NAJNIŻSZEJ
CENY****

CODZIENNIE



* Prenumeratorów teczkowych zapraszamy do Klubu „Wyborczej”. Jego członkowie mogą m.in. uczestniczyć w spotkaniach online z redakcją i jej gośćmi. Dodatkowo Klubowicze mają dostęp do archiwum tekstów „Wyborczej”. Co zrobić, by zostać członkiem Klubu:
1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (od poniedziałku do piątku w godz. 8-17). 2. Podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej. Zapraszamy.
** Cena sugerowana

Zarząd Dzielnicy Mokotów m.st. Warszawy oraz Zakład Gospodarowania Nieruchomościami w Dzielnicy Mokotów m.st. Warszawy informują, że na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń (<https://eto.um.warszawa.pl/>) oraz w siedzibie ZGN przy ulicy Irysowej 19 w Warszawie zostały wywieszone na okres 21 dni:

- Wykazy pomieszczeń gospodarczych przeznaczonych do najmu na rzecz dotychczasowych najemców na okres 3 lat,
- Wykaz zwolnionych lokali użytkowych przeznaczonych do najmu na okres 3 lat (487/2024),
 - Wykaz zwolnionych lokali użytkowych (garaży) przeznaczonych do najmu na okres 3 lat (489/2024),
 - Wykaz zwolnionych lokali użytkowych przeznaczonych do najmu na okres 3 lat (519/2024),
 - Wykaz lokali użytkowych przeznaczonych do najmu na rzecz dotychczasowych najemców na okres 5 lat (520/2024),
 - Wykaz lokali użytkowych przeznaczonych do najmu na rzecz dotychczasowego najemcy na okres 5 lat (521/2024),
 - Wykaz lokali użytkowych przeznaczonych do najmu na rzecz dotychczasowego podmiotu na okres 5 lat (522/2024),
 - Wykaz lokali użytkowych przeznaczonych do najmu na rzecz dotychczasowych najemcy na okres 10 lat (524/2024),
 - Wykaz lokali użytkowych (garaży) przeznaczonych do najmu na rzecz dotychczasowych najemców na okres 5 lat (531/2024),
 - Wykaz lokali użytkowych (garaży) przeznaczonych do najmu na rzecz spadkobiercy dotychczasowego najemcy na okres 5 lat (532/2024),
 - Wykaz zwolnionych lokali użytkowych (garaży i stanowisk postojowych) przeznaczonych do najmu na okres 3 lat (529/2024),
 - Wykaz lokali użytkowych (garaży) przeznaczonych do najmu na rzecz dotychczasowych najemców na okres 5 lat (530/2024),
 - Wykaz lokali użytkowych (garaży) przeznaczonych do najmu na rzecz dotychczasowych najemców na okres 5 lat (531/2024),
 - Wykaz zwolnionych lokali użytkowych (garaży) przeznaczonych do najmu na rzecz spadkobiercy dotychczasowego najemcy na okres 5 lat (532/2024),
 - Wykaz zwolnionych lokali użytkowych (garaży) przeznaczonych do najmu na okres 3 lat (570/2024),
 - Wykaz lokali użytkowych przeznaczonych do najmu na rzecz dotychczasowego najemcy na okres 5 lat (571/2024),
 - Wykaz lokali użytkowych – pracowni twórczych przeznaczonych do najmu na rzecz dotychczasowego najemcy na okres 5 lat (572/2024),
 - Wykaz zwolnionych lokali użytkowych (garaży) przeznaczonych do najmu na okres 3 lat (577/2024).

Jednocześnie zapraszamy do udziału w aktualnie ogłoszonych konkursach na najem lokali użytkowych (w tym garaży, boksów motocyklowych i miejsc postojowych).

W siedzibie ZGN przy ul. Irysowej 19 w Warszawie wywieszone są także wykazy lokali użytkowych, pomieszczeń gospodarczych i garaży przeznaczonych do najmu w drodze indywidualnych negocjacji.

Powyższe wykazy oraz ogłoszenia konkursowe umieszczone są na stronach internetowych pod adresami: www.zgnmokotow.waw.pl oraz mokotow.um.warszawa.pl.

Warszawa/34347771



Burmistrz Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy i Zakład Gospodarowania Nieruchomościami w Dzielnicy Śródmieście m. st. Warszawy informują, że na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń Urzędu Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy przy ul. Nowogrodzkiej 43 został zamieszczony na okres 21 dni

WYKAZ LOKALI UŻYTKOWYCH przeznaczonych do najmu w drodze ustnego konkursu ofert – licytacji stanowiący załącznik do Uchwały nr 887/2024 z dnia 23.10.2024 r. Zarządu Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy

WYKAZY LOKALI UŻYTKOWYCH przeznaczonych do najmu w drodze ustnego konkursu ofert – licytacji stanowiące załączniki do Uchwał nr 928/2024 i nr 929/2024 z dnia 30.10.2024 r. Zarządu Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy

WYKAZ LOKALU UŻYTKOWEGO usytuowanego w budynku przy ul. Marszałkowskiej 45/49 o powierzchni ogólnej 16,14 m² przeznaczanego do najmu poza konkursem ofert na rzecz Fundacji Święty Pankracy stanowiący załącznik do Uchwały nr 932/2024 z dnia 30.10.2024 r. Zarządu Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy

WYKAZ LOKALU UŻYTKOWEGO usytuowanego w budynku przy ul. Hożej 27 o powierzchni ogólnej 140,99 m², przeznaczanego do najmu poza konkursem ofert na rzecz Fundacji Wojciecha Cieśniewskiego stanowiący załącznik do Uchwały nr 933/2024 z dnia 30.10.2024 r. Zarządu Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy

Wersja elektroniczna wykazów jest dostępna na stronie internetowej <https://srodmiescie.um.warszawa.pl/> <https://zgn.waw.pl/>

Warszawa/34347577



Białobrzegi, dnia 14 listopada 2024 r.

Burmistrz Miasta i Gminy Białobrzegi informuje,

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy w Białobrzegach Plac Zygmunta Starego 9, 26 - 800 Białobrzegi będzie wywieszony w dniach od 19 listopada do 10 grudnia 2024 r.

WYKAZ NIERUCHOMOŚCI PRZEZNACZONYCH DO ODDANIA W UŻYTKOWANIE WIECZYSTE

Przedmiotowy wykaz dotyczy nieruchomości położonej w obrębie Białobrzegi gm. Białobrzegi oznaczonej nr ewid. 1026/6 o pow. 0,0072 ha, przeznaczonej do oddania w użytkowanie wieczyste w trybie art. 200 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997r. o gospodarce nieruchomościami i objętej Zarządzeniem Burmistrza Miasta i Gminy Białobrzegi nr 129/2024 z dnia 12.11.2024 r.

Burmistrz
Miasta i Gminy Białobrzegi
Adam Bolek

Radom/34347526

Zgubiłem paszport!

Dnia 15/11/2024 w CH WOLA PARK zgubiłem paszport na dane
Diaa M. I. Awawda,
numer N 5025310,
wydany przez Palestyna.

Proszę o pomoc w znalezieniu lub zwrócenie dokumentu! Jeżeli ktoś natknął się na zgubę lub posiada jakiegokolwiek informacje, proszę o kontakt pod numerem telefonu 530 53 29 59 lub e-mailem: diaa.awawda@gmail.com

Warszawa/34347917

OBWIESZCZENIE

UD-II-WAB.6740.516.2024.MBI

Na podstawie art. 11d ust. 5 ustawy z 10 kwietnia 2003 r., o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024 r. poz. 311 tj.), art. 49 ustawy z 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (tj. Dz. U. z 2024 r. poz. 572), art. 92 ust. 1 pkt 2 ustawy z 5 czerwca 1998 r., o samorządzie powiatowym (Dz. U. z 2022 r. poz. 107 tj.), art. 1 ust. 1 ustawy z 15 marca 2002 r., o ustroju Miasta Stołecznego Warszawy (Dz.U. z 2018 r. poz. 1817 tj.),

zawiadamia się,

o wszczęciu postępowania administracyjnego, na wniosek Prezydenta m.st. Warszawy, reprezentowanego przez Zastępcę Burmistrza Dzielnicy Białołęka m.st. Warszawy Piotra Cieszkowskiego, złożonego w dniu 1 października 2024 r. (skorygowanego 25 października 2024 r.) w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na **budowie odcinka ulicy Palestera w Dzielnicy Białołęka m.st. Warszawy.**

Realizację inwestycji drogowej przewidziano na działkach ewidencyjnych z obrębów 4-05-15 nr 7/19 i 7/38 (wydzielona z działki nr 7/22).

W ramach inwestycji istnieje obowiązek:

- Przebudowy innej drogi publicznej (ul. Messal) na części dz. ew. nr 7/18 i 5/13 z obrębów 4-05-15.
- Budowy odcinka sieci elektroenergetycznej na części dz. ew. nr 7/18 z obrębów 4-05-15.

Stronom służy prawo zapoznania się z aktami sprawy oraz zgłaszania wniosków i zastrzeżeń w Urzędzie Dzielnicy Białołęka, w Wydziale Architektury i Budownictwa dla Dzielnicy Białołęka, ul. Modlińska 197, 03-122 Warszawa, tel.: 0-22 44 38 487, pokój nr 405, w godzinach poniedziałek 8-16, czwartek 14-16, do czasu wydania decyzji, nie krócej niż 14 dni od dnia ukazania się obwieszczenia w prasie lokalnej.

Warszawa/34347888

OBWIESZCZENIE

Działając na podstawie art. 49 § 1 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r. poz. 572, dalej K.p.a.), art. 53 ust. 1c, w związku z art. 64 ust. 1, ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1130),

Zarząd Dzielnicy Mokotów m.st. Warszawy zawiadamia

że na wniosek osoby fizycznej złożony 9 września 2024 r., uzupełniony 21 października 2024 r., zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie ustalenia warunków zabudowy dla inwestycji polegającej na budowie dwóch wolno stojących budynków mieszkalnych jednorodzinnych z garażami w bryłach budynków, naziemnych miejsc postojowych dla samochodów osobowych, zbiorników bezodpływowych na nieczystości ciekłe o pojemności do 10 m³ oraz przyłączy: elektroenergetycznych, wodociagowych i gazowych, na działce ew. nr 38 w obrębie 0560 przy ul. Kobylańskiej w Warszawie na terenie Dzielnicy Mokotów.

Obwieszczenie kierowane jest do następców prawnych osób zmarłych ujawnionych w ewidencji gruntów i budynków oraz w księdze wieczystej jako współwłaściciele nieruchomości znajdującej się w sąsiedztwie działki objętej wnioskiem o ustalenie warunków zabudowy.

Zgodnie z art. 49 § 2 K.p.a. zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie czterech dni od dnia, w którym nastąpiło jego publiczne ogłoszenie.

Zainteresowane strony postępowania w terminie 14 dni od dnia publicznego ogłoszenia mogą zapoznać się z aktami sprawy w Wydziale Architektury i Budownictwa dla Dzielnicy Mokotów Urzędu m.st. Warszawy po telefonicznym uzgodnieniu terminu (22 443 66 49) oraz zgłosić wnioski i uwagi w sprawie bezpośrednio w Wydziale Obsługi Mieszkańców Urzędu Dzielnicy Mokotów, ul. Rakowiecka 25/27, 02-517 Warszawa lub za pośrednictwem poczty na adres ul. Marynarska 19A, 02- 674 Warszawa.

Warszawa/34347781



OGŁOSZENIE

Burmistrz Gminy i Miasta Żuromin informuje,

że w dniach **od 19 listopada 2024 r. do 9 grudnia 2024 r.** w siedzibie Urzędu Gminy i Miasta Żuromin zostaną wywieszone wykazy nieruchomości stanowiących własność Gminy, przeznaczonych do dzierżawy, najmu i użyczenia - **NiPP.6845.76.2024, NiPP.6845.77.2024, NiPP.6845.78.2024, NiPP.6845.79.2024.**

Burmistrz Gminy i Miasta Żuromin
-/ Michal Bodenszac

Płock/34347761

W KAŻDY WTOREK
Z „WYBORCZĄ”

MÓJ
BIZNES
wyborcza

Globalizacja

Fala się cofa, ale jeszcze powróci

Musimy być przygotowani, że w najbliższych latach reguły WTO staną się martwe, a USA wystąpią z tej organizacji. Nastąpi fragmentaryzacja handlu światowego. Ale później fala globalizacji ponownie się podniesie.

Gadomski



Globalizacja oznaczała coraz większą integrację świata, coraz większe przepływy towarów, ludzi, kapitału, idei. Czasami proces ten przyspieszał, a czasami spowalniał lub następowało cofnięcie. Po II wojnie światowej fala globalizacji zaczęła się wznościć, a proces ten przyspieszył po zakończeniu zimnej wojny i upadku imperium sowieckiego. W 1947 roku podpisano Układ Ogólny w sprawie Taryf Celnych i Handlu (ang. General Agreement on Tariffs and Trade, GATT). Kolejne rundy rokowań dotyczących ułatwień handlowych doprowadziły do tego, że średnie taryfy celne spadły z 40 proc. w 1947 roku do ok. 3 proc. w 2012 r. Również bariery pozataryfowe zostały złagodzone. W 1995 roku GATT został zastąpiony przez Światową Organizację Handlu, do której należy 160 krajów. W 2001 roku jej członkiem została Chiny, co zaakceptowali prezydenci Bill Clinton i George W. Bush. Kraje należące do WTO nie mogą dowolnie podnosić ceł lub stwarzać dla importu barier pozataryfowych. Chiny skorzystały z tego, stając się największym na świecie eksporterem.

Pełna wymienialność walut i brak ograniczeń dla płatności zagranicznych spowodowały znaczny wzrost przepływów kapitałowych, zwłaszcza w latach 2002-2007. Tuż przed światowym kryzysem wynosiły 12 bln dolarów, czyli ok. 20 proc. światowego PKB. Po 1990 roku globalizacja napędzana była nie tylko dobrym klimatem politycznym, pełną wymienialnością walut w większości krajów, ale także innowacjami w dziedzinie IT, które radykalnie przyspieszyły komunikację i zmniejszyły jej koszty. Kapitał i nowoczesne technologie zaczęły wędrować z krajów bogatych do rozwijających się, przyspieszając ich rozwój. Dzięki temu w ostatnich 30 latach na całym świecie setki milionów ludzi opuściło strefę absolutnego ubóstwa, spadła śmiertelność, wzrósł poziom edukacji.

Globalizacja nie jest zjawiskiem ostatnich dekad. Poprzednia jej kulminacja nastąpiła na przełomie XIX i XX wieku i pod niektórymi względami była większa niż ta, którą obserwowaliśmy po roku 1990. Wprawdzie handel zagraniczny w relacji do PKB był niższy niż obecnie, ale według historyka Harolda James'a, wykładowcy na Princeton University, przepływy kapitału w stosunku do PKB były przed 120 laty większe niż obecnie.

W latach 1870-1890 Argentyna importowała średnio kapitał równy 18,7 proc. jej dochodu narodowego, a Australia 8,2 proc. W latach 90. XX wieku najwięksi odbiorcy kapitału zagranicznego importowali od 2 do



• **Prezydent Donald Trump na Światowym Forum Ekonomicznym w Davos, 22 stycznia 2020 r.**

FOT. PHOTOEVAN VUCCIE-AST NEWS / AP

4 proc. PKB. Tuż przed I wojną światową Wielka Brytania eksportowała kapitał w wysokości 7 proc. swego dochodu narodowego. Ten rekord nigdy później nie został pobity.

I wojna światowa zahamowała globalizację. Gdy w 1929 roku doszło do cyklicznego pogorszenia koniunktury światowej, rządy zaczęły stosować politykę, która przeszła do historii pod nazwą: „beggar the neighbour” (doprowadź do nędzy sąsiada). Brak międzynarodowej solidarności przekształcił cykliczny kryzys w największą katastrofę gospodarczą (nie licząc wojen) w XX wieku.

Globalizacja miała i ma wielu wrogów. Jest atakowana przez polityków lewicowych i prawicowych. Padają oskarżenia, że przyczynia się do rozwarstwienia społeczeństw w krajach bogatych i biednych, pogłębienia nierówności, sprzyja kryzysom finansowym, prowadzi do dezindustrializacji w krajach wysoko rozwiniętych i do uzależniania krajów biedniejszych od multinarodowych korporacji.

Gdyby ludzie mogli o globalizacji decydować w referendum, większość byłaby zapewne przeciwko niej. Polityka nacjonalizmu gospodarczego i politycznego zwykle jest (dopóki nie zbankrutuje) popularna, gdyż opiera się na „zdroworoządkowym”, aczkolwiek fałszywym rozumieniu procesów gospodarczych, politycznych i społecznych: daj zarobić swojemu, a nie obcemu, tyle twego, ile zabierzesz innym.

Ubocznym efektem globalizacji jest masowa emigracja. Ułatwia ją dostęp do informacji i tańszy transport. Emigracja staje się w krajach bogatych wielkim problemem, wywołując nastroje ksenofobiczne. To też zjawisko nienowe. W 1917 roku w USA przyjęto ustawę, zabraniającą wpuszczania do USA: „Idiotów, imbecyli, słabych na umyśle, epileptyków, osób wykazujących upośledzenie psychopatyczne, pijaków, biedaków, zawodowych żebraków, włóczęgów, gruzlików oraz ludzi cierpiących na inne odrażające, zakaźne choroby, poligamistów, anarchi-

stów, prostytutki, Azjatów ...”. To cytat dosłowny. Dziś takim językiem nie posługuje się nawet Donald Trump.

Globalizacja zaczęła się cofać w czasie pierwszej kadencji Donalda Trumpa. Stany Zjednoczone nałożyły cła na towary chińskie o wartości 50 mld dol., wprowadziły taryfy celne na importowaną stal i aluminium, a także na europejskie wina. Zbyt asertywna polityka Chin w czasie rządów Xi Jinpinga wystraszyła Zachód i zahamowała napływ inwestycji zagranicznych do Państwa Środka.

Ciosem dla globalizacji była agresja rosyjska na Ukrainę i jej skutki w postaci sankcji. Drastycznie spadł eksport rosyjskich surowców na europejskie rynki i eksport zachodnich technologii do Rosji.

Druga kadencja Trumpa oznaczać będzie dalsze cofnięcie globalizacji. Prezydent Joe Biden utrzymał większość działań swojego poprzednika skierowanych przeciwko Chinom, ale Trump już dziś dał sygnał, że jego postawa będzie jeszcze twardsza, mianując na ważne stanowiska jastrzębi w sprawie Chin. Mike Waltz, kongresmen z Florydy i były oficer sił specjalnych ma być doradcą prezydenta ds. bezpieczeństwa. Waltz publicznie nazwał Chiny zagrożeniem „egzystencjalnym”. Sekretarzem Stanu zostanie inny czołowy jastrząb antychiński Mark Rubio. Prezydent zapowiada wprowadzenie 10-procentowych ceł na wszystkie towary importowane, zaś towary z Chin mają być obłożone taryfami 60-procentowymi.

Do wojny handlowej przygotowuje się nie tylko Ameryka, ale także Chiny. Pekin może wykorzystać swoją globalną dominację w produkcji wielu towarów i surowców w tym metali ziem rzadkich i litu, które są kluczowe dla nowoczesnych technologii. Rząd chiński zabronił chińskim firmom dostarczania komponentów amerykańskiej korporacji Skydio, która jest największym w USA producentem dronów.

W czasie pierwszej kadencji Trumpa nadwyżka chińskiego eksportu do

USA nad importem zmalała tylko nieznacznie – z 347 mld dol. do 308 mld dol. W roku ubiegłym wyniosła 279 mld i w roku bieżącym będzie podobna. Ale chiński rynek dla niektórych amerykańskich branż ma duże znaczenie i one mocno odczuwają wojnę handlową z Chinami. Chiny mogłyby też wydać wojnę dolarowi. Dziś są po Japonii największym wierzycielem USA. Posiadają papiery skarbowe rządu USA wartości 770 mld dol. Zmniejszenie globalnego popytu na obligacje rządu amerykańskiego byłoby dla Stanów Zjednoczonych silnym ciosem.

Wojna celna USA z Chinami, a być może także z Unią Europejską, może oznaczać powrót do sytuacji z lat 30. XX wieku, gdy ustawa Smoot-Hawley Tariff Act podniosła taryfy celne na ponad 20 tys. importowanych do USA towarów, aby chronić amerykańskich rolników i przemysł przed konkurencją zagraniczną. W efekcie międzynarodowy handel się skurczył, a światowy kryzys gospodarczy pogłębił.

Nie wiemy, jak daleko posuną się różne państwa w protekcyjnizmie, ale musimy się zastanowić, że konsekwencje odwrotu od globalizacji będą dla światowej gospodarki poważne i długotrwałe. Reguły WTO staną się martwe, niewykluczone, że Stany Zjednoczone wystąpią z tej organizacji. Nastąpi fragmentaryzacja handlu światowego. Pozostaną strefy wolnego handlu (UE, strefa Pacyfiku bez USA, MERCOSUR, czyli Strefa Wolnego Handlu Ameryki Południowej), ale pomiędzy nimi dochodzić będzie do napięć. Nieuchronne będzie obniżenie globalnych obrotów handlowych, co może doprowadzić do głębokiej recesji w skali globalnej.

Zerwanie dotychczasowych więzi handlowych i zmniejszenie globalnych obrotów obniży poziom konkurencji w chronionych polityką protekcyjną krajach. W długim okresie efektem będzie spowolnienie wzrostu gospodarczego oraz wyższa inflacja. Zerwanie więzów handlowych i zamknięcie strumienia inwestycji zagranicznych mocno odczuwają kraje biedniejsze, co może prowadzić do dużych napięć społecznych i politycznych. Spodziewać się można wielu lokalnych kryzysów i wojen.

Świat jest na zakręcie. Wcześniej czy później z niego wyjdzie. Straty poniosą wszyscy, choć w nierównym stopniu. Zapewne nie będzie powrotu do świata sprzed wojny w Ukrainie, do harmonijnych relacji chińsko-amerykańskich, do rozciągania łańcuchów dostaw bez uwzględniania ryzyka politycznego, do otwartych granic. Ale gdy napięcia polityczne się skończą, powoli zacznie wzbierać kolejna fala globalizacji. Bo rozwój technologii sprawia, że świat staje się coraz mniejszy. ●

Witold Gadomski

• **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**

Linkin Park wraca po śmierci wokalisty

PROSTO NA NUMETALOWY tron

Jarek Szubrycht

Itytuł „From Zero” sugeruje, że na swoim ósmym albumie amerykańska grupa Linkin Park zaczyna od zera, że przerwa w karierze spowodowana samobójczą śmiercią wokalisty Chestera Benningtona była resetem, po którym historia grupy pisać się będzie od nowa. Pobożne życzenia, ale to oczywiście nieprawda. Linkin Park nie tylko niesie ze sobą bagaż zebranych przez ćwierćwiecze istnienia doświadczeń, ale przede wszystkim bierze na siebie ciężar oczekiwań. Z pierwszych przesłuchań albumu wnosząc, że spełnionych.

TAŃCZĘ Z MOIMI DEMONAMI

Linkin Park są przedstawicielami ostatniej fali amerykańskiego rocka, która podbijała serca nastolatków i szczyty list przebojów. Później muzyką młodzieżowego buntu na dobre stał się rap, również dla białej publiczności. Choć – to trzeba podkreślić – nu metal, którego Linkin Park jest jednym z czołowych przedstawicieli, to gatunek nie tylko rapu świadomy, ale też garściami czerpiący z niego inspirację.

Mamy więc w tej muzyce ciężko brzmiące gitary i zarazem nacisk na rytm, często synkopowany, a częściej niż solówki słychać didżejskie skrezcze. W warstwie wokalne pełen wachlarz – i krzyk, i śpiew, i rapową nawijkę. W tekstach też od skrajności w skrajność: wśród numetalowców niemało jest zdeklarowanych mizantropów, socjopatów strzykających pogardą na lewo i prawo, choć pewnie więcej udręczonych nadwrażliwców, publicznie zmagających się ze swoimi demonami.

Chester Bennington należał do tej drugiej grupy. „Tańczę z moimi demonami / Zwisam z krawędzi / Burzowe chmury zbierają się pod moją / Fale załamują się nad moją głową” – to słowa, które otwierają album „One More Light”, wydany w maju 2017 roku, dwa miesiące przed jego śmiercią. Chester co prawda tego tekstu nie napisał, ale był o nim i dla niego, a z dzisiejszej perspektywy fani odczytują go (i wiele innych) jako uzupełnienie listu pożegnalnego.

Inna sprawa, że w muzyce zespołu też nie było wtedy życia. Być może depresja wokalisty kładła się cieniem na całej grupie, może po prostu byli zmęczeni sobą, karierą, przeżywali twórczy kryzys. „One More Light” spotkał się z zasłużenie chłodnym przyjęciem, co na pewno Benningtonowi nie dodało sił, choć oczywiście nie sposób obciążać recenzentów czy rozczarowanych fanów odpowiedzialnością za jego decyzję.

Linkin Park wrócili z najlepszą płytą od lat. Energią „From Zero” dorównuje pierwszym płytom numetalowych gigantów.

Chodzi mi o to, że kiedy wokalisty zabrakło, zespół znajdował się na rozdrożu i gdyby na tym etapie zakończył działalność, nikt nie miałby pretensji.

Mimo to decyzja o powrocie Linkin Park nie może dziwić.

Chester był ważną częścią składową grupy, ale to nie Nirvana, to nie był wyłącznie jego zespół. Tu pierwsze skrzypce – w postaci gitary, klawiszy, części partii wokalnych, pisania piosenek i produkowania nagrań – gra Mike Shinoda. Brad Delson (gitara), Joe Hahn (klawisze, gramofony) i Dave Farrell (bas) też są w Linkin Park od początku, więc nic dziwnego, że po odbyciu żałoby za kumplem, którego nie umieli uratować, chcieli wrócić na scenę, do grania swoich piosenek dla swoich fanów.

Nowy jest perkusista (miejsce Roba Bourdona zajął Colin Brittain) i przede wszystkim głos, który zastąpił Benningtona. Wybór padł na Emily Armstrong z grupy Dead Sara, najbardziej znanej z coveru Nirvany nagranej na ścieżkę dźwiękową gry wideo.

Jak się jednak zdaje, był to wybór najlepszy z możliwych.

Wokalistka nie będzie skazana na wieczne porównania z Chesterem, Emily nie musi go ani udawać, ani na siłę próbować się od niego odróżnić. Nie jest opatrzoną twarzą, więc jej osobista marka nie zmienia charakteru Linkin Park. No i przede wszystkim – dobrze śpiewa, potrafi nieźle krzyknąć, świetnie odnajduje się na scenie.

Tuż po ogłoszeniu jej nowej roli próbowano co prawda Armstrong zdyskredytować jako osobę powiązaną z kościołem scjentologicznym, ale jak się okazało, chodziło głównie o przynależność rodziców do sekty. Zresztą daj Boże wszystkim gwiazdom rocka tylko takie grzechy...

GRUNT, ŻE DZIAŁA

W całym tym zamieszaniu mało kto zwrócił uwagę na fakt, że Linkin Park nie chcieli przyjąć na siebie pełnej odpowiedzialności za ewentualne niepowodzenie powrotu i nie będą wyłącznymi beneficjentami sukcesu.

Na „From Zero” odbudowany zespół co prawda samodzielnie gra i śpiewa, ale nad repertuarem trudziło się grono zewnętrznych współpracowników, co w szeroko pojmowanej muzyce rockowej wciąż nie jest powszechną praktyką. Owszem, nawet Linkin Park zdarzało się już wcześniej korzystać ze wsparcia ludzi spoza zespołu, ale nigdy na taką skalę, znaną przede wszystkim z popowych i rapowych produkcji okupujących szczyty „Billboardu”.

Linkin Park wracają w odpowiednim momencie, bo ci, którzy na początku tego stulecia byli nastolatkami i dla których nu metal był pierwszą muzyczną fascynacją, są od dawna dorośli i już ogarnia ich pierwsza fala nostalgii za utraconą młodością



Linkin Park

From Zero
Warner

Grunť, że to działa. Jest w tym jakość, każda piosenka się broń i każda jest inna. „Casualty” wagi ciężkiej sąsiaduje z „Overflow”, brzmiącym jakby powstał z myślą nie tyle o fanach Linkin Park, co Imagine Dragons. Być może dlatego, że podpisali się pod nim m.in. Teddy Swims, specjalista od r'n'b i soulu, oraz Mike Elizondo, współpracownik Dr. Dre i Eminema.

Te kontrasty sprawia-

ją, że nie trzeba być fanem Linkin Park i nu metalu, by słuchać „From Zero” z zainteresowaniem, a nawet przyjemnością, by za każdym ostrym zakrętem cieszyć się nową emocją. Kiedy jest ciężko i intensywnie – naprawdę leć wióry. Kiedy Linkin Park wchodzi w tryb balladowy lub proponuje melodyjny refren – żadne radio się nie oprze.

ENERGIA
JAK NA DEBIUCIE

Linkin Park na „From Zero” brzmią jak ktoś, kto bardzo chce coś udowodnić. Mnie przekonali, że ten powrót miał sens i jestem pewien, że większość fanów zespołu – a z nimi wbrew pozorom jest trudniej, bo w grę wchodzi emocje – podzieli moje zdanie.

„From Zero” jest albumem o poziomie energii porównywalnym z „Hybrid Theory” i „Meteora”, czyli pierwszymi dwiema płytami grupy. To zjawisko rzadkie po takich turbulencjach i w przypadku karier, których przebieg liczy się już w dekadach.

Trzeba też dodać, że Linkin Park wracają w odpowiednim momencie, bo ci, którzy na początku tego stulecia byli nastolatkami i dla których nu metal był pierwszą, a więc najintensywniej przeżywaną muzyczną fascynacją, są od dawna dorośli i już ogarnia ich pierwsza fala nostalgii za utraconą młodością.

Pójdą więc chętnie na koncert Linkin Park – a Open'er, doskonale wyczuwając moment, właśnie ogłosił ich przybycie – i jeśli nawet nie pokochają nowego wcielenia grupy, jeśli będą kręcić nosem na nową wokalistkę, na pewno przynajmniej raz przesłuchają „From Zero” w którymś z serwisów streamingowych.

A jak już przesłuchają raz, to pewnie będą do tego materiału wracać. ●



FOT. JAMES MINCHIN

Teatralne wydarzenie roku

Bezczelne „Chłopki” budzą emocje

Oczekiwania były duże, ale się udało. Spektakl „Chłopki”, inspirowany bestsellerem Joanny Kuciel-Frydryszak, zapowiadany był jako teatralne wydarzenie roku – i faktycznie, można go tak nazwać.

Witold Mrozek

Do dziś – gdy polski teatr bywa często mdły, asekurancki, politycznie poprawny i zwyczajnie przeciętny, a czasem nudziarski i nadęty zarazem – „Chłopki” w Teatrze im. Modrzejewskiej w Legnicy są jak haust świeżego powietrza w zatęchłej izbie, jak dzban zimnej wody po zmudnej orce na tym naszym kulturalnym ugorze.

Reżyser Jędrzej Piaskowski i dramaturg Hubert Sulima nie zrobili adaptacji „Chłopek” – choć pojawiają się tu wątki z bestsellerowej książki Joanny Kuciel-Frydryszak. W Legnicy powstał spektakl o tym, do czego są nam dziś potrzebne „Chłopki” i „zwrot ludowy”, a także o tym, jak odwoływanie się do chłopskich korzeni stało się aspiracyjną modą, a niekiedy intelektualnym wytrychem.

Ale legnickie przedstawienie nie jest bynajmniej konserwatywne – Piaskowski z Sulimą nie podważają tego, że feudalna przemoc, głód i patriarchat głęboko wpłynęły na to, jakim jesteśmy społeczeństwem, jak pracujemy, czujemy, żyjemy w ogóle. Nie przez przypadek książkowe „Chłopki” stały się hitem – to opowieść odpowiadająca na ważną potrzebę i realne problemy.

Akcja rozgrywa się w... fabryce dżemu, a fabuła może przypominać na pierwszy rzut oka tanią telewizyjną produkcję z gatunku dzisiejszych docu soap, ale szybko

okazuje się tylko punktem wyjścia do kempowej jazdy bez trzymanki.

Twórcy legnickich „Chłopek” robią z opowieści o pracy, codzienności i rodzinie – społeczno-estetyczną maszynę, laboratorium przeskalowanych emocji. Piaskowski i Sulima biorą sytuacje ni- by konwencjonalne, czasem wręcz banalne – i podkreślają napięcie, temperaturę konfliktu, jak również pokrętko groteskowej formy.

Główna księgowa się wkurzyła. Trzyma pracownice na muszce i każe im odpoczywać. Teraz, natychmiast, bo kula w łeb. „To właśnie ona, prosta Arleta, na naszych oczach dokonuje aktu aktywnego oporu. Aktu zadośćuczynienia. Spójrz Nina! Oto Arleta odbiera reparacje za wszystkie stulecia harowy, pańskiego bicza i gruźlicy. I wy też odbierzcie! Na ziemię. Już. Natychmiast. Kłaść się!”.

W końcu Basia, grana przez Pawła Palcata, jednocześnie prowadzi medytację i terroryzuje widzów na sali, by powtarzali za nią „Men-tal-ność fol-war-czna!”. I powtarzają.

MOJA TRAUMA JEST LEPSZA NIŻ TWOJA

Są tu trzy pokolenia kobiet. Mężczyźni? Nieobecni, prawie. Do- staniemy opowieść o dziedzicznej, międzypokoleniowej traumie. Ale też traum jest kilka, należą- cych do kilku różnych osób – i nie da się łatwo rozstrzygnąć, czy- ja trauma najważniejsza, najbar- dziej rozdzierająca, zasługują- ca na największe uznanie. Licyta- cja na traumy doprowadzona jest w „Chłopcach” do przegiętego eks- tremum; celowo przeskalowywa- na do punktu, w którym przycho- dzi rozładowanie napięcia. Nic dziwnego, że trzy godziny przed- stawienia mijają niepostrzeżenie.



• Spektakl „Chłopki” w Teatrze im. Modrzejewskiej w Legnicy

Mieści się w tym scenicz- nym świecie i przerysowana, roz- koszuje się własną brutalno- ścią scena linczu, dokonywana przez pracownice wściekle o zale- głe przelewy, i oda do ziemniaka – przez pokolenia gwaranta prze- trwania, i biurowy romans-me- zalians prawnika z Panią Kanap- ką. Patologie rodzinnego bizne- su, umowy śmieciowe czy trudna żałoba po osobie, o której nic nie wiedzieliśmy.

Pomieści się też, o dziwo, ro- dzina Ulmów z Markowej, jedna z kluczowych figur polskiej polity- ki historycznej ostatnich lat. Scena z Ulmami nie jest jednak o ratowa- niu Żydów – jest o sposobach po- kazywania wsi i o infantylizacji wi- zji historii.

Oglądamy dwa sceniczne wa- rianty posiłku Wiktorii, Józefa i ich dzieci. W pierwszej odsłonie – małżonkowie kłócą się, zmagają z głodem, a dzisiejsi beatyfikowa- ni Kościoła katolickiego wyklinani są przez miejscowego proboszcza. W odsłonie drugiej wszystko jest już sielskie, uśmiechnięte i poboż- ne; wreszcie Ulmowie zamieniają

się w anioły, ku przerażeniu strze- lającego do nich hitlerowca.

Skąd nagle zamordowana w 1944 roku rodzina Ulmów we współczesnej przetwórni spo- żywczej? Otóż groteskowy obra- zek okazuje się po chwili teatrem w teatrze, „fraszką sceniczną”, odegraną przez amatorskie kółko teatralne dla „szanownej jubilat- ki”, Heleny, matki szefowej (He- lenę gra Anita Poddębniak, któ- ra w tym spektaklu niejednym zaskoczy). Hubertowi Sulimie w scenariuszu „Chłopek” udało się stworzyć szkatułkową kom- pozycję, w której bardzo różne rejestry mogą ze sobą współist- nieć tak, że po chwili wydaje się to zupełnie naturalne. To wszyst- ko nie działałoby tak dobrze, gdy nie energia legnickiego zespołu aktorskiego.

„JESTEM POLKĄ, POLSKĄ POLKĄ, A NIE ŻADNĄ UKRAINKĄ”

„Chłopki” z Legnicy to także te- atr, który mówi o tym, o czym mó-

wić trochę wstyd. Albo strach, bo przecież czasy ciężkie, a napię- cia społeczne rosną, tak jak i lęk zresztą, więc może pewnych tema- tów lepiej nie podejmować. Przyj- mowana do pracy Angelika po- wtarza, że jest Polką, polską Polką, a nie żadną Ukrainką. Wschodni akcent? No, Angelika jest z Prze- myśla. A Ukraina? „Broń boże, nie byłam i się nie wybieram” – tłum- czy swojej pracodawczyni. „Pełno się najechało przecież tego, pracę nam Polakom zabierają... No, nor- malnie Ukropol chcą nam tu zro- bić”. Angelika naprawdę ma na imię Lubow, i dotychczasowe do- świadczenia nauczyły ją, by ukry- wać pochodzenie.

Angelikę-Lubow gra świetna Dasza Bogdan – młoda aktorka z Charkowa, która pracuje obecnie w Legnicy. W konfrontacji jej po- staci z Heleną, pochodzącą z Wo- lynia „szanowną jubilatką”, którą ma się opiekować Angelika – poja- wia się i Stepan Bandera, i trudna przeszłość, i wspólne doświadcze- nia lęku, krzywdy i głodu.

Piaskowskiemu i Sulimie uda- je się równie dobrze na scenie bu- dować prowokacyjne wypowiedzi, co obrazy porozumienia, które po- czątkowo szokują, a w które końcu jakoś wierzymy.

Bezczelność legnickich „Chłopek” przypomina przedsta- wienia z najlepszego okresu te- atru Moniki Strzępki i Pawła De- mirskiego, twórców m.in. głośne- go spektaklu „W imię Jakuba S.”. Teatr Piaskowskiego i Sulimy jest zarazem inny – bardziej queerowy i bardziej liryczny. ●

• „Chłopki. Opowieść o nas i na- szych babkach”. Reżyseria: Jędrzej Piaskowski. Tekst i dramaturgia: Hubert Sulima. Scenografia: Anna Maria Karczmarska i Mikołaj Matek. Premiera: 9 listopada 2024, Teatr im. Modrzejewskiej w Legnicy

REKLAMA

Kraj/34342906

DZIKA PIKANTNA JAZDA

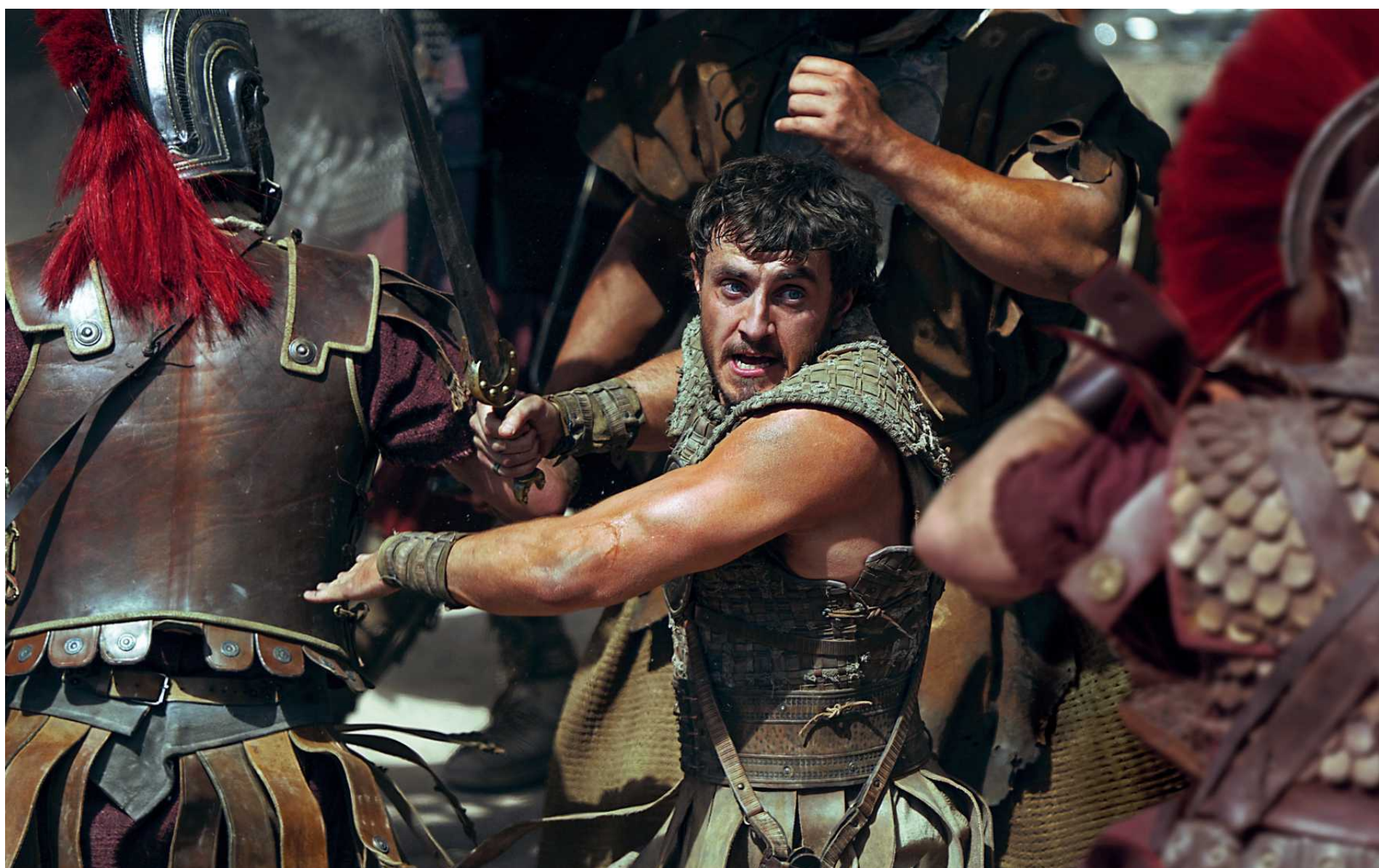
VANITY FAIR

Palme d'Or Festival de Cannes

Mikey Madison

Alora

W KINACH OD 22 LISTOPADA



FOT. PARAMOUNT PICTURES/UP

• Paul Mescal jako Lucius w filmie „Gladiator II”

„Gladiator II” już w kinach

Jest wszystko, co przeżyliśmy z zachwytem. A nawet trochę więcej

To powrót nie tylko do historii znanej z filmu z Russellem Crowe’em, ale też do epickiego kina w stylu starego Hollywoodu, którego dziś już właściwie nikt nie kręci. Nikt, poza Ridleyem Scottem.

Maja Staniszewska

Gladiator” z Russellem Crowe’em był jednym z największych przebojów w karierze 86-letniego dziś angielskiego reżysera, zdobył też pięć Oscarów. Ale, co ważniejsze, wrył się w serca całego pokolenia widzów, którzy do dziś wspominają go z rozrzwinięciem i pokazują swoim dzieciom.

Niektórzy z nich z pewną irytacją, inni z kolei z dystansem przyjęli wieść, że po ponad dwudziestu latach ma powstać kontynuacja. Ale uspokajam: wierni fani powinni być zadowoleni.

W „Gladiatorze II” jest wszystko, co w pierwszym filmie. I jeszcze trochę. W dodatku całość nakręconą jest z większym rozmachem, większą dynamiką, z kamerą jeszcze bliżej wydarzeń, zgodnie z zasadą igrzysk: Citius-Altius-Fortius. Ci zaś, którzy pierwszego „Gladiatora” nie widzieli, przeżyją w kinie przygodę.

Zresztą, jeżeli Tom Cruise mógł po 36 latach zrobić jeszcze raz właściwie ten sam film, czyli „Top Gun”, i odnieść spektakularny sukces przyciągając zarówno starą, jak i zupełnie nową publiczność, to dlaczego sir Ridley Scott miałyby nie spróbować? Zwłaszcza że minęły zaledwie 24 lata?

KONTYNUACJA HISTORII LUCJUSZA I LUCYLLI

W „Gladiatorze” grany przez Crowe’a dzielny i prawy rzymski generał Maximus marzył o powrocie do domu, do żony i syna, i o żniwach, ale w wyniku spisku stracił nie tylko rodzinę, ale i wolność. Jako niewolnik został gladiatorem, prawdziwym herosem areny w Koloseum. I zginął na niej, dokonawszy zemsty na człowieku, który wszystko mu odebrał – cesarzu Kommodusie. Dzięki jego poświęceniu siostra cesarza Lucylla i jej syn Lucjusz byli bezpieczni.

Jak się okazuje w „Gladiatorze II” – nie na długo. Lucylla odesłała Lucjusza, dziedzica rzymskiego tronu, wnuka Marka Aureliusza, daleko od domu. A sama wyszła za mąż za dzielnego i prawego generała Akacjusza.

Minęły lata i los postawił Lucjusza, mieszkającego w ostatnim wolnym mieście na wybrzeżu Afryki, naprzeciwko rzymskiej floty dowodzonej przez Akacjusza. On i jego ukochana żona Arishat dzielnie bronili miasta, ale musieli ulec. Arishat zginęła, Lucjusz trafił do rzymskiej niewoli. Poprzysiął jednak, że znajdzie człowieka, który mu wszystko odebrał i się zemści. Brzmi znajomo? Tak, wchodzimy drugi raz do tej samej rzeki. Ale całkiem wartko ona płynie.

NOWI BOHATEROWIE, NOWE INTRYGI

Lucjusz wpada w oko wpływowemu handlarzowi bronią Macrinusowi. Ten ma ambitne plany dostania się jak najbliżej tronu, na którym zasiadają cesarze-bliźnięcy Geta i Karakalla. A drogą do tego mogą być igrzyska, dlatego Macrinus kupuje sobie gladiatorów. Jednym z nich zostaje Lucjusz. Macrinus wybiera go nie tylko dlatego, że na arenie pokonuje dziką małpę. Istotniejszy jest jego gniew. Ten gniew może być doskonałym paliwem dla gladiatora, zwłaszcza

W cenie biletu na „Gladiatora II” dostaniemy nie tylko efektowne pojedynki i bitwy, pałacowe intrygi i obrazki ze starożytnego Rzymu, ale także prawdziwego gladiatora w roli Lucjusza

cza gdy obieca się mu, że będzie mógł zmierzyć się na arenie z rzymskim generałem.

Macrinus jest bajecznie bogaty, ale jest też piekielnie inteligentny i przebiegły niczym wąż. Dlatego Lucjusz wierzy w jego obietnicę. I my też wierzymy. Denzel Washington bowiem gra Macrinusa tak, że po prostu wiemy, że to człowiek zdolny do wszystkiego, by osiągnąć cel.

Gdy Lucjusz po raz pierwszy staje na arenie Koloseum w trakcie igrzysk zorganizowanych na cześć zwycięskiego Akacjusza, siedząca obok męża Lucylla rozpoznaje syna. Co z tego wyniknie, trzeba już zobaczyć w kinie.

PAUL MESCAL W KOŃCU W HOLLYWOOD

W cenie biletu na „Gladiatora II” dostaniemy nie tylko efektowne pojedynki i bitwy, pałacowe intrygi i obrazki ze starożytnego Rzymu, ale także prawdziwego gladiatora w roli Lucjusza.

Bo irlandzki aktor Paul Mescal, który przez lata uprawiał futbol gaelicki, brutalne połączenie rugby i piłki nożnej (Ridley Scott mówi, że trzeba być niespełna rozumem, żeby się na to decydować) dał swojemu bohaterowi swoją siłę, odwagę i talent. Jest inny, niż Maximus – bardziej atletyczny, bardziej ryzykancki, ale też dużo częściej się uśmiecha.

Dobrze wypada Pedro Pascal w roli generała Akacjusza, wspólnie psychopatyczni są cesarze grani przez Josepha Quinna i Freda Hechingera, ale to Denzel Washington ma najwięcej do zagrania i wykorzystuje to doskonale.

Nie wiem, czy „Gladiator II” był potrzebny. Ale skoro powstał, niech dostarcza rozrywki. Odpowiadając na pytanie Russella Crowe’a, który w kultowej scenie sprzed 24 lat pytał publiczność swojego krwawego pojedynku na arenie, czy na pewno dobrze się bawi: „Yes, I am entertained”. ●

Choćbym miała nawet umrzeć...

Dobrze po godzinie 1. w nocy zakończył się niesamowity dzień, w którym Katarzyna Kawa okazała się geniuszem debla, trener Dawid Celt postarzał się o 20 lat, a Polki awansowały do półfinału mimo porażki w pierwszym meczu.

Radosław Leniarski

To był dramatyczny dzień polskiej reprezentacji w Maladze, już drugi.

W czwartek Polki – Magda Linette i Iga Świątek – pokonały drużynę Hiszpanii po niezwykle wyczerpujących maratonach, a mecz z Czeszkami był jeszcze trudniejszy. Po jego zakończeniu Świątek powiedziała, że w poniedziałkowym półfinale pucharu z Włoszkami zagra na całego, bo choćby miała umrzeć na korcie, to da z siebie wszystko, bo gra dla Polski i to jej ostatnie mecze w sezonie, a trener Dawid Celt stwierdził, że przez dwa piekielnie intensywne dni postarzał się o 20 lat.

W tym szalonym dniu Magdalena Fręch nie pomogła cudowna, imponująca odmiana w drugim secie meczu z Marie Bouzkovą, Świątek musiała wygrać tie-breaka i walczyć do końca w trzecim secie, aby utrzymać Polskę w turnieju w meczu z Lindą Noskovą, a potem biec do szatni szykować się do decydującego debla w parze z Katarzyną Kawą – do meczu z najlepszą deblistką na świecie Kateriną Siniakovą (w parze z Bouzkovą). Miała mało czasu.

Ten decydujący mecz grała tenisistka, która właściwie w debla nie gra – w ostatnim takim meczu wystąpiła trzy lata temu, zdarzają jej się sporadyczne mecze w mikście. Świątek grała w Maladze w parze z Kawą, która, owszem, ma największe doświadczenie w kadrze w deblu, ale w 2024 r. doznała 13 porażek w 17 spotkaniach i jest na 93. miejscu w rankingu deblistek. Okazało się jednak, że kapitan drużyny Dawid Celt, który wyznaczył ją do decydującego starcia, wykazał się szóstym zmysłem.

Debel marzeń: Iga Świątek, Katarzyna Kawa

Świątek zaczęła swój drugi mecz o północy, tuż po wygraniu w dramatycznym okolicznościach spotkaniu z Lindą Noskovą. Obie z Kawą – Katarzyna tak zaczęła dzień 32. urodzin – zagrały, jakby nic innego nie robiły przez całe życie. A Świątek w kilkadziesiąt minut dostosowała się do natychmiastowej zmiany tempa i pola gry, czasu na reakcję.

Polki szybko przełamały serwis na 4:2, a potem zrobiły to po raz drugi, wygrywając set 6:2. Kawa grała po prostu zjawiskowo. Zamykała dostęp do środka kortu niczym najlepszy obrońca. Dzięki niej Polki dwukrotnie przełamały serwis rywalek, objęły prowadzenie na 4:0. Miały szansę podwyższyć na 5:0,



• Katarzyna Kawa i Iga Świątek podczas meczu deblowego z Czeszkami Marie Bouzkovą i Kateriną Siniakovą FOT. REUTERS / JON NAZCA

ale nie udało się, przegrały punkt przy stanie 40:40. Czeszki odzyskały rezon i zamiast 5:0, wyrównały na 4:4. Ale Kawa znów złapała szwung! Polski wygrały 6:2, 6:4, a potem cała drużyna śpiewała Kawię „100 lat”.

Ale dzień w Maladze zaczął się dla Polek nieudanie.

Spektakularna, acz bezskuteczna odmiana Magdaleny Fręch

A właściwie nieudanie zaczęła go Fręch (WTA 25). W meczu z Marie Bouzkovą (WTA 45), pierwszym w starciu z Czeszkami, straciła serwis już w pierwszym gemie meczu, a potem było jeszcze gorzej, w tenisie Fręch zapadły ciemności. Polka w 26 minut przegrała set 1:6, wygrywając zaledwie dziewięć punktów. Ona, która słynie z rzetelnej gry, popelniała w nim 12 niewymuszonych błędów. Różnicy aż 20 miejsc w rankingu widać nie było, gra sugerowała dokładnie odwrotną kolejność. Fręch była zagubiona, nie potrafiła wymyślić zagrań, które sprawiłyby trudność Bouzkovej. Szukała.

Jej przemiana w drugim secie była spektakularna. Zaczęła grać widowiskowo, nagle zaczęły trafiać w kort jej bekhendy wzdłuż linii, krosy pod niebywałymi kątami. Doskonale serwująca w pierwszym secie Czeszka musiała bronić się przed przełamaniem podania. Teraz ona popełniała mnóstwo niewymuszonych błędów. O ile w pierw-

szym secie miała zaledwie cztery, w drugim zrobiła ich 20, bo Polka była nieustępliwa, niezmordowana. Po wyniszczających wymianach – 33 uderzenia o jeden punkt! – po raz pierwszy w meczu przełamała serwis Czeszki, następnie podawała, grając o zwycięstwo w 2. secie i dokonała tego bez straty punktu w gemie na 6:4.

W ostatnich chwilach trzeciego seta – niezmiernie wyrównanego, nerwowego – Bouzkova wygrała kilka piłek, których w normalnych okolicznościach nikt by nie wygrał. Mimo że była już na ostatnich nogach, wyczerpana długimi wymianami, wygrała serwisowy gem Polki do zera, a cały mecz 6:1, 4:6, 4:6.

Czeski film o tenisie całkowicie wspaniały

Polska musiała liczyć na Igę Świątek, żeby utrzymać się w meczu i – w przypadku wygranej wiceliderki rankingu nad 26. zawodniczką na świecie – na debła.

Ale i tak przed ćwierćfinałem polski kibic mógł przeżyć niezwykle doświadczenie wtedy, kiedy komentatorzy i eksperci mówili przed meczem kobiecych reprezentacji kobiet Polski i Czech, że nasze tenisistki są faworytkami.

Czechy to w kobiecym tenisie potęga, dwunastokrotnie zdobywały Puchar BJK, sześciokrotnie w XXI wieku. Aż siedem Czeszek jest w najlepszej 50 rankingu WTA – i to w słabszym okresie tamtej-

szego tenisa, bo bywało ich w „50” znacznie więcej. Intuicyjne opinie głoszą, że to przez dominację męskiego hokeja: uzdolnieni ruchowo mężczyźni chcą być w tym kraju gwiazdami hokeja i w tym małym świecie nie ma miejsca dla kobiet, więc uzdolnione ruchowo kobiety stają się tenisistkami.

Kapitan drużyny Petr Pala jest od kilkunastu lat jej etatowym trenerem, przyjął propozycję federacji, kiedy jeszcze jako 33-latek grał na światowym poziomie (w debla). Od tego czasu stał się najbardziej utytułowanym kapitanem w historii rozgrywek imienia Billie Jean King. Ale i dla Czech nadszedł trudny czas. Od chwili, gdy zmieniła się formuła rozgrywania turnieju finałowego w 2020 r., jego drużyna nie przeszła poza półfinał. W tym roku również miał pod górę. Od początku wiedział, że ani najlepsza czeska tenisistka w rankingu i tegoroczna triumfatorka Wimbledonu Barbora Krejčíková (WTA 10), ani zeszłoroczna zwyciężczyni Wimbledonu Marketa Vondroušová (WTA 39) nie zagrają w finałach. A na dwa tygodnie przed startem turnieju dowiedział się, że odpada ze składu kontuzjowana półfinalistka US Open Karolina Muchová (WTA 22).

Pala z musu postawił na młode zawodniczki. Powołał wschodzące gwiazdy czeskiego tenisa Sarę Băilek i Dominikę Salkovą, co oznacza, że wraz z Lindą Noskovą (WTA 26) aż trzy reprezentantki mają poni-

żej 21 lat. Bouzkova, przeciwniczka Fręch – 26 lat.

Linda Noskova płata figle wiceliderce rankingu WTA

Noskova w sobotę wciąż miała 19 lat (urodziny obchodzi 17 listopada), ale w meczu ze Świątek jej młodego wieku nie było widać (ich tegoroczny bilans to 2-1 z bolesną porażką Polki w Australian Open). Jest typem sportsmenki swobodnej, na przykład długo siedziała i dopingowała Bouzkovą w meczu z Fręch, choć teoretycznie powinna się rozgrzewać i koncentrować przed spotkaniem ze Świątek, a w przerwach meczu z Polką, po udanych, szczęśliwych zagraniach uśmiechała się do Petra Pali, jakby splotała psikusa wiceliderce rankingu.

W jej osobie Świątek spotkała na korcie tenisistkę, która wytrzymuje fizyczny napór, czasem wali z siłą kafara, returnując na metrowy aut, a czasem w linię, ale także dysponuje standardowymi umiejętnościami technicznymi przynależnymi do tenisa czeskiego: wyćwiczoną miękką ręką do skrótów lub lobu, o ile zajdzie potrzeba. Obie w pierwszym secie dwukrotnie przełamały swój serwis, doprowadziły mecz do tie-breaku. Polka wygrała go 7-4.

Czeszka czasem bawiła się ze Świątek skrótami i lobami, jak sztubak, który wywija figle poważnej osobie. Jej znakomite zagrania – agresywny atak serwisu, zwłaszcza drugiego, bardzo pewne własne podanie – przeplatały całkowicie nieudane uderzenia, ale o zwycięstwie w drugim secie zdecydowało przełamanie serwisu Polki na 5:4, a potem utrzymanie własnego. W trzecim nie dała rady. Zdecydowało przełamanie przy stanie 6:5. Świątek wygrała mecz 7:6 (4), 4:6, 7:5 i pobięła przygotować się do debla.

Polki zmierzają się w półfinale z Włoszkami. Mecz w poniedziałek. ●

Świątek powiedziała, że w poniedziałkowym półfinale pucharu z Włoszkami zagra na całego, bo choćby miała umrzeć na korcie, to da z siebie wszystko, bo gra dla Polski i to jej ostatnie mecze w sezonie, a trener Dawid Celt stwierdził, że przez dwa piekielnie intensywne dni postarzał się o 20 lat

A jednak się kręci

Polski futbol, czyli atak pomidorów zabójców

Efektowne 1:5, które piłkarze wywieźli z Portugalii, było doświadczeniem pouczającym, zgrabnie podsumowującym kondycję polskiego futbolu, a zarazem pełne pociesznych gagów. Małe arcydzieło.

Stec



Przeżyliśmy więcej niż mecz i znów przekonaliśmy się, że nasza piłkarska reprezentacja kraju to fantastyczny wynalazek, który uczy i bawi jednocześnie.

Przeanalizujmy choćby najgłośniejszy epizod – trener chce wpuścić na boisko Karola Świderskiego, a gdy rozgrzany napastnik staje przy linii bocznej, to okazuje się, że nie został zgłoszony do meczu, w ogóle nie powinien siedzieć wśród rezerwowych. Owszem, można mu trochę współczuć, przecież miał na zgrupowanie wyjątkowo daleko, przyleciał na wezwanie ojczyzny aż z USA, gdzie wiedzie życie ligowca, zapewne chciał sobie pograć. Ale jego przygoda oferuje istotny walor edukacyjny, do głowy natychmiast przychodzi np. nowatorska lekcja fizyki poświęcona omawianiu słynnego eksperymentu myślowego – kot Schrödingera jest jednocześnie żywy i martwy, dopóki nie poczynimy obserwacji, czyli nie otworzymy pudełka, w którym go zamknęliśmy. Dlaczego nie zastąpić sierściucha Świderskim? Nie wykorzystać w szkole miłości młodzieży do futbolu? Zamiast kota Schrödingera wstawiamy Świderskiego Schrödingera i tłumaczymy, że dopóki sędzia nie zajrzy do protokołu, Świdzski Schrödingera zarówno w meczu uczestniczy, jak i nie uczestniczy. Mechanika kwantowa też może być atrakcyjna.

Naszą uwagę w piątkowy wieczór przykuła też wychwycona przez obiektywy oryginalność stroju bramkarza Marcina Bułki, który założył bluzę z numerem „12”, czyli swoją, oraz spodenki z jedyneką, czyli należące do kolegi z drużyny Łukasza Skorupskiego. Czyżby reprezentacja cierpiała na niedobory sprzętowe i zawodnicy mieli wspólne gacie? A może dzielą ze sobą szafkę? I wreszcie – czy gacie Bułki nie cisnęły go w kroku, skoro jest od Skorupskiego aż o 11 cm wyższy i generalnie potężniejszy? Dzięki takim zagadkom wielkie sportowe wydarzenia obrastają mitami, przechodzą do legendy, zapadają w pamięć na zawsze.

Rąbka tajemnicy szatni uchylił Bułka na niedzielnej konferencji – otóż gacie miały właściwy rozmiar, nie wpłynęły na wynik.

I wreszcie epizod pomeczowy, zarejestrowany w strefie wywiadów – Piotr Zieliński, tuż po przyjęciu pięciu portugalskich goli, prosi o wspólną fotkę Cristiano Ronaldo, jak kapitan kapitana, obaj podarowują sobie miłą pamiątkę. Scena uroczą oraz budująca, ponieważ lider drużyny ewidentnie



• Szokująca porażka 1:5 z Portugalią w Lidze Narodów FOT. REUTERS / PEDRO NUNES

nie dramatyzuje po klęsce, akceptuje ją z pogodą ducha, świadomy wyższości rywala. Słowem, umie przegrywać – w przeciwieństwie, nie szukając daleko, do obraźliwych gwiazdorków z Realu Madryt, którzy zbytkowali niedawno uroczystość wręczenia Złotej Piłki, kiedy dowiedzieli się, że statuetkę otrzyma zawodnik innego klubu.

Tak, gdyby ta reprezentacja nie istniała, trzeba by ją wymyślić. Malkontenci i nienawistnicy posapują ze złości, nie podoba im się – że niby niechlujstwo, tradycyjna nadwiślańska prowizorka wybełtana z bajzłem na 14 fajerek, lekceważący stosunek do obowiązków kapitana jak-to-wzniośle-brzmi drużyny narodowej. A ja lubię widzieć – na zdrowie, prezesie Cezary Kuleszo! – flaszke do połowy pełną, docenić konsekwencję polskiego futbolu, zachwycać się tym, jak kaskada piątkowych incydentów oddaje jego duszę, przywiązanie do lokalnych wartości.

Przecież ubóstwo osiągnąć czysto sportowych od dziada pradziada wynagradzamy sobie bogactwem niebanalnych doznań pozasportowych. Pamiętam piłkarza Bartosza Karwana, który nie mógł wejść z rezerwy na murawę w meczu Herthy Berlin, bo po zdjęciu bluzy odkrył, że zapomniał więcej niż gaci – zapomniał koszulki. Pamiętam również, jak Legia Warszawa odpadła z europejskich rozgrywek pomimo zwycięstwa 6:1 w dwumeczu z Celtikiem Glasgow, bo w rewanżu pozwoliła pograć kilka minut zdyskwalifikowanemu za czerwoną kartkę Bartoszowi Bereszyńskiemu. Zawodnik nawet dopytywał się przed tym spotkaniem, czy wolno mu grać, i usłyszał uspokajające „niczym się nie przejmuj”.

A rozgrywki reprezentacyjne, w których uczestniczymy pod dumnym herbem PZPN? Przecież właśnie minęła trzecia rocznica osławionego meczu z Węgrami, na który ówczesny selekcjoner Paulo Sousa rzucił rezerwy, ponieważ nie miał pojęcia, że porażka grozi utratą rozstawienia w barażach o mundial – przegrał 1:2, a tuż po gwizdku mikrofony zarejestrowały słowa Roberta Lewan-

dowskiego, który również okazał się nie wiedzieć, na czym stoi. Przecież na ostatni mundial posłaliśmy kluczowego gracza Grzegorza Krychowiaka i lekarza reprezentacji, wrogich sobie, dzielił ich ostry spór o pieniądze. I bodaj najbardziej spektakularna, eufemizując, wpadka – oto trener kadry kobiet w spotkaniu eliminacji mistrzostw świata z Albanią nie może wystawić aż sześciu (!) powołanych piłkarek, ich też ktoś zapomniał zgłosić do rozgrywek. Ba, dwa lata później sytuacja się powtarza, tyle że w łagodniejszej skali – w protokole meczowym zabrakło nazwisk dwóch zawodniczek.

Konkludując: wesołe reprezentacyjne przygody w Porto wprawiły w osłupienie tylko kibiców niedzielnych, nieorientowanych w realiach, nieobeznanych z ujmującą beztroską czolowych postaci polskiego futbolu. Koneserzy, wytrawni znawcy tego mikrokosmosu, doskonale wiedzą, że skoro na boisku dzieje się przewidywal-

nie – przechodzimy rozmaite eliminacje, by następnie nie wyjść z grupy, od dekady nie pokonaliśmy europejskiej potęgi w meczu o punkty – to niech przynajmniej heca goni hecę, niech zza draki dzisiejszej wychynie draka jutrzejsza, tylko się delektować do bólu brzuszka.

Teraz akurat trafił nam się wyjątkowy smaczny okres, delikcje zawdzięczamy nieprzeniknionym zwrotom akcji w umyśle Michała Probiezja. Jak się nie pogubić, zorientować, czy Świdzski Schrödingera jest zgłoszony, czy nie jest, skoro trener sprasza na zgrupowania każdego, kto się nawinie, od trzecioligowców (Patryk Peda, postać już kultowa) po chłopców, którzy prawie nie rywalizowali jeszcze z dorosłymi? Skoro w zaledwie pięciu meczach Ligi Narodów upchnął w składach aż 28 graczy? Skoro w drugiej części widowiska w Portugalii selekcjoner co pięć sekund korygował system gry – zilustrował to Michał Zachodny – i prawdopodobnie pogłębił mętlik w mózgach piłkarzy?

Mieszkamy w królestwie zamętu, permanentnego braku kontroli nad sytuacją, ale jesteśmy z wirującą rzeczywistością oswojeni, urządziliśmy się w niej, pozostaje cieszyć się grą – entuzjastów futbolu dwumecz z Portugalią powinien w pełni usatysfakcjonować choćby dlatego, że rywale na obu stadionach strzelali przepiękne gole, a nasi skupili się na elementach komediowych. I tak ma być, pogódźmy się, że polska piłka nożna znajduje się tam, gdzie skaczą kosmiczne jaja, Frank Drebin spotyka się z Ferdynandem Kiepskim, zagraża nam atak pomidorów zabójców, wszyscy tryskają dobrym nastrojem niezależnie od wyniku. Ze słów Zielińskiego komentującego wątpliwości wokół króciutkiej pomeczowej randki z Ronaldo jasno wynika, że nie zdaje on sobie sprawy, iż rodakom nie podoba się, gdy kapitan reprezentacji nie chodzi po porażce jak struty, lecz uśmiechnięty zdobywa upominki.

Trudno się z nim nie zgodzić. Dlaczego miałyby zapadać na depresję po oczekiwanej porażce z faworytem? Nie wymagajmy od piłkarzy heroizmu. ●

Rafał Stec

Ubóstwo osiągnąć czysto sportowych od dziada pradziada wynagradzamy sobie bogactwem niebanalnych doznań pozasportowych

wyborcza

REDAKCJA: ul. Czerna 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Lista do redakcji: lista@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: ioid@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imieliński
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebiada, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek, Natalia Michalska
KOLPORTAŻ: Michał Szalański
Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl

Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerna 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerna 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

